



GAZETA

wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 22 lipca 2026 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 169.II268, 1

Nakład 32 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

„Wyborcza” ujawnia

Spór o schedę po Litewce

Ludzie bliscy tragicznie zmarłemu Łukaszowi Litewce podzielili się po jego śmierci. Chodzi między innymi o fundację i pieniądze.

Przemysław Jedlecki

– Nie jest łatwo oddawać to, nad czym tak ciężko się pracowało. Uznaliśmy jednak, że nie ma innego wyjścia, że trzeba zrobić krok w tył, aby być w zgodzie ze sobą i z tym, do czego przyzwyczaili nas Łukasz – mówi Paweł Cyz, przyjaciel Litewki.

Z tragicznie zmarłym posłem współpracował przez wiele lat. Właśnie stanął na czele Fundacji im. Łukasza Litewki. Jej powstanie ogłoszono 9 lipca. – Powołali ją najbliżsi Łukasza: mama, tata oraz brat. Ufają nam i wierzą w dobre intencje – podkreśla Cyz.

Związki ze spółdzielnią

Jednocześnie działa Fundacja #TeamLitewka, którą poseł Lewicy założył w 2023 r. Do 23 kwietnia tego roku, gdy zginął w wypadku w Dąbrowie Górniczej, był jej prezesem. Do rady fundacji powołał swojego przyjaciela Mateusza Michela oraz Marcina Podsiadłę i Oskara Rojka. Po rezygnacji Michela w radzie zasiadają tylko dwaj ostatni. Obaj są pracownikami Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik” w Sosnowcu, z którą Litewka współpracował.

Jej prezesem jest Maciej Adamiec, kiedyś sosnowiecki polityk związany z lewicą i miejski radny. Opowiada, że jemu również Łukasz Litewka proponował wejście do rady fundacji, ale odmówił. – Traktowałem go jak syna, a on mnie jak ojca – mówi Adamiec.

Dzisiaj promuje w sieci działalność Fundacji #TeamLitewka, nagrał też

filmik, jak z posłem zamierzał zmienić politykę mieszkaniową w Polsce.

Zgrzyty po pogrzebie

Do zgrzytów wśród przyjaciół oraz współpracowników Litewki doszło już kilka tygodni po pogrzebie niespełna 37-letniego posła. Pod koniec maja jego rodzina opublikowała oświadczenie: „Naszą wolą było dołączenie do Rady Fundacji w taki sposób, by móc mieć realny wpływ na kierunek jej działań i tym samym ochronę dziedzictwa Łukasza. Niestety, nie wszyscy podzielili to zdanie. Część członków Rady zaczęła forsować własne pomysły stojące w sprzeczności z naszą wolą”.

Łukasz Litewka
zginął 23 kwietnia
w Dąbrowie Górniczej

Rada Fundacji #TeamLitewka wyjaśniła, że to na prośbę rodziny powołała Cyza na prezesa. I jednocześnie go krytykowała. „Paweł Cyz nie wywiązywał się z obowiązków należących do Zarządu. Dwukrotnie odmówił stawienia się na nasze wezwanie w celu przeprowadzenia statutowej kontroli działalności Fundacji. Nie udostępnił również dokumentów i informacji niezbędnych do jej przeprowadzenia, uniemożliwiając nam wykonywanie podstawowych obowiązków nadzorczych” – stwierdzono.

Cyz w czerwcu zrezygnował ze stanowiska. Prezeską została Marta Lipartowska, która w 2024 roku kandydowała na radną z komitetu Zjednoczeni dla Bytomia.

Paweł Cyz przyznaje, że gdy odchodził, na koncie fundacji były spore kwoty. Nieoficjalnie wiadomo, że w dniu śmierci posła było to ok. 1,5 mln zł. – Pozwoliłoby to działać i realizować projekty bez obaw, że nie będzie nas stać na czynsz, opłatę usług oraz pracowników – mówi Cyz.

#TeamLitewka ogłosiła 3 lipca, że udało się jej odzyskać dostęp do konta w serwisie Zrzutka i wznowić wypłaty dla osób, dla których wcześniej prowadzono zbiórki.

Natalia Baclawska, partnerka Łukasza Litewki, napisała: „Rozbieżność wizji rady powołanej kilka miesięcy temu (...) jest zatrważająca. Osoby te nie uczestniczyły w życiu Fundacji, a teraz chcą ją przejąć”.

Wielkie zwycięstwo, tragiczna śmierć

Łukasz Litewka pochodził z Zagórza, największego blokowiska w Sosnowcu. Przed wyborami parlamentarnymi w 2023 r. lewica zaoferowała mu ostatnie, 18. miejsce na liście w okręgu. Nie wydrukował ani jednej ulotki, nie organizował spotkań, nie był na festynach. Na przedwyborczych banerach pojawiły się przede wszystkim zwierzęta, które kochał.

Startując z ostatniego miejsca na liście zdeklasował wszystkich, w tym jedynkę – Włodzimierza Czarzastego. Obecny marszałek Sejmu zebrał w Sosnowcu 22 332 głosy. Litewka – 40 579.

Zginął 23 kwietnia tego roku w Dąbrowie Górniczej. Jechał rowerem, gdy śmiertelnie potrącił go kierowca samochodu osobowego. ●



FOT. PIOTR DZIURMAN/REPORTER

Kultura

VITO BAMBINO: NIE UZNAJĘ POJĘCIA WSTYDU NA SCENIE

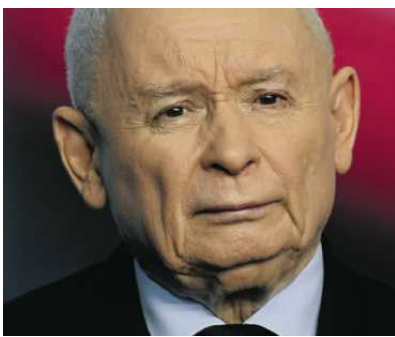
– Jestem gościem mającym metr pięćdziesiąt wzrostu, skaczącą kuleczką z odstającymi uszami i martwą jedynką. Chyba teraz łapczywie sięgam po bodźce, żeby naładować się nimi na zapas – mówi „Wyborczej” Mateusz Dopieralski, czyli Vito Bambino. Będzie jedną z gwiazd tegorocznej edycji Olsztyn Green Festivalu

► 14-15

Temat dnia

PiS się nie kończy, PiS słabnie

Każdy dzień przynosi kolejną odsłonę walki w Prawie i Sprawiedliwości. – Jarosław Kaczyński nie kontroluje sytuacji. Jego kontenerowiec dryfuje, a część załogi szykuje się do opuszczenia pokładu – mówi prof. Przemysław Sadura ► 4-5



FOT. ROBERT KOWALEWSKI / WYBORCZA

Ekonomia

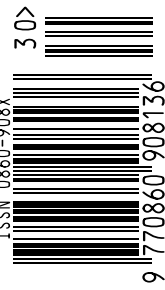
Na podatki rodzinna fundacja

Fundacje rodzinne powołał rząd PiS w 2023 roku. I przedsiębiorcy korzystają z nich pełną gębą. Problem w tym, że często nie tak, jak życzyłby sobie tego resort finansów ► 10-11

Sport

FIFA straciła ostatnie hamulce

Gdyby FIFA była człowiekiem, byłaby Donaldem Trumpem. Wszędzie szuka przecież okazji do zrobienia dobrego biznesu i na koniec stawia się w samym centrum wydarzenia ► 23

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

Witold
Mrozek

Kultura jako rezerwuar politycznych stanowisk

Arkadiusz Gruszczyński opisał domy kultury w Warszawie jako rezerwuar kadr dla rządzącej miastem Koalicji Obywatelskiej, jej członków i ich rodzin. Zna sprawę dobrze – sam przez wiele lat w nich pracował. Ale nie chodzi tu oczywiście tylko o domy kultury, KO i Warszawę. Instytucje kultury zbyt często stają się kadrowym „zasobem” do podziału – także dla PiS czy PSL.

Mamy doinwestowaną infrastrukturę i nieźle budżety – przez ostatnie dekady państwo, Unia Europejska i samorządy wydawały na to sporo, od 2010 roku działa specjalny program rządowy „Dom Kultury+”, a ostatnio pieniądze z KPO poszły na termomodernizację tych budynków.

Ale mamy też problem z czynnikiem ludzkim i decyzjami politycznymi – działania władz nie pozwalają realizować potencjału tych miejsc, a nacisk społeczny na rządzących jest zbyt słaby, by to zmienić. Do tego dochodzi duże rozwarstwienie płacowe między dyrekcją a pracownikami.

Gruszczyński pisze: „Ratusz ma czyste ręce, ponieważ na większość wspomnianych stanowisk ogłoszono konkursy”. Mimochodem nazywa tu podstawowy problem konkursów w instytucjach kultury: zbyt często służą one samorządowcom do umywa-

Instytucje kultury zbyt często stają się kadrowym „zasobem” do podziału

nia rąk. Trudno oprzeć się wrażeniu, że nierzadko po prostu wiedzą oni z góry, kto ma wygrać konkurs, a przeprowadzenie procedury bywa jedynie formalnością.

Konkurs w domu kultury to inny konkurs niż te przeprowadzane w większości teatrów czy w wielu muzeach – gdzie ze względu na duże znaczenie tych instytucji obowiązują specjalne przepisy wymagające udziału w komisji przedstawicieli Ministerstwa Kultury czy organizacji branżowych. Przy domach kultury (czy np. dzielnicowych bibliotekach) procedura jest prostsza, a w komisjach zasiadają głównie urzędnicy i politycy.

Ale nawet tam, gdzie w komisjach reprezentowane są organizacje branżowe czy stowarzyszenia twórcze, samorządowcy potrafią doprowadzić do tego, by jako reprezentanci tej „strony społecznej” znaleźli się tam „ich” ludzie. Tak było w Muzeum Literatury w Warszawie, gdzie ekipa KO-PSL forsowała na dyrektorkę radną Beatę Michalec (niedawno zrezygnowała). Tak było w Teatrze Osterwy w Lublinie, gdzie wojewódzcy samorządowcy PiS wybrali na dyrektora Mateusza Matyszkowicza, szefa TVP w czasach rządów Zjednoczonej Prawicy.

Temat politycznego uwikłania konkursów powraca od dekad. Przez lata pojawiały się próby ucywilizowania procedur za pomocą rozporządzeń – podejmował je minister Gliński za czasów PiS, mówiła o nich ministra Wróblewska już za rządów obecnej koalicji. Za każdym razem samorządowa rzeczywistość weryfikowała je bardzo brutalnie.

Pomóc mogłaby nowa ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej – gdyby była szansa na jej uchwalenie i gdyby wzmacniała stronę społeczną w procedurach konkursowych oraz transparentność tych procedur. Projekt nowej ustawy podobno powstaje w Ministerstwie Kultury pod kierunkiem Marty Cienkowskiej, na razie nie poznaliśmy jednak jego założeń.

Ale żadna ustawa nie zastąpi czujności i konsekwentnego nacisku na władzę. By domy kultury, teatry czy muzea nie stawały się ważnym tematem tylko wtedy, gdy np. wybuchnie głośna afera w stołecznym szpitalu. ●



*Jeśli nie będzie obniżek,
to trzeba będzie zareagować*

ANNA MARIA ŻUKOWSKA

posłanka, szefowa Klubu Parlamentarnego Lewicy,
w audycji „Gość Radia ZET” o obniżce akcyzy i marży na paliwa

Grecja Ekstremalne upały później tego lata



FOT. REUTERS / LOUIZA VRAD

Turyści wczoraj przed Partenonem na Akropolu w czapczkach rozdawanych przez Czerwony Krzyż. Grecję dopiero teraz odwiedziła pierwsza tego lata fala ekstremalnych upałów. Chłodniej ma być od czwartku – przez kilka dni „tylko” w okolicach 30 st. C. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Liczba dnia

94

TYŚ. ZŁ
A dokładnie 9399,89 zł brutto – tyle wyniosła w czerwcu średnia pensja w większych firmach. To o ponad 500 zł więcej niż rok wcześniej.

ŹRÓDŁO: GUS

Więcej ► Wyborcza.biz

Judit Polgár odrzuciła propozycję premiera Nie chce być prezydentką Węgier

Wysoko cenię gest premiera. Jednocześnie nie czuję w sobie wystarczającej siły, by wziąć na siebie historyczną odpowiedzialność za zjednoczenie podzielonego narodu, dlatego nie mogę przyjąć tej propozycji” – napisała na Facebooku Judit Polgár (**na zdjęciu**). Najślynniejsza szachistka świata odrzuciła propozycję premiera Pétera Magyara objęcia funkcji prezydentki Węgier.

W tym kraju prezydent nie jest wybierany w wyborach powszechnych – powołuje go parlament. Może go również przed upływem końca kadencji odwołać. Tak po wygranej opozycyjnej Tiszy stało się z Tamásem Sulyokiem, wybranym na prezydenta w 2024 r. przez Fidesz, partię ówczesnego premiera Viktora Orbána. Decyzja Magyara, by zaproponować stanowisko Polgár, wywołała na Węgrzech duże zaskoczenie. Tisza jednogłośnie poparła jednak jej kandydaturę.

Odpowiadając na propozycję, Polgár napisała, że uważa ją za zaszczyt i jest „niezwykle wdzięczna”, ale nie może jej



FOT. REUTERS / LÁSZLO BALOGH

przyjąć. „Będę jednak wspierać nowego, niezależnego i uznanego prezydenta republiki wszelkimi możliwymi sposobami w dążeniu do osiągnięcia tych celów” – dodała.

Judit Polgár, która jutro skończy 50 lat, jest najbardziej utytułowaną szachistką w historii tego sportu. Ośmiokrotnie wygrała kobiece olimpiady szachowe, przez 26 lat nieprzerwanie prowadziła w kobiecym światowym rankingu, a w otwartym znalazła się wśród dziesięciu najlepszych graczy. Pokonała wielu mistrzów świata – w tym Garriego Kasparowa, Anatolija Karpowa i Magnusą Carlsena. ● **Michał Olszewski**

www.nekrologi.wyborcza.pl/34444351

Sławomir Cezary Brym

absolwent Wydziału Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego,
odszedł nagle w wieku 60 lat.

Ukochany, jedyny nasz Syn.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
24 lipca 2026 roku o godzinie 12.00 w Kaplicy Halpertów,
po którym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim
przy ul. Młynarskiej 54/56/58 w Warszawie.

Żegnamy Go w bólu i rozpaczy

Rodzice i Wiola



KSIAZKI

Szalai po Bookerze:
CIAŁO NAS ŁĄCZY.
WSZYSTKICH.
BEZ WYJĄTKU

Kto wynosił nocnik
Łękiej
najślynniejsza
w całym internecie

**W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU**

Zamów magazyn
z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Czy Polska potrzebuje
broni atomowej

Jak napisać
wielki cykl

wyborcza

KSIĄŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

**Szalay
po Bookerze:**
CIAŁO NAS ŁĄCZY.
WSZYSTKICH.
BEZ WYJĄTKU

**Kto wynosił nocnik
Łęckiej**

**Najładniejsza
w całym internecie**



Klub Książki:
**Peter
Pomerantsev**

+

**KSIĄŻKI
NA LATO:**
PODRÓŻE Z TOVE JANSSON
I THOMASEM MANNEM,
WYPRAWA DO ITAKI

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

- + **DAVID SZALAY:**
Czym jest dom dla laureata Bookera? Co łączy go z Węgrami?
A co z głównym bohaterem jego monumentalnej powieści?
- + **ROZMOWY Z MISTRZYNIAMI I MISTRZAMI LITERATURY:**
Jeanette Winterson, Rachel Kushner, Robertem Macfarlanem
i Robertem M. Wegnerem.
- + **KSIĄŻKI NA LATO:**
„Odyseję” opowiadamy wciąż na nowo.
- + **ZAPRASZAMY DO KSIĄŻKOWEGO KLUBU KSIĄŻKI:**
Spotkajmy się i porozmawiajmy o książce Petera Pomerantseva.

Zamów magazyn z darmową dostawą na: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)

Więcej na: [Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)

Przemysław Sadura dla „Wyborczej”

PiS się nie kończy, PiS słabnie

– Prawica się kłóci i dzieli, co biorąc pod uwagę system przeliczania głosów na mandaty, jest dla niej oczywiście niekorzystne. Ale jednocześnie jej elektorat na poziomie wartości jest do siebie bardzo podobny.

ROZMOWA Z

PROF. PRZEMYSŁAWEM SADURĄ

socjologiem, szefem Katedry Socjologii Polityki na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego

AGNIESZKA KUBLIK: Co się dzieje z Jarosławem Kaczyńskim?

PROF. PRZEMYSŁAW SADURA*: Od czasu zeszłorocznych wyborów prezydenckich w prezie PiS narastają niepokój i frustracja. Karol Nawrocki, który jest przecież kolejnym udanym pomysłem politycznym Kaczyńskiego, wymyka mu się spod kontroli.

Mamy tu syndrom ucznia czarnoksiężnika. Wydawało się, że Kaczyński wszystkim kieruje, ale teraz już nie. Nawrocki nie jest tak sterowny jak Andrzej Duda. To widać w zapasach przy pakcie senackim, to widać w rywalizacji o sukcesję. I wreszcie widać, że jest coraz bliżej rozłamu, czyli wyjścia z PiS Morawieckiego.

Kaczyński z frakcjami i stowarzyszeniami walczy już bardzo długo. I właśnie przegrywa. Agresja wewnątrz PiS narasta, widać, że posłowie już nie panują nad emocjami, obrażają się nawzajem na X. Kaczyński jest nieskuteczny i chybą pogubiony tak bardzo jak nigdy wcześniej.

– Zawodzi najczęściej używana przez niego strategia – która zresztą odróżniała PiS np. od Koalicji Obywatelskiej, bo w PiS zawsze było paradoksalnie trochę więcej pluralizmu – żeby osłabiać wszystkich potencjalnych rywali, czyli zasada dziel i rządź.

Teraz dzielenie Kaczyńskiemu wychodzi, rządzić – nie.

– Kaczyński nie kontroluje sytuacji. Jego kontenerowiec dryfuje, a część załogi szuka się do opuszczenia pokładu.

Wielkie odejścia w PiS już się zdarzały: Ludwik Dorn, Marek Jurek, Kazi-

mierz Michał Ujazdowski, Joanna Kluzik-Rostkowska, Paweł Kowal. Ale rozłamu nie było.

– Teraz wygląda na to, że chyba skończy się wielkim wyjściem Morawieckiego. Na razie trwają zapasy, Morawiecki dostał ultimatum, nie skorzystał z niego, przerzucił z powrotem kamyczek do ogródka prezesa. I prezes będzie musiał pewnie podjąć decyzję w sprawie niezadowolonych posłów, senatorów, euro-parlamentarzystów – czy ich zawieszać, czy wyrzucać.

Kaczyński zawiera też pakt senacki z Markiem Wochem, który zawarł jesienią pakt senacki z Grzegorzem Braunem – czyli de facto Kaczyński ma pakt z Braunem, a stawia ultimatum swojemu byłemu premierowi.

– To jasne, Kaczyński chce być nadal tym, który rozdaje karty. Nie przyjął oferty Nawrockiego, a przecież prezydent marzy, żeby być ojcem chrzestnym porozumienia prawicy. Nawrocki nie ukrywa, że czuje się prezydentem wszystkich prawicowych Polaków. Jego patronat nad paktem senackim to jest absolutne spełnienie jego prezydenckich ambicji.

On pewnie chciałby nawet pośredniczyć w jakichś rozmowach o porozumieniu, jeśli nie przedwyborczym, to koalicji prawicy po wyborach. Nawrocki ma dobre relacje z Konfederacją WiN, dobre relacje z Mentzenem, a na linii Mentzen – Kaczyński iskrzy bardzo mocno.

Więc Kaczyński postanowił za jednym zamachem dać prztyczka i Mentzenowi, i Nawrockiemu i zacząć tworzyć nową rzeczywistość polityczną. Trochę na zasadzie faktów dokonanych: że pakt senacki już będzie istniał i pozostanie tylko kwestia tego, czy Konfederacja do niego wchodzi, czy nie.

Jest to oczywiście trochę wbrew temu, co Kaczyński wcześniej zapowiadał, bo przecież deklarował, że Brauna trzeba izolować, a tu sojusz z Braunem, który jest nieprzewidywalny. Lepszego koalicjanta w tym momencie Kaczyński nie ma.

• **Mateusz Morawiecki i Jarosław Kaczyński w siedzibie Prawa i Sprawiedliwości przy ulicy Nowogrodzkiej, 21 kwietnia**

br. FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



To było do przewidzenia, że ta deklaracja w sprawie Brauna to sobie a muzom.

– Tak, tak było też z Andrzejem Leppem i Samoobroną.

To też jest presja Kaczyńskiego na Morawieckiego, żeby jakoś go przywołać do porządku. A jeśli się nie uda, to Kaczyński jest gotów, żeby Morawieckiego wyrzucić razem z poplecznikami już teraz. Może ma nadzieję, że część ludzi Morawieckiego się wyłamie, że to będzie mniejsza grupa, że się zastanowią?

To chyba płonne nadzieje. Już po ostatnim ultimatum, z zeszłego tygodnia, ponad 40 osób poparło Morawieckiego. A z danych Res Futura wynika, że PiS nie ma kompetencji do dystrybucji treści, które by wzbudzały emocje, a Morawiecki wręcz przeciwnie. Więc ryzyko dla Kaczyńskiego jest ogromne.



Kaczyński nie kontroluje sytuacji. Jego kontenerowiec dryfuje, a część załogi szuka się do opuszczenia pokładu

PRZEMYSŁAW SADURA

– Tak, ale oczywiście Kaczyński nie wiedział tego, dopóki nie sprowokował tego ruchu.

To kolejne ultimatum, więc już wcześniej wiedział, że Morawiecki cofać się nie zamierza.

– Tak, sprawdzał, jak to jest w tej chwili. I już wie, że ultimatum nie jest skuteczne.

Czy w związku z tym Kaczyński zrobi pół kroku w tył, ogłosi, że nie było ultimatum, czy wykorzysta broń atomową, czyli wyrzuci Morawieckiego? Nie sądzę, żeby się na to zdecydował, to byłoby korzystne dla Morawieckiego, bo mógłby opowiadać, że chciał dobrze, chciał walczyć o pluralizm w PiS-ie, chciał nadać partii nową dynamikę. Nie miałby już wyjścia, w takiej sytuacji musiałby budować niezależny projekt. Tego to Kaczyński by sobie nie życzył.

Czy nie oplacałoby się Kaczyńskiemu teraz rozstać z Morawieckim? Rok przed wyborami, a nie bliżej głosowania.

– Nie wiadomo, czy Morawiecki najwięcej dostałby w momencie rozłamu, czy część wyborców by czekała i przyglądała się, w którą stronę idzie.

Wiosną CBOS zapytał o partię Morawieckiego – dostałaby 6 proc. poparcia.

– Pewnie za chwilę będą świeże sondaże. Ciekawe, czy poparcie będzie podobne, spadnie czy urośnie.

Przemysław Sadura dla „Wyborczej”



Jutro mija termin ultimatum

Kasparow, Rokita, czyli grill u Morawieckiego

Każdy dzień przynosi kolejną odsłonę walki w Prawie i Sprawiedliwości. Jutro mija termin ultimatum władz partii postawione Mateuszowi Morawieckiemu: albo zlikwiduje swoje stowarzyszenie „Rozwój Plus”, albo zostanie usunięty z partii. Zwalczające się frakcje maślarzy i harcerzy reagują na bieżąco.

Najnowsze doniesienia z tego pierwszego obozu, czyli kręgu ludzi Jacka Sasina, to wizyta w partyjnej centrali i spotkanie z Jarosławem Kaczyńskim. – Chcemy iść do przodu, musimy pamiętać, niestety, też o tym, że Morawiecki i część jego ludzi, to są tak naprawdę twórcy obu konfederacji, taka jest prawda – analizował przed wejściem na poniedziałkowe spotkanie europoseł PiS Patryk Jaki. Przekonywał, że niezbędne jest wyciągnięcie z tego wniosków. Dla dobra i przyszłości RP kluczowe jest to, aby PiS było najważniejszą partią po prawej stronie sceny

politycznej, ale też taką, która jest w stanie wyciągać wnioski z błędów już popełnionych. – Mam nadzieję, że to wszystko uda się zebrać – mówił.

Gdy maślarze wydeptywali ścieżki na Nowogrodzką, harcerze promowali swoje wydawnictwo na koniec lipca. Na platformie X rozpowszechniali szczegóły: trzy sceny, kilkudziesięciu gości, debaty i ha-de park. Tematy też różne, przyszłość będzie się mieszać z przeszłością, gospodarka z bezpieczeństwem, demografia z wykluczeniem. „Prawica 2027. Jak wygrać wybory?” – to panel byłych polityków: Marka Jurka (kiedyś w PiS), Roberta Winnickiego z Ruchu Narodowego czy byłego posła PO Bogusława Sonnika. W szachy zagrają wielokrotny mistrz świata Garry Kasparow i Janusz Cieszyński, a odpowiedzi na pytanie: „Quo vadis, Polsko?”, szukać będą Morawiecki, Jan Rokita i były szef sztabu generalnego gen. Rajmund Andrzejczak. Czte-

ry godziny zarezerwowano na grilla i kolejne cztery na wieczorne rozmowy o Polsce pod hasłem „Rozwój plus Wy”.

Wtorek przyniósł nowe otwarcie.

Były premier wrzucił do sieci oświadczenie wideo. W garniturze, na tle białoczerwonych flag najpierw podsumował osiem lat rządów PiS. Chwalił, wliczał sukcesy: 500 plus, trzynastą i czternastą emeryturę, zerowy PIT dla młodych, podwyżkę płacy minimalnej i stawki godzinowej. Zapewniał, że nie pozwoli, by te zmiany zostały wprowadzone do personalnych porachunków i wewnętrznych ambicji.

– Prawo i Sprawiedliwość stoi dzisiaj przed wyborem. Możemy zamknąć się w coraz mniejszym kręgu, mówić wyłącznie do już przekonanych i utracić zdolność zdobywania większości. Albo możemy ponownie stać się wielką partią polskiej prawicy i centroprawicy – podkreślał. ●

Agata Kondzińska

Kaczyński mówi, że „sukcesu politycznego” Morawieckiemu nie wróży.

– A co ma powiedzieć? Mnie się wydaje, że akurat potencjał jest. Może nie od razu na partię, która przeskoczy PiS, ale taką, która będzie kolejnym podmiotem na prawicy, nie słabszym niż Braun, a w zupełnie innym miejscu sceny politycznej, z innymi możliwościami, także koalicyjnymi.

Potencjalnie można sobie wyobrazić, że Morawiecki będzie się przesuwiał w stronę centrum z jakąś taką mniej antyeuropejską, bardziej modernizacyjną ofertą. Że może liczyć na przyciąganie sierot po Hołowni, elektoratu nieco konserwatywnego, ale antypisowskiego.

Skoro mówi pan o „sierotach po Hołowni”, to tam się znowu dzieli: jest PL 2050 RP, jest Centrum i ma powstać partia Ryszarda Petru.

– To jest nieprzejrzyste dla wyborców, oni mają prawo się pogubić. Ze świecą szukać takiego, który wie, o co w tym wszystkim chodzi. Elektorat Polski 2050 topnieje, rozprasza się.

To moment zmian na scenie politycznej? PiS się dzieli, dwie Konfederacje w konflikcie, PL 2050 się rozpada, KO traci w sondażach, rządowi noty spadają, premierowi spada.

– Rządowi i koalicji spada, bo ma największy od wyborów kryzys wizerunkowy w związku z aferą w Warszawskim Szpitalu Południowym. Te spadki i tak nie

są na razie tak duże, jak bym się spodziewał. I sądzę, że jeszcze kilka punktów procentowych KO może stracić. Ale, co ciekawe, to nie powoduje wzmocnienia PiS.

Ale Konfederacji tak.

– Jesteśmy niemal rok przed wyborami, na pewno to będzie najbrutalniejsza kampania, taka najbardziej zażarta z tych, które do tej pory mieliśmy. Jednocześnie wszyscy będą podnosić, że to będą najważniejsze wybory.

I będą. Czeka nas zderzenie z brunatną falą. Rok przed wyborami i właściwie nie wiemy, jakie partie będą startować.

– Jesteśmy jeszcze w momencie okienka transferowego, dekompozycja trwa. Jest jeszcze kilka miesięcy na to, żeby się mniej więcej ukształtowała lista tych, którzy będą walczyć w przyszłorocznych wyborach. I dlatego nasiliły się emocje. To nie będą spokojne polityczne wakacje. Do późnej jesieni powinniśmy mieć już mniej więcej wyobrażenie o tym, kto idzie, kto nie.

To jest ten moment, kiedy można mówić, że nadchodzi koniec PiS-u?

– Za wcześnie. Ciągłe jeszcze obowiązuje polaryzacja na PiS i anty-PiS.

Jeśli spojrzymy na stosunek wyborców KO do prawicy, to widać tam bardzo silne emocje antypisowskie. Jednocześnie nie są one równie silne wobec reszty prawicy. Po wyborach prezydenckich w na-

Można sobie wyobrazić, że Morawiecki będzie się przesuwiał w stronę centrum z jakąś mniej antyeuropejską, bardziej modernizacyjną ofertą

szym badaniu ponad 50 proc. elektoratu Koalicji Obywatelskiej było w stanie zaakceptować koalicję z Konfederacją WiN, a nie z PiS. Niechęć do PiS wzmacnia i legitymizuje Konfederację.

Ale PiS się nie kończy, PiS słabnie, bo jesteśmy wyraźnie w fazie dekompozycji prawicowej. Nie jest to dla strony demokratycznej powód do radości. Bo z jednej strony oczywiście prawica się kłóci i dzieli, co biorąc pod uwagę system przeliczania głosów na mandaty, jest dla prawicy niekorzystne. Ale z drugiej strony, co wiemy z badań prowadzonych zaraz po wyborach prezydenckich, elektorat prawicowy w sferze wartości jest podobny. Na poziomie organizacji politycznej możemy mieć kilka bytów, ale ich elektoraty są sobie bardzo bliskie.

Więc wyborcy prawicowi by pochwili koalicję PiS i obu Konfederacji.

– To było widać w wyborach prezydenckich – dalej mamy do czynienia z podziałem na Polskę prawicową i nieprawicową.

Jarosław Kaczyński mówi, że „wróg zaciera ręce”.

– Próbuje powstrzymać jakoś siły odśrodkowe w PiS, ale to nie jest takie łatwe.

A premier Tusk nie ma wcale powodu, by zacierać ręce z radości?

– A czy coś wskazuje na to, by Koalicja Obywatelska mogła uzyskać samodzielnie większość? Z kim wejdzie w koalicję?

Z Nową Lewicą, ale to nie wystarczy.

– Dziś Nowa Lewica jest tuż nad progiem, ale czy będzie za rok? A jeżeli będzie walczyć z Razem?

To wylądują tuż pod progiem. W 2015 r. tak pomogli prawicy.

– Wtedy uniemożliwił Koalicji Obywatelskiej utrzymanie władzy albo zmuszał Tuska do szukania koalicji z Konfederacją. Co będzie wielkim wyzwaniem dla polskiej demokracji. ●

***Dr hab. Przemysław Sadura**

• profesor UW, szef Katedry Socjologii Polityki na Wydziale Socjologii UW, kurator instytutu badawczego „Krytyki Politycznej”, autor m.in. książki „Państwo, szkoła, klasa”

Petru buduje swoją partię

Paulina Hennig-Kloska miała tworzyć Unię Centrum razem z Ryszardem Petru. Ale Petru planuje szerszy projekt, który będzie wolnorynkową alternatywą dla wyborców Konfederacji.

Tomasz Nyczka

Politycy próbują zagospodarować miejsce po Polsce 2050, która w sondażach szoruje po dnie. Partia Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz ma poparcie na poziomie ok. 1 proc.

Po głośnym odejściu Pauliny Hennig-Kloski oraz jej ludzi z Polski 2050 wiadomo było, że ci politycy będą też chcieli stworzyć nowe ugrupowanie. – Na razie mamy tylko stowarzyszenie, a tym trudno robić politykę. Potrzebne są narzędzia – mówił nam na początku lipca, po spotkaniu klubu Centrum, jeden z posłów.

Gra idzie o zagospodarowanie byłych wyborców Polski 2050, którzy w poprzednich wyborach poparli Trzecią Drogę. Ale później, za wiedzeni, przeszli do Konfederacji. Czyli – tych wyborców, którzy bardziej stawiają na wolność gospodarczą i ułatwienia dla przedsiębiorców.

Paulina Hennig-Kloska i Unia Centrum

Tydzień temu Hennig-Kloska ze swoimi ludźmi oficjalnie ogłosiła powołanie nowej partii – Unii Centrum. To projekt, który razem mają zbudować rozłamowcy z Polski 2050, czyli obecny klub Centrum, oraz środowisko Unii Europejskich Demokratów. Hennig-Kloska, szefowa ugrupowania, tłumaczyła podczas konferencji, że partia ma stworzyć „silne, nowoczesne i odpowiedzialne centrum” sceny politycznej.

Poza tym przedstawiciele Unii Centrum przekonywali, że ich celem jest „budowa środowiska politycznego, które będzie reprezentować osoby oczekujące odpowiedzialnego państwa, silnej gospodarki i nowoczesnych usług publicznych”. Partia ma wspierać przedsiębiorczość, tworzyć dobrze płatne miejsca pracy i odpowiedzialną transformację energetyczną oraz umacniać pozycję Polski w Unii Europejskiej.

Jaka ma być nowa partia?

Wcześniej Hennig-Kloska przekonywała, że „to wspólny pomysł z inicjatywą Ryszarda Petru”, jednak polityk na razie do Unii Centrum nie dołączył. Równocześnie polityczka nie ukrywała, że między klubem Centrum a Petru istnieje różnica zdań, dotycząca tego, w którą stronę powinien pójść nowy projekt. Ma być „o gospodarce, czy jednak bardziej o gospodarce i środowisku; bardziej niebieski, czy niebiesko-zielony”.

Jeden z polityków Centrum mówił „Wyborczej”, że „raczej jest konsensus co do kierunku niebiesko-zielonego”. I podczas konferencji poinformowano, że Unia Centrum rzeczywiście będzie miała niebiesko-zielone barwy. Niebieski oznacza wolność, przedsiębiorczość i silną gospodarkę, a zielony – dbałość o środowisko, bezpieczeństwo energetyczne oraz czyste powietrze.

W niedzielę Petru w TVP Info odniósł się do tej inicjatywy. Stawiał nacisk na „kierunek niebieski”.

– Chcę stworzyć znacznie szerszy ruch. Nazwijmy go: ruch na rzecz wolności. Chodzi o zaangażowanie takich środowisk, których obecnie nie ma w polityce. Będę do nas zapraszał koleżanki i kolegów z Unii Centrum – tłumaczył.

I dodał: – Taki ruch jest potrzebny na wybory w 2027 roku, ale również teraz, żeby zachęcać koalicję do bardziej odważnych działań.

Ryszard Petru do wyborców Konfederacji

O swoim pomysle Petru mówił językiem i hasłami Konfederacji. Wyjaśnił, że to projekt dla ludzi, „którym zależy, aby obniżyć składkę zdrowotną, nie wprowadzać żadnych nowych podatków i żeby zawsze obowiązywało domniemanie niewinności podatnika”. Inicjatywę kieruje do „młodych roczników, które mają nadzieję, że będzie im się lepiej żyło”.

Jednocześnie przekonywał, że to, co proponuje Konfederacja, jest często nierealistyczne, oderwane od rzeczywistości, a on nie chce obniżać wszystkich podatków. Zaznaczył, iż „można je naprawić w ramach tego systemu”.

Petru zamierza przejmować wyborców, którzy zostali po Trzeciej Drodze, a część z nich przeszła do Konfederacji.

– Tam są osoby, które potrzebują wolnorynkowej i wolnościowej alternatywy, ale nie antyeuropejskiej – argumentował.

Zapowiedział, że projekt najpewniej powstanie jesienią, a nazwiska osób zaangażowanych w jego tworzenie poda na końcu. Pytany o to, na jaki wynik liczy, stwierdził: „dobre minimum to 10 proc., od którego można iść w górę”.

Petru nie ukrywał istniejącej różnicy zdań między nim a Hennig-Kloską. – Chodzi o to, żeby wszystko było dla ludzi, żeby Polacy mogli więcej zarabiać. A pomiędzy ekologią i gospodar-



• Sławomir Mentzen i Ryszard Petru podczas wiecu w kampanii wyborczej w 2023 roku

FOT. PIOTR SKÓRNIKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ką istnieje dużo minikonfliktów. Chcę, aby było zielono i czysto, ale nie kosztem rodzin i przedsiębiorców – analizował w TVP Info.

Jeden z posłów Unii Centrum mówi „Wyborczej”, że dzisiaj z Petru łączy ich wspólny klub, a jesienią miał on dołączyć do partii. – Każdy ma swoje tempo, jedni decydują się szybciej, inni wolniej. Ale każdy sam podejmuje decyzję – zauważa.

I szczerze przyznaje: – Elektorat odpłynął, to fakt. Ludzie oczekiwali konkretnych decyzji, do których zobowiązaliśmy się w kampanii, i trzeba było się z tego wywiązywać.

O wyborców Konfederacji chcecie walczyć „zieloną” partią? – dopytuje.

Tłumaczy, że część osób, która wierzyła w racjonalność podatkową, w państwo sprzyjające małemu biznesowi, jest dziś zniechęcona do polityki. Większość z tych, którzy głosowali na Trzecią Drogę, jest rozczarowana i doszli do wniosku, że teraz poczekają.

– Uważają, że wszystko co deklarowaliśmy, realizowane jest za wolno. A walka o tę grupę będzie kluczowa dla szeroko pojętego centrum – podkreśla.

Petru na wojnie z Konfederacją

A Petru od dawna ma Konfederację na celowniku. Konsekwentnie powtarzał, że planuje

stworzyć „Konfederację light”, która pozwoli odebrać wyborców partii Mentzena i Bosaka. Podczas kampanii prezydenckiej krytykował Mentzena – pokazywał niedociągnięcia i absurdy programu jego ugrupowania, a na platformie X zamieszczał filmiki atakujące konfederatów.

Teraz idzie krok dalej i chce zbudować partię, która Konfederacji odbierze wyborców i jej zagrozi.

W odpowiedzi konfederaci wysmiewają pomysł. Kpią z Petru, że budował już Nowoczesną, później krótkotrwały projekt Teraz!, potem dołączył do Polski 2050, przeszedł do klubu Centrum. A teraz chce stworzyć następny byt polityczny.

A poza rytualnym kpieniem z Petru jakie w tej sprawie są u was nastroje? – pytam posła z Nowej Nadziei, wolnościowej frakcji Konfederacji.

– Dobrze nam idzie w sondażach, PiS jest skłócony i traci, co działa na naszą korzyść, i nie potrzebujemy problemu w postaci takiego projektu. Zyskaliśmy na przepływach z Polski 2050 i Trzeciej Drogi, a skoro taki elektorat do nas przypłynął, to może też odpłynąć – oznacza polityk.

Posel Konfederacji nie śmieje się z nowego projektu. – Petru ma szansę, jak zacznie punktować prezesa Mentzena – kończy. ●

CBOS: liderzy prawicy w górę

Nawrocki w górę, Kaczyński w górę i Braun w górę. Premier Tusk – w dół, to jego najgorszy wynik od grudnia 2023 roku, kiedy stanął na czele rządu.

Lipcowy ranking zaufania CBOS potwierdza, że obóz władzy traci. Już wiemy, że niższe noty ma Koalicja Obywatelska, sam premier Donald Tusk i jego gabinet. Teraz widać, że na zaufaniu tracą też politycy koalicji rządowej.

Liderem najnowszego rankingu jest prezydent Karol Nawrocki – 55 proc. osób deklaruje, że mu ufa. Jego noty poprawiły się drugi raz z rzędu.

Największe zmiany dotyczą premiera Tuska i Rafała Trzaskowskiego, prezydenta Warszawy. CBOS wiąże to aferą w Warszawskim Szpitalu Południowym – gigantyczne zarobki, podrabiane dokumenty, sfalszowane dyżury. Wybuchła w połowie czerwca, rząd sobie z tym kryzysem nie radzi.

Trzaskowski cieszy się zaufaniem 34 proc., przed miesiącem było to 40 proc. Jednocześnie nieufność wobec niego wyraża 48 proc. (wzrost nieufności o 5 punktów procentowych). Są to najsłabsze notowania Trzaskowskiego od 2020 r, kiedy po raz pierwszy startował w wyborach prezydenckich.

Drugi rekord w tym badaniu należy do szefa rządu. Tuskowi ufa 32 proc.

– to spadek o 6 punktów procentowych. Nieufność wobec premiera wzrosła z 49 proc. do 53 proc. To najniższy poziom zaufania do Donalda Tuska odkąd jest premierem.

Stracili też członkowie jego rządu. Mniejsze zaufanie CBOS odnotował do wicepremiera i szefa MON Władysława Kosiniaka-Kamysza: spadek zaufania o 4 punkty do 41 proc. i wzrost nieufności o 3 punkty, do 32 proc., ministra finansów Andrzeja Domańskiego: spadek zaufania o 4 punkty – do 19 proc., nieufność bez zmian – 18 proc.), szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego: spadek zaufania o 3 punkty, do 21 proc. i wzrost nieufności o 1 punkt, do 30 proc.).

O 3 punkty spadło zaufanie do ministra polityki regionalnej Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz – do 17 proc. i wzrost nieufności o 1 punkt, do 25 proc. oraz Pauliny Hennig-Kloski: spadek zaufania o 3 punkty do 16 proc., nieufność bez zmian – 30 proc.

Kto od czerwca zyskał na zaufaniu Polaków? Grzegorz Braun, lider Konfederacji Korony Polskiej – wzrost zaufania o 4 punkty, do 25 proc. i spadek nieufności o 4 punkty, do 51 proc. oraz prezes PiS Jarosław Kaczyński – wzrost zaufania o 1 punkt do 27 proc. i spadek nieufności o 3 punkty, do 54 proc.

CBOS tworzy też wskaźnik średniego poparcia, to poziom zaufania i nie-

pewności bez uwzględniania danych o znajomości (rozpoznawalności) polityków. W tym zestawieniu też prowadzi prezydent Nawrocki. Wynik powyżej zera, ale dużo niższy od prezydenta mają tylko Kosiniak-Kamysz oraz Krzysztof Bosak z Konfederacji WiN.

Na dole listy polityków z największą nieufnością są: Braun, Przemysław Czarnek i Kaczyński. Nad nimi Hennig-Kloska, Tusk, Morawiecki i Trzaskowski. ●

Agnieszka Kublik

Sondaż CBOS z 2-12 lipca 2026 r., próba reprezentatywna 938 dorosłych Polaków, metoda mieszana (CAPI, CATI, CAWI).

Patostreaming pod kontrolą?

Co czwarte dziecko w Polsce ogląda patostre-amerów. – Oglądają nie tylko freak fighty, ale też libacje, materiały o wykorzystaniu seksualnym, poniżaniu, biciu i rozpijaniu osób małoletnich – mówi dr Konrad Ciesiołkiewicz. Ustawa karna ma to ograniczyć, ale nie rozwiąże problemu.

ROZMOWA Z
DR. KONRADEM CIESIOŁKIEWICZEM
politologiem

KAROLINA SŁOWIK: Prezydent podpisał w piątek ustawę o patostreamingu, ale stwierdził, że jest ona niedoskonała. Czy pan też tak uważa?

DR KONRAD CIESIOŁKIEWICZ: W zasadzie do tej pory żaden projekt nie był doskonały. Przypomnę, że walka ze zjawiskiem patostreamingu trwa od co najmniej ośmiu lat. To zjawisko na tyle złożone, że trudno o rozwiązanie doskonałe.

Rozwiązanie o ochronie karnej jest ogromnym krokiem do przodu. I będzie miało wpływ na uregulowanie wielu innych sfer życia. Teraz administracja samorządowa, instytucje kultury czy sportu będą musiały analizować część wydarzeń, które organizują. Jeżeli zaproszą patostreamerów, będą musieli liczyć się z daleko idącymi konsekwencjami. Liczymy tu na efekt domina, dotyczący zaprzestania legitymizowania pewnych form przemocy.

Czyli jeśli np. ktoś wynajmie halę sportową na galę freak fightu, poniesie konsekwencje karne.

– Tak, jeśli podczas takiego wydarzenia pojawią się treści patostre-amerów, a często są one obecne już w zapowiedziach. To treści wiązane z krzywdzeniem seksualnym, upokarzaniem ludzi, wulgaryzmami. Patostreamerzy pełnią tam rolę komentatorów, ekspertów, współprowadzących czy zawodników.

Teraz wynajmujący przestrzenie na takie wydarzenie będzie musiał dobrze się zastanowić. W konsekwencji może to przysłużyć się przeciwdziałaniu przemocy w sieci.

Będzie też stanowiło przeszkodę do zarabiania pieniędzy na takich wydarzeniach. Bo to imprezy komercyjne.

Zgadzam się, że nie jest to rozwiązanie doskonałe, ale liczymy, że z czasem świadomość społeczna wzrośnie.

I zgłoszeń o tego rodzaju wydarzeniach będzie coraz więcej. Na to liczymy.

Takie gale to duży biznes. Z raportu Urzędu Komunikacji Elektronicznej wynika, że freak fighty ogląda niemal połowa dzieci w wieku od 7 do 17 lat, dokładnie 46 proc. To duża publika.

– Spora. A odpowiedzialność karną będą ponosić ci, którzy współuczestniczą, nakładają oraz ci, którzy promują takie treści. Nie chodzi tu o atakowanie sportów walki, tylko pewne wynaturzenia, które wokół nich się pojawiły.

Ale samo zjawisko patostreamingu jest szersze, dotyczy też np. branży muzycznej, medialnej. Przecież część patostreame-amerów zapraszano do mediów mainstreamowych, telewizji.

Według UKE co czwarte dziecko w Polsce ogląda treści patostre-amerów. Największy odsetek odbiorców stanowią dzieci w wieku od 10 do 12 lat (34,1 proc.) oraz te między 7 i 9 rokiem życia (30,6 proc.). Przynajmniej raz za dostęp do patostreamów – co wiadomo z badań – zapłaciło 34,5 proc. nieletnich.

– Skala jest bardzo duża. Ta ustawa powinna nie tylko wpływać na inne obszary życia, ale przede wszystkim pobudzić do dalszej pracy legislatorów i ustawodawców. To powinien być dopiero początek.

I co oglądają?

– Od ośmiu lat raczej się to nie zmieniło. Tylko skala się zwiększyła, chociaż w 2018 roku już była duża. Oglądają nie tylko freak fighty, przede wszystkim wszelkie formy przemocy, które patostreamerzy używają do celów zarobkowych. Chodzi o wykorzystanie seksualne, wykorzystanie osób zależnych, urąganie ich godności, poniżanie, bicie i rozpijanie osób małoletnich. W ogóle promocję alkoholizacji i innych używek. Oglądają też libacje.

Do tej pory państwo w zasadzie nie brało za ten stan rzeczy odpowiedzialności. Nie potrafiło poradzić sobie z tym zjawiskiem.



• Według UKE co czwarte dziecko w Polsce ogląda treści patostre-amerów. FOT. MILKY WAY/GETTY IMAGES



Nie możemy mieć wpływu na to, co w swojej przestrzeni robi patostreamer amerykański czy francuski. Ale jeżeli te treści są promowane przez Polaków, to ustawa zadziała

DR KONRAD CIESIOŁKIEWICZ
Politolog

Dr Konrad Ciesiołkiewicz

• Politolog, kierownik Centrum Analiz Społeczeństwa Informacyjnego Uczelni Korczaka, wiceprzewodniczący Państwowej Komisji ds. przeciwdziałania wykorzystaniu osób małoletnich.

Mówił pan o muzykach, sportowcach. A w klauzuli zapisano, że jeżeli te treści mieszczą się w działalności artystycznej, edukacyjnej, kolekcjonerskiej czy naukowej, to wszystko jest w porządku. Czy to nie jest pole do nadużyć?

– Chodzi o to, żeby przy okazji nie likwidować działalności artystycznej czy naukowej. To standardowe zapisy, obecne w wielu innych obszarach kodeksu karnego. Orzecznictwo będzie uczyć się interpretowania tej ustawy w praktyce.

Inny argument prezentowany przeciwko tej ustawie dotyczył tego, że nie ma precyzyjnego zapisu patostreamingu.

– Ale to nie jest nic nadzwyczajnego. Niektórzy karniści przeciwni są np. precyzyjnym definiowaniu treści pornograficznych. Dlaczego? Każdy precyzyjny zapis ogranicza walkę z danym zjawiskiem, ponieważ umożliwia obchodzenie zapisów w szybko zmieniającej się rzeczywistości. Treści pornograficzne dzisiaj oznaczają co innego, niż 20 lat temu, gdyż ten katalog się poszerza. A orzecznictwo dobrze sobie z tym radzi. Podobnie będzie w przypadku patostreamingu, gdzie sędziowie będą mieli pole do własnej interpretacji.

Za tym zjawiskiem stoją ogromne pieniądze i każda definicja miałaby charakter zamykający. Branża bardzo szybko poradziłaby sobie z obejściem literalnych zapisów, poprzez tworzenie takich treści patostreame-amerów, które nie mają odpowiedniego zapisu w kodeksie karnym.

Prezydent Nawrocki skrytykował, że ustawa nie pozwala na wyłapywanie twórców z zagranicy.

– Mamy wpływ na to, co dotyczy obywateli polskich, co wydarza się w naszej przestrzeni, na serwerach, które są w Polsce. To naturalny porządek rzeczy. Nie możemy mieć wpływu na to, co w swojej przestrzeni robi patostreamer amerykański czy francuski. Ale jeżeli te treści są promowane przez Polaków, to ustawa zadziała. Dlatego to niespecjalnie trafiony argument.

Przez lata parlamentarzyści bezskutecznie próbowali rozwiązać ten problem. Regulacje okazywały się zbyt restrykcyjne i daleko idące albo nieskuteczne. Rozwiązanie karne też nie jest doskonałe, dlatego sytuacja powinna zachęcić do poszukiwania innych rozwiązań ochrony przed formami przemocy w środowisku cyfrowym.

Widzę tutaj pewną niekonsekwencję. Trafnym zapisem, który też nie załatwiał wszystkiego, jest unijna regulacja DSA – akt o usługach cyfrowych.

Prezydent zawetował ustawę, która wdrażała ten cały mechanizm skarbowy, na podstawie którego obywatel mógł wnioskować do Urzędu Komunikacji Elektronicznej o ukaranie danej platformy. Dzisiaj urząd nic nie może zrobić z działaniami patostreame-amerów, dlatego, że nie ma uprawnień.

Czyli konkretny patostreamer może zostać ukarany, ale jego „dzieło” w sieci pozostanie, bo prezydent zawetował DSA.

– Tak. Z DSA ścieżka do blokowania takich materiałów na pewno byłaby szybsza. W tej ustawie wdrażającej zdefiniowanych było 27 przestępstw, m.in. mowa nienawiści, wykorzystywanie seksualne osób, także małoletnich. Teraz państwo nie ma uprawnień do tego, żeby ingerować w tę sferę. Organa ścigania mogą jedynie upominać platformy. I to się dzieje.

Ale część patostreame-amerów działa od lat, zmienia identyfikację i platformy, przeskakuje z jednej na drugą. Oczywiście, DSA też nie jest idealnym rozwiązaniem, ponieważ dotyczy tylko vlogów, czyli very large online platforms, tych największych serwisów. A przecież istnieją mniejsze, które nie są objęte tymi regulacjami.

Nie możemy się ograniczać wyłącznie do ochrony karnej. Bardzo dobrze, że wchodzi w życie, ale ona jest pewną ostatecznością. Potrzebujemy jednak rozwiązań kompleksowych, a DSA jest jedną z nich. Powinniśmy uczynić wszystko, aby szczególnie młodzi ludzie do takich treści nie mieli dostępu. ●

Rozmawiała Karolina Słowik

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34444692



**NEWSLETTERY
WYBORCZEJ**

wyborcza.pl

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newsletters



To jak powrót na Dziki Zachód

Moldawia należy do krajów o najszybciej spadającej liczbie ludności na świecie. Już co czwarty Moldawianin mieszka za granicą. W związku z tym państwo stara się zachęcić swoich obywateli do powrotu.

Petra Dvoráková

„DENIK REFERENDUM”

– Kiszyniów to miasto kontrastów – mówi Sasha, młody mężczyzna w czapce z daszkiem i beżowej kurtce, z którym rozmawiamy przy papierosach i bezkofeinowej kawie w centrum społecznościowym Casa Zemstvei. Zdanie brzmi jak frazes, ale spacerując po stolicy Moldawii, liczącej prawie 750 tys. mieszkańców, przypomina mi się ono niejednokrotnie.

Nawet w centrum miasta stoją niskie domy z drewnianymi belkami, przed którymi często kłęczą rzemieślnicy z młotkiem lub pędzlem w dłoni. Wzdłuż szerokich alei, po których powoli suną kolumny samochodów i niebiesko-białe trolejbusy, stoją majestatyczne brutalistyczne konstrukcje betonowe oraz białe budynki z wapienia, ozdobione neoklasycystycznymi płaskorzeźbami.

Jednak zaledwie kilka przecznic dalej wielkie bulwary ustępują miejsca rozkopanym drogom, na których – mimo ich opłakanego stanu – uparcie parkuje coraz więcej samochodów.

Na chodnikach stoją starsze kobiety w kwiecistych chustach na głowie, próbując sprzedać za kilka lei pęczki kwiatów, maleńkie kaktusy lub świeżą zieloną cebulkę. W pobliżu szyldy przestronnych, jasno oświetlonych sklepów oraz eleganczy kawiarni i restauracji – często oznaczonych w Google Maps jako „restauracja europejska” – zachęcają klientów do wejścia.

– Czy Kiszyniów wydaje ci się miastem europejskim czy radzieckim? W zeszłym roku odwiedzili mnie tu przyjaciele i powiedzieli, że miasto wydaje się europejskie. Napeliło mnie to dumą – słyszę to w różnych wariantach podczas mojego pobytu.

Między wojną a integracją europejską

Od czasu rosyjskiej inwazji na Ukrainę w 2022 roku sytuacja geopolityczna zdominowała moldawską debatę publiczną. Wielu obawiało się, że jeśli Ukraina upadnie, następna w kolejności będzie sąsiednia Moldawia, kraj prawie dwudziestokrotnie mniejszy pod względem powierzchni.

Chociaż tak się nie stało, wojna u sąsiadów ma bezpośredni wpływ na ten kraj. W połowie marca rząd ogłosił stan wyjątkowy z powodu zanieczyszczenia rzeki Dniestru paliwem w wyniku rosyjskiego ataku na ukraińską elektrownię wodną. Moldawia boryka się też z przerwami w dostawach prądu spowodowanymi rosyjskimi atakami na ukraińską infrastrukturę energetyczną.

W grudniu 2023 r. Unia Europejska rozpoczęła negocjacje akcesyjne z Moldawią. Podczas gdy Macedonia Północna czy Serbia pozostają w statusie krajów kandydujących od ponad dekady, a ich przystąpienie w najbliższej przyszłości jest mało prawdopodobne, rząd moldawski pospieszenie wprowadza reformy wymagane przez UE, mając nadzieję na zawarcie traktatu akcesyjnego do 2030 r.

Kontynuacja integracji europejskiej została w 2024 r. zadekretowana niewielką

większością głosów, ale ostatecznie potwierdzona w wyniku dwóch równoległych wyborów: referendum w sprawie zapisania obietnicy integracji z UE w konstytucji Moldawii oraz wyborów prezydenckich, w których Maia Sandu z rządzącej centroprawicowej liberalnej Partii Działania i Solidarności (PAS) wygrała drugą z rzędu kadencję. Kropkę nad i postawiły wybory parlamentarne w 2025 r., kiedy to PAS wygrała wybory parlamentarne.

Wyniki tych wyborów wyglądałyby jednak inaczej, gdyby nie głosy moldawskiej diaspory, która liczy dziś około miliona osób.

Brakuje lekarzy i grabarzy

Moldawia należy do krajów o najszybszym spadku liczby ludności na świecie. Podczas gdy w 1991 r. liczba mieszkańców wynosiła prawie cztery i pół miliona, dziś w kraju mieszka mniej niż trzy miliony osób.

Co piąte dziecko w kraju dorasta z jednym rodzicem lub wręcz bez rodziców.

– Zgodnie z lokalną tradycją, gdy ktoś umiera, grób powinno wykopać ośmiu mężczyzn. Jednak w niektórych wioskach trudno znaleźć ośmiu dorosłych mężczyzn – opowiada socjolog i dziennikarz Vitalie Sprinceana, ilustrując sytuację gorzką anegdotą. Brakuje grabarzy, brakuje lekarzy; społeczeństwo starzeje się, a w przyszłości może zabraknąć podatników, którzy utrzymaliby niskie emerytury i niedofinansowane usługi publiczne.

Jedną z dominujących narracji jest twierdzenie, że „najlepsi wyjechali”. Jest w tym ziarno prawdy: od lat 90. lekarze, inżynierowie, nauczyciele i naukowcy wyjeżdżali, by wykonywać na Zachodzie prace znacznie poniżej swoich kwalifikacji

VITALIE SPRINCEANA

Moldawia, która wkrótce po uzyskaniu niepodległości od Związku Radzieckiego została dotknięta poważnym i długotrwałym kryzysem gospodarczym, przez długi czas była opisywana jako najbiedniejszy kraj w Europie. Nadal pozostaje wśród najbiedniejszych, choć pod względem PKB na mieszkańca gorzej radzą sobie obecnie ogarnięte wojną Ukraina i Kosowo (które niepodległość uznaje jedynie około połowa państw członkowskich ONZ).

Masowa emigracja zarobkowa rozpoczęła się w latach 90.

Początkowo byli to głównie mężczyźni, najczęściej udający się do Rosji do pracy na budowach – mogli tam wyjechać bez wizy i znali język rosyjski. Po rosyjskim kryzysie finansowym w 1998 r. ludność zaczęła jednak częściej emigrować na Zachód, zwłaszcza do Rumunii i Włoch, gdzie moldawskie kobiety zaspokajały rosnące zapotrzebowanie na opiekunki.

Początkowo nie miały innego wyboru, jak tylko nielegalnie przekraczać granice. Sytuacja zmieniła się wraz z przystąpieniem Rumunii do Unii Europejskiej w 2007 roku, co wywołało kolejną masową falę emigracji. Rumunia zezwala na przyznanie obywatelstwa każdemu, kto był obywatelem rumuńskim przed 1940 rokiem – kiedy to Związek Radziecki zaanektował Besarabię (terytorium współczesnej Moldawii) – oraz potomkom aż do trzeciego pokolenia. Obecnie około jedna trzecia ludności Moldawii posiada podwójne obywatelstwo.

Najlepsi wyjechali

Kolejna fala emigracji ogarnęła Moldawię w 2014 roku. Napędziły ją wprowadzenie ruchu bezwizowego do UE oraz powszechna utrata zaufania w następstwie skandalu korupcyjnego zwanego „Kradzież miliardów”. Wśród mózgów tego oszustwa – w ramach którego z moldawskiego systemu bankowego w ciągu wyprowadzono miliard dolarów, czyli ówczesną równowartość ok. 12 proc. PKB kraju – znaleźli się oligarchowie objęci sankcjami UE: Ilan Shor i Vladimir Plahotniuc, oraz były premier Vlad Filat, lider Liberalno-Demokratycznej Partii Moldawii, która objęła władzę w 2009 roku, obiecując wyprowadzenie kraju z ubóstwa i doprowadzenie go do UE.

W tamtym czasie z Moldawii masowo wyjeżdżali dzieci emigrantów, którzy na przełomie tysiącleci wyjechali na Zachód, by wykonywać niepewną pracę. W przeciwnieństwie do swoich rodziców nie wyjeżdżali oni tylko z powodu fatalnej sytuacji gospodarczej kraju, ale także z powodu zawiązanych nadziei politycznych i niezadowolającego stanu usług publicznych.

– W czasach moich studiów edukacja uniwersytecka była biznesem; dyplomy były na sprzedaż. Miałam kolegów z klasy, którzy nigdy nie pojawiali się na zajęciach, a mimo to dostawali najlepsze oceny – wspomina Vlada Ciobanu w surowym, białym biurze Centrum Polityki i Reform, organizacji społeczeństwa obywatelskiego skupiającej się na przejrzystości i uczestnictwie obywatelskim.

Ciobanu ukończyła studia licencjackie na moldawskim uniwersytecie, a następnie wyjechała do Wielkiej Brytanii na studia magisterskie. – Pytanie nie brzmiało, czy powinnam to zrobić, ale kiedy. Jeśli ukończyło się studia licencjackie w Moldawii, studia magisterskie za granicą były niemal koniecznością – dodaje.

Jak potwierdza socjolog i ekspert ds. migracji Alexandr Makuhin, emigracja w tamtych czasach była po prostu normalna:

Jeśli chciałaś zbudować konkretną karierę, odnieść sukces w nauce lub pracować dla międzynarodowej korporacji, nie było innego wyboru, jak tylko wyemigrować.

Sprinceana wyjaśnia, że w momencie, gdy sieci społecznościowe zaczęły odgrywać coraz większą rolę, do władzy doszły partie, których głównym programem była szybka integracja z UE. W konsekwencji moldawska debata publiczna na temat emigracji zaczęła się zmieniać.



– Jedną z dominujących narracji jest twierdzenie, że „najlepsi wyjechali”. Jest w tym ziarno prawdy: od lat dziewięćdziesiątych lekarze, inżynierowie, nauczyciele i naukowcy wyjeżdżali, by wykonywać na Zachodzie prace znacznie poniżej swoich kwalifikacji. Jednak do 2010 roku słowo „diaspora” w ogóle nie było używane; mówiono po prostu o moldawskich gastarbeitach – podkreśla Sprinceana.

Po roku 2010, dzięki rosnącemu wpływowi nowych technologii, część moldawskiej diaspory zaczęła z daleka angażować się w krajowe sprawy polityczne. – Zaczęli komentować sytuację w kraju, wyrażając gniew, smutek i radość z powodu tego, co się tu działo. A co najważniejsze, zaczęli brać udział w wyborach. Tak zwane siły proeuropejskie zdały sobie sprawę, że jest to ogromna grupa wyborców bardzo lojalna wobec części ich programu. I zaczęły kierować swoje kampanie do diaspory – kontynuuje Sprinceana. Stąd też narracja, że „najlepsi wyjechali”, wyraża również niezadowolone części elity z krajowej ludności.

W 2012 roku, za rządów retorycznie proeuropejskiego rządu Vlada Filata, utworzono Biuro ds. Stosunków z Diasporą, aby wzmocnić więzi między moldawskimi emigrantami a ich ojczyzną – a co najważniejsze, ułatwić im powrót do wyludniającego się kraju, jeśli tego pragną.

Gorączka złota

Powrót do Moldawii jest jak powrót na Dziki Zachód, jak wyjazd do Kalifornii w czasach gorączki złota. To wcale nie jest łatwe. Ale teraz jest najlepszy moment, by wrócić. Trzeba pracować jak wół przez rok lub dwa, by się wykazać, a potem znacznie się zarabiać wystarczająco dużo, by żyć wygodniej niż w Stanach Zjednoczonych czy w Europie – mówi mi pośpiesznie Vlad Vedrasco, 38-letni mężczyzna w białej koszuli w niebieskie paski.

Spotykamy się w jednej z tych „europejskich restauracji”, w których lubi jeść śniadania. Ceny są rzeczywiście europejskie – za dużą butelkę wody mineralnej, latte, omlet i bruschettę z pieczoną wołowiną płacimy równowartość ponad 20 euro. A mówimy o kraju, gdzie średnia pensja wynosi około 800 euro, a tylko jedna trzecia pracowników zarabia powyżej średniej.

Vedrasco, syn winiarzy i absolwent ekonomii, wyemigrował do Stanów Zjednoczonych w 2013 roku, by realizować swój „amerykański sen”. Mówi, że odziedziczył po rodzicach gen przedsiębiorczości i w cią-



gu dwóch lat stał się odnoszącym sukcesy biznesmenem w branży e-commerce.

Ale duchowo nie czułem się spełniony; coś we mnie było puste. Myślę, że przez cały czas czekałem na powód, by wrócić – opowiada.

Powód do powrotu znalazł w 2018 roku, kiedy jego rodzice nie byli już w stanie samodzielnie zarządzać winnicą. Dziś eksportuje wino ze swojej rodzinnej wsi do UE i dzieli się swoją wiedzą z innymi przedstawicielami branży. – Spełniłem swój amerykański sen w Mołdawii: stałem się zamożnym przedsiębiorcą, który pozytywnie wpływa na życie innych – deklaruje, kończąc wywiad apelem do wahających się mołdawskich emigrantów, by jak najszybciej powrócili, ponieważ za piętnaście lat będzie już za późno.

Odczuwasz, że masz znaczenie

Mołdawska administracja państwowa aktywnie stara się promować podobne historie osób, które powróciły z sukcesem i „znalazły złoto” w swojej ojczyźnie, aby przyciągnąć z powrotem młodych specjalistów. Większość programów dla powracających jest skierowana do małych przedsiębiorców, oferując im ulgi podatkowe i dotacje.

Ponadto państwo przyciąga obywateli z zagranicy, wskazując na możliwość szybkiego i znaczącego wpływania na sprawy krajowe oraz przyczyniania się do budowy „nowoczesnej, europejskiej Mołdawii”.

Do kraju napływają europejskie dotacje, państwo potrzebuje ludzi, a karierę w administracji publicznej można robić dość szybko i łatwo.

Nie inaczej wygląda to w sektorze obywatelskim. – Jeśli chcesz coś zrobić dla swojej społeczności lub zaangażować się w działalność społeczną, stosunkowo szybko widzisz rezultaty. Zwłaszcza teraz, gdy urzędy miejskie i rząd są nieco bardziej otwarte niż wcześniej. Odczuwasz, że masz znaczenie i że twój głos ma tu większą wagę niż za granicą – potwierdza Ciobanu.

Ciobanu wróciła do kraju w 2013 roku, w czasie, gdy upadek demokracji spowodowany korupcją na wysokim szczeblu za rządów Vlada Filata był już widoczny. – Wszyscy patrzyli na mnie nieco dziwnie. Powrót z zagranicy był wtedy postrzegany jako porażka, jako dowód braku odwagi. W ciągu następnych trzech lat większość moich przyjaciół wyjechała. Niektórzy twierdzili, że wrócą, gdy w kraju zapana

• **Mieszkańcy Kiszyniowa są dumni, że turyści uważają je za miasto europejskie**

FOT. ROAMING PICTURES

Artykuł powstał dzięki transgranicznej współpracy dziennikarskiej w ramach programu EUNEIGHBOURS EAST.

cji. Ale kto ma to zapewnić? – pyta z szerokim uśmiechem.

Przepaść płacowa

Jednak warunki płacowe w sektorze publicznym i cywilnym pozostają niezadowolające w porównaniu z sektorem prywatnym, zwłaszcza w kontekście wojny na Ukrainie, która spowodowała kryzys energetyczny i wysoką inflację. Mołdawia zaciąga pożyczki od Międzynarodowego Funduszu Walutowego, który wymaga od swoich dłużników dyscypliny fiskalnej – czyli oszczędności.

W kolejny dzień udaję się wraz ze Stelą Crudu i jej bratem, pisarzem Dumitru, do szkoły średniej o profilu transportowym na południu Kiszyniowa, gdzie uczy się najmłodsza córka Steli. Stela przyjechała dziś do Kiszyniowa ze swojej wsi na północy na spotkanie rodziców z nauczycielami. Ma w sumie sześcioro dzieci.

Pierwotnie miała przyjechać autobusem o godz. 10:00. Ostatecznie przyjeżdża w południe taksówką, ponieważ autobus po prostu się nie pojawił. – Wzięła pożyczkę i nie była w stanie spłacać rat. Wyjechała do Włoch, aby pracować jako opiekunka. Spłata długów zajęła jej dwa lata. Przez kolejne trzy lata próbowała odłożyć trochę pieniędzy, a po pięciu latach wróciła do naszej wsi – wyjaśnia Dumitru w imieniu swojej siostry. Stela uśmiecha się promiennie i starannie wymawia: „Milletrecento, millequattrocento euro”. Jako opiekunka we Włoszech zarabiała około 1300 lub 1400 euro miesięcznie.

Obecnie Stela pracuje w fabryce samochodów w swojej wsi. – Quattrocento, cinquecento euro – dodaje. W mołdawskiej fabryce zarabia około 400 lub 500 euro. – Ale mówi, że woli być biedna w ojczyźnie, niż bogata za granicą. Poza tym w naszej wsi może mieszkać we własnym domu i hodować zwierzęta – tłumaczy Dumitru. Stela wymienia zwierzęta, które posiada: krowy, konie i dwa chomiki, z których jeden jest agresywny. – Morde – wyjaśnia Stela – gryzie. I żartobliwie zgrzyta zębami. Podczas gdy Stela uczestniczy w spotkaniu, rozmawiam z Aliną, nauczycielką języka francuskiego, która mieszkała z mężem w Rzymie. Ta elegancka kobieta w czerwonej marynarce dokładnie pamięta, ile czasu spędziła na emigracji: pięć lat, osiem miesięcy i dwa dni.

To była okazja, by nauczyć się tak wielu rzeczy; poszerzyło to moje horyzonty! Dobrze się zintegrowaliśmy, ale w ojczyźnie oddycha się inaczej – podsumowuje.

Z entuzjazmem opisuje, jak rozwija się mołdawski system edukacji i jak bardzo jest dumna, że może wnieść w niego swój wkład dzięki doświadczeniu zdobytemu za granicą. Następnie pytam o warunki pracy w szkolnictwie publicznym.

– Jestem optymistką; zazwyczaj nie narzekam; zawsze staram się postrzegać każdą sytuację jako szansę na spełnienie moich marzeń – Alina skromnie rozpoczyna swoją odpowiedź. – Ale to prawda, że sytuacja ekonomiczna w szkolnictwie publicznym jest nieco niekorzystna. Z drugiej strony w szkolnictwie prywatnym wynagrodzenia są godziwe, dlatego pracują tam zmotywowani i kreatywni ludzie.

Alina podkreśla, że państwo powinno aktywnie komunikować się z osobami powracającymi z zagranicy i pomagać wszystkim w reintegracji – nie tylko przedsiębiorcom. – Znam osoby, które wróciły, zostały tu przez dwa lub trzy lata, a potem znów wyjechały za granicę – podsumowuje.

Chwilę później siedzę ze Stelą i jej córką na tarasie kawiarni w parku. Córka bez wahania powtarza, że po ukończeniu szkoły wyjedzie za granicę. Nie wie, dokąd ani po co – w końcu ma piętnaście lat – ale chce wyjechać.

Zdecydowana większość nie wróci

Jak potwierdza ekspert ds. migracji Makuhin, nie następuje odwrócenie trendu

emigracyjnego. W latach 2020–2025 kraj stracił ponad 200 000 mieszkańców. Ci, którzy wracają, robią to przede wszystkim z powodów osobistych. Z kolei wielu z tych, którzy wyjechali, czuje się już silniej związanych z krajem, w którym się osiedlili – poprzez pracę, dom, rodzinę.

Programy rządowe skierowane do diaspy często skupiają się na kulturze, próbując odwołać się do sentymentu: jesteś Mołdavianinem, wróć do swojego kraju, z radością cię tu powitamy! A najskuteczniejszym sposobem na skłonienie diaspy do powrotu jest wsparcie ekonomiczne – podsumowuje Makuhin.

Ciobanu zauważa, że nie da się zwabić ludzi z powrotem wyłącznie obietnicą dobrej pracy: – Potrzebujemy lepszego transportu publicznego, systemu opieki społecznej, przystępnych cenowo mieszkań, o czym się nie mówi. Dorin Recean [były premier] właśnie stwierdził, że lepiej nie ingerować w rynek mieszkaniowy, co jest sprzeczne z doświadczeniami innych krajów.

Kiedy pytam Sprinceanę, co rząd powinien zrobić, aby przyciągnąć z powrotem utraconych obywateli, odpowiada pytaniem: – A czy naprawdę tego potrzebujemy? Zdecydowana większość mołdawskich emigrantów nigdy nie wróci. Nie ma sensu wydawać środków publicznych na próby przekonania tych, których nie da się przekonać. Tak, Mołdawia potrzebuje ludzi. Ale w tak wielu regionach świata życie jest znacznie trudniejsze niż tutaj. Dla wielu ludzi na świecie Mołdawia stanowi atrakcyjny cel podróży.

Mołdawia, kraj nieoczywisty

Sobotni wieczór spędzam w Kiszyniowie na imprezie pożegnalnej w centrum społecznościowym Casa Zemstvei. To jedyne

tego rodzaju miejsce w mieście. Kiedyś odbywały się tu spotkania Queer Café, pokazy filmów niezależnych, wykłady, a czasem po prostu wspólna zabawa przy karaoke. Teraz, po piętnastu latach, zamyka swoje podwoje. Narodowe Muzeum Etnografii, które jest właścicielem budynku, podobno chce wyremontować tę przestrzeń i dlatego nie przedłużyło umowy.

Tego wieczoru, podczas pełnych czułości przemówień pożegnalnych, głos zabiera krótkowłosa kobieta z doświadczeniem emigracyjnym. – Dla mnie, po powrocie z Rumunii, Casa Zemstvei była miejscem, w którym przeżyłam tak wiele magicznych chwil, gdzie ponownie nawiązałam kontakty z ludźmi i gdzie się zakochałam – mówi wzruszająco do mikrofonu.

Pod koniec pięknego wieczoru pełnego śpiewu, tańca i dzielenia się doświadczeniami staję w ogrodzie obok ciemnowłosej kobiety, która opowiada komuś, jak podczas studiów we Włoszech początkowo nikt nie chciał być promotorem jej pracy magisterskiej na temat praktycznego wdrażania zasad anarchistycznego zarządzania. – Wszyscy powtarzali, że to utopia; brakowało im wyobraźni. Wciąż musimy się o wiele czego odczytać, tak wiele zdekonstruować! – tłumaczy.

Pytam ją, dlaczego wróciła z Włoch. A co jest do roboty we Włoszech? – odpowiada. Odwzajemniam pytanie: – A co jest do roboty w Mołdawii? Nie waha się: – To bardzo mały i dynamiczny kraj. Nieustannie budujemy, odnowujemy, niszczymy i szukamy czegoś nowego. Mołdawia to idealny kraj do tego, żeby nie brać spraw za oczywiste i gotowe. Znacznie lepszy niż Zachód”. ●

Tłumaczenie **Michał Olszewski**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34444370



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg pisemny nieograniczony na najem lokalu użytkowego położonego we Wrocławiu w budynku Rynek Ratusz 7-9 stanowiącego własność Gminy Wrocław

Szczegółowe warunki przetargu dostępne są na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy pl. Nowy Targ 1-8 oraz na stronie internetowej bip.um.wroc.pl.

Oferty należy składać w Urzędzie Miejskim Wrocławia – Wydziale Obsługi Urzędu ul. Świdnicka 53, pokój 413 do dnia 17 sierpnia 2026 r. do godz. 10.00.

Podstawa: Zarządzenie nr 5506/26 Prezydenta Wrocławia z dnia 17 lipca 2026 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34444089



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

Pl. gen. Józefa Bema nr 3, 3a, 4 (lokal w budynku przy Placu generała Józefa Bema nr 4) m. 6

Powierzchnia lokalu - **108,87 m²**
Cena wywoławcza w zł - **1 118 000,00 zł**
Wadium - **111 800,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 14.09.2026 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 15.09.2026 r. w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 16.09.2026 r. w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰ po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 799-69-74 wew. 103.

UWAGI:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **30 września 2026 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 23 września 2026 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143, tel. 71 777 77 66.

Fundacja rodzinna, czyli jak nie płacić podatków

Przedsiębiorcy wykorzystujący przepisy o fundacjach rodzinnych już uniknęli zapłaty podatku. Zyski idą już w miliardy złotych. Informator zdradza nam, jak nowe sposoby na optymalizację, bo tych z każdym miesiącem przybywa. Co na to Ministerstwo Finansów? Planuje „uszczelnienie” przepisów.

Leszek Kostrzewski

Fundacje rodzinne powołał do życia rząd PiS w 2023 r. I przedsiębiorcy korzystają z nich pełną gębą. Problem w tym, że często nie tak, jak by sobie tego życzył resort finansów.

Pod koniec czerwca opisaliśmy na Wyborczej.biz, jak na swojej stronie internetowej Krajowa Administracja Skarbowa chwaliła się, że odzyskała 11,2 mln zł, od jednej z firm, w której ujawniła „optymalizację z wykorzystaniem fundacji rodzinnej”.

Gdy dopytywaliśmy resort finansów, ile w sumie już wykryto takich optymalizacji, nie dostaliśmy odpowiedzi. Teraz już to wiemy.

Ile optymalizacji?

Ministerstwo Finansów razem z Ministerstwem Rozwoju i Technologii przeprowadziło właśnie wspólnie analizę działania fundacji od początku ich powstania. Co z tej analizy wynika?

Już na początku czytamy, że „od 22 maja 2023 r. do 31 grudnia 2025 r. zidentyfikowano 77 przypadków, w których Szef Krajowej Administracji Skarbowej wydał opinię o uzasadnionym przypuszczeniu unikania opodatkowania z uwagi na schematy postępowania, w których podatnicy wykorzystywali fundację rodzinną”.

Resorty nie podają, od ilu założycieli fundacji i na jaką kwotę ściągnął zaległy podatek.

Informuje jednak, że wszystkie fundacje, jakie dotychczas powstały, wykazały w ciągu trzech lat 33 mld zł dochodów zwolnionych z podatków. A zapłaciły w ogóle jakiś podatek? Tak. Niecałe 220 mln zł CIT-u.

W analizie czytamy, że gdyby te zwolnione dochody jednak opodatkować na bieżąco jak u osób fizycznych, podatek wyniósłby ok. 6,3 mld zł.

W kolejnych latach można się spodziewać zwolnień i ulg podatkowych na jeszcze większe kwoty, bo fundacji z każdym rokiem przybywa. O ile w 2023 r., złożono 917 wniosków o ich rejestrację, to w 2024 r. już 3309, a w 2025 r. – 5497. Danych za ten rok jeszcze nie ma, ale patrząc na dynamikę rejestracji, można się spodziewać, że 2026 r. będzie pod tym względem rekordowy.

Na czym polega optymalizacja

I teraz najważniejsze pytanie – jak ta optymalizacja podatkowa wygląda w praktyce?

Na początku wyjaśnimy jakie korzyści podatkowe daje fundacja. Otóż dochody uzyskiwane przez nią są zwolnione z podatku dochodowego od osób prawnych (CIT). Podatek dochodowy 15 proc. trzeba zapłacić dopiero w momencie wypłaty świadczeń na rzecz beneficjentów fundacji.

Działa tu więc mechanizm odroczenia opodatkowania, który zachęca do kumulacji kapitału i reinwestowania zysków. Czytaj, państwo pomyślało sobie: ja przedsiębiorcy teraz nieopodatkuję, ale zwróci mi się to, bo ten postawi nowy zakład, zatrudni ludzi, wzrośnie PKB kraju.

Przedsiębiorcy znaleźli jednak sposób, jak te słuszne i szlachetne założenie ustawy obejść.

Najprostszy scenariusz to tzw. wniesienie i szybka sprzedaż. Założymy, że przedsiębiorca ma spółkę wartą 100 mln zł i chce ją sprzedać. Sprzedaż bezpośrednia oznacza konieczność zapłacenia podatku od zysku. Zakłada się więc fundację i wnosi do niej udziały tej spółki (samo wniesienie jest nieopodatkowane).

Pieniądze ze sprzedaży lądują więc w fundacji bez podatku. Podatek pojawi się dopiero, gdyby właściciel chciał je wyjąć dla siebie. Dochodzi więc do zwykłej pożyczki. Fundacja, zamiast wypłacić właścicielowi świadczenie (co rodzi 15 proc. podatek), pożycza mu pieniądze. Pożyczka nie jest świadczeniem, więc formalnie podatku nie ma, a gotówkę właściciel ma w rękę.

– Pożyczki są plagą. Są one krótkie, rolowane i zaciągane na nowo. Wszystko po to, aby jak najwięcej wyciągnąć pieniądze z fundacji i nie płacić podatku – mówi nasz informator związany ze służbami skarbowymi i podaje inne warianty optymalizacji z wykorzystaniem pożyczek i fundacji.

– Ustaliliśmy, że niektóre kancelarie prawne, przychodzą do firm z radami, aby ich właściciele założyli fundację rodzinną i od razu pokazują im nowy model unikania podatku opartego na wierzytelnościach. O co chodzi? Otóż wierzytelność to prawo do otrzymania zapłaty: udzieliłem spółce pożyczki, więc należą mi się zwrot kapitału i odsetki. U osoby fizycznej te

odsetki obciąża podatek Belki, 19 procent. Plan schematu z wykorzystaniem fundacji wygląda tak: wnoszę wierzytelność do fundacji, wierzycielem staje się fundacja, odsetki wpływają do podmiotu zwolnionego z CIT, czyli fundacji, a gotówkę wyjmę później bez podatku pożyczką zamiast świadczeniem – opisuje nasz informator (do tego mechanizmu za chwilę wrócimy, bo zapadł w tej sprawie już wyrok sądu).

Kolejne sposoby na omijanie podatku to metody na najem nieruchomości. W założeniu ustawodawcy najem miał dawać fundacji stały dochód z posiadanego majątku.

– W praktyce dochodzi do tego, że przedsiębiorca, który do tej pory wynajmował dziesiątki nieruchomości i od wynajmu płacił stosowane podatki, teraz zakłada fundację rodzinną i przenosi do niej cały biznes najmu, także krótkoterminowego, quasi hotelowego, często dokładnie w tym zakresie, w jakim prowadził go wcześniej w ramach firmy. Tyle że teraz nie płaci bieżącego podatku. Osoba fizyczna płaci więc ryczałt od pierwszego czynszu, a fundacja? Na bieżąco zero podatku. A jak założyciel fundacji chce sobie wypłacić pieniądze to, co robi? Tak, fundacja udziela mu pożyczki, od której nie ma podatku – mówi nasz informator.

Do zakładania fundacji rodzinnych garną się też osoby zawodowo zajmujące się obrotem papierami wartościowymi. Obrót nimi miał służyć w fundacji do lokowania nadwyżek. Tak to zostało pomyślane w ustawie.

– W praktyce fundacja bywa dla niektórych prywatnym funduszem inwestycyjnym. Następuje aktywny milionowy obrót akcjami bez podatku Belki i innych danin. Mówiąc w skrócie: działalność, za którą osoba fizyczna oddaje 19 proc., dzięki wykorzystaniu fundacji prowadzona jest na bieżąco za zero podatku – mówi nam osoba związana ze służbami skarbowymi.

– W praktyce fundacja bywa dla niektórych prywatnym funduszem inwestycyjnym. Następuje aktywny milionowy obrót akcjami bez podatku Belki i innych danin. Mówiąc w skrócie: działalność, za którą osoba fizyczna oddaje 19 proc., dzięki wykorzystaniu fundacji prowadzona jest na bieżąco za zero podatku – mówi nam osoba związana ze służbami skarbowymi.

Skarbowka w natarciu

Jak na te sposoby optymalizacji reaguje resort finansów i fiskus? Jeśli uzna, że działalność fundacji ma na celu unikanie podatku, wzywa firmę do uregulowania wszystkich zaległości.

Założyciele fundacji albo spółek, które wykorzystywały fundację do transakcji finansowych,

mają dwa wyjścia. Albo dobrowolnie płacą zaległości, albo nie zgadzają się ze stanowiskiem skarbowki i idą do sądu.

I tu już sąd musi zdecydować, czy przedsiębiorcy działali zgodnie z ustawą i w granicach prawa, czy jednak ich działanie polegało na nielegalnej optymalizacji.

Już zapadły pierwsze wyroki korzystne dla skarbowki. Przykładowo w 2024 roku Wojewódzki Sąd Administracyjny orzekł, że gdy wnosiśmy wierzytelności do fundacji (tzw. cesja wierzytelności) po to, aby później formalnie fundacja zarabiała na pożyczce i dostawał odsetki zwolnione od podatku, to przy takim mechanizmie zarobkowym nie przysługuje pełne zwolnienie z podatków.

Owszem cesja wierzytelności do fundacji jest legalna i neutralna podatkowo i przy wnoszeniu jej żadnego podatku nie ma. Jednak podatek 25 proc. CIT trzeba zapłacić od odsetek, które fundacja otrzymuje od przejętej wierzytelności. Bo – jak uznał sąd – fundacja może pożyczek udzielać, ale nie może ich skupować, więc te odsetki wypadają poza katalog dozwolonej działalności i tracą zwolnienie.

Wyroki sądów mogą być jednak różne, dlatego resort finansów planuje zrobić drugie podejście do nowelizacji ustawy o fundacjach rodzinnych, aby ją „uszczelnic”

Pierwsza zakładająca zastrzeżenie zasad opodatkowania fundacji rodzinnych nie wyszło.

Powód? Prezydent Karol Nawrocki zawetował nowelizację w listopadzie 2025 r., tłumacząc, że minęło zbyt mało czasu od powstania ustawy, aby już ją zmieniać.

A nowelizacja zawierała ważny zapis – wprowadzenie 36-miesięcznego okresu karencji na sprzedaż majątku wniesionego do fundacji. Dzięki temu przepisowi powstrzymana byłaby optymalizacja polegająca na wniesieniu majątku spółki do fundacji i szybka sprzedaż bez podatku.

– Weto spowodowało, że nie wszedł w życie przepis, który stawiał jasną granicę: sprzedajesz wniesiony majątek przed upływem trzech lat, płacisz podatek, koniec. W jego miejsce została ogólna klauzula przeciwko unikaniu opodatkowania. To narzędzie z natury ocenne: o tym, czy zwolnienie się należy, nie rozstrzyga już li-





• **Warszawa, ul Świętokrzyska, Ministerstwo Finansów** FOT. SŁAWO-MIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

tera ustawy, lecz urzędnik badający, czy fundacja realizowała cel sukcesyjny, czy służyła głównie podatkowi. Zamieniliśmy regułę na ocenę, a ocena bywa różna w różnych urzędach – mówi Robert Nogacki, partner zarządzający w Kancelarii Prawnej Skarbiec.

Rekomendowane zmiany

Rząd nie zamierza się jednak poddawać i można się spodziewać drugiego podejścia do nowelizacji, ale już szerszego. Resort finansów wraz z Ministerstwem Rozwoju i Technologii przygotowali już zresztą rekomendację pełnych zmian przepisów. Zawarto je w tzw. przeglądzie ustawy o fundacji rodzinnej.

„Pierwszoplanową potrzebą w sytuacji identyfikowanych nadużyć jest ograniczenie możliwości wykorzystywania istniejących już fundacji rodzinnych do opisanych rodzajów optymalizacji podatkowej. Jednocześnie istotnym jest taka konstrukcja przepisów, która pozostanie neutralna lub będzie korzystna wobec tych fundacji rodzinnych, które spełniają cel sukcesyjny i nie dążą do instrumentalnego wykorzy-

stania preferencji” – czytamy we wspólnym stanowisku resortów.

W zmianach jest m.in. propozycja poprawy przepisów związanych z pożyczkami, tak aby nie były one wykorzystywane do optymalizacji. Jest też propozycja, aby objąć podatkiem CIT również przychody fundacji z najmu i dzierżawy. W rekomendacji zaznaczono też, że „opodatkowaniu powinny podlegać przychody z odsetek oraz innych instrumentów o charakterze dłużnym, jako dochody typowo finansowe, niepowiązane bezpośrednio z realizacją funkcji sukcesyjnej”

– Te zmiany są potrzebne. Przy obecnej skali praktyk optymalizacyjnych pytanie nie brzmi, czy korygować ustawę, lecz jak: tak, by podatek zapłacili ci, którzy zrobili z fundacji wehikuł transakcyjny, a nie ci, którzy prowadzą prawdziwą sukcesję – mówi Robert Nogacki.

Zapytaliśmy resort finansów, kiedy rekomendacje zamienią się w projekt nowelizacji ustawy. Czekamy na odpowiedź.

Dla przypomnienia. Pomysł z powołaniem ustawy o fundacjach rodzinnych był szlachetny. Fundacje miały zabezpieczyć budowane z trudem przez ostatnie trzy dekady prywatne firmy przed podziałem. Po prostu zakładający fundacje mieli gromadzić w niej majątek, pomnażać go, a nie rozsprzedawać i dzielić. Stąd korzyści podatkowe zawarte w ustawie, aby zachęcać przedsiębiorców do zakładania fundacji.

Co ciekawe w uzasadnieniu ustawy, którą rząd PiS przygotował już w 2022 r zapisano, że przyjęty model „nie powoduje, iż nowe zasady opodatkowania byłyby nadmiernie korzystne, co mogłoby skutkować wykorzystaniem instytucji fundacji rodzinnej do ewentualnych mechanizmów optymalizacyjnych”.

Dodajmy, że z przepisów o fundacjach korzystają nie tylko przedsiębiorcy, ale też politycy. W lutym 2024 r. media opisywały przeniesienie nieruchomości Daniela Obajtka do majątku jego syna, a następnie utworzenie na bazie tych nieruchomości fundacji rodzinnej. Swoją fundację rodzinną, która kontroluje kancelarię podatkową, ma też Sławomir Mentzen (Fundacja Rodzinna Mentzen). Jego kancelaria zarabia zresztą na ich zakładaniu. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34444521

Sędzia-komisarz w postępowaniu upadłościowym Konrada Kaczmarka (PESEL 77080307992) prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą Fis Impex International Konrad Kaczmarek z s. w Żmigrodzie (sygn. akt VIII GUp 149/19), ogłasza, że sporządzona została druga uzupełniająca lista wierzytelności (poz. 70, zw 52), przekazana przez syndyka sędziemu-komisarzowi w skorygowanej, ostatecznej wersji w dniu 09 stycznia 2026 r. którą można przeglądać w Sądzie Rejonowym dla Wrocławia-Fabrycznej, Wydział VIII Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, przy ul. Poznańskiej 16 we Wrocławiu bądź na portalu informacyjnym <https://portal.wroclaw.sa.gov.pl>. W terminie dwóch tygodni od dnia publikacji niniejszego obwieszczenia można w trybie art. 256–258 Prawa upadłościowego złożyć sprzeciw do sędziego-komisarza co do uznania lub odmowy uznania wierzytelności na liście. Informacji o uzupełniającej liście wierzytelności udziela również syndyk Przemysław Langer.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34444582

Sygn. akt I Ns 518/25
OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Nowej Soli - Wydział I Cywilny ogłasza, iż przed tutejszym Sądem toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Banachu, zmarłym dnia 9 listopada 2021 r. w Nowej Soli, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu była Nowa Sól. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34444557



Załącznik Nr 2 do Zarządzenia Nr 187/2026
Burmistrza Miasta Wągrowca z dnia 21 lipca 2026 r.

Wyciąg z ogłoszenia Burmistrza Miasta Wągrowca o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miejskiej Wągrowiec

L.p.	Położenie oraz oznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza (brutto w zł)	Wysokość wadium (w zł)	Godzina przetargu
1	2	3	4	5
1.	ul. Projektowana, Miasto Wągrowiec część KW numer PO1B/00019448/8 stanowiąca działkę o nr 5527/7, o pow. 26 169 m ² Grunty orne, sklasyfikowane jako: RVI	1.815.000,00 zł netto* <i>Do ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej na dzień sprzedaży.</i>	90.750,00 zł	10 ⁰⁰

Pierwszy przetarg odbędzie się dnia 28 września 2026 r. (poniedziałek) o godzinie 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wągrowcu przy ul. Kościuszki 15a, sala konferencyjna – pokój nr 201, II piętro.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu podana została do publicznej wiadomości poprzez:

- wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wągrowcu, ul. Kościuszki 15A (I piętro obok pokoju nr 104),
- zamieszczenie na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Wągrowcu: www.wagrowiec.eu/, w zakładce Gospodarka, Nieruchomości, Ogłoszenia o przetargach;
- zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej: www.bip.wagrowiec.eu – w zakładce Przetargi;

Szczegółowych informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Inwestycji i Mienia Komunalnego Urzędu Miejskiego w Wągrowcu, ul. Kościuszki 15A, pokój nr 103, tel.: (67) 26 80 316.

BURMISTRZ MIASTA WĄGROWCA
/-/ Alicja Trytt

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34444622

BIUROWIEC „ZASTAL” NA SPRZEDAŻ

Zarządca masy sanacyjnej ASAS sp. z o.o. ogłasza przetarg pisemny z ustną licytacją, którego przedmiotem jest biurowiec „ZASTAL” w Zielonej Górze, składający się z:

- nieruchomość lokalowa położona przy ul. Sulechowskiej 4A/1 w Zielonej Górze, gmina – Zielona Góra, powiat – Zielona Góra, województwo Lubuskie, dla której Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, VI Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą o nr ZG1E/00110312/0,
 - nieruchomość lokalowa położona przy ul. Sulechowskiej 4A/2 w Zielonej Górze, gmina – Zielona Góra, powiat – Zielona Góra, województwo Lubuskie, dla której Sąd Rejonowy w Zielonej Górze, VI Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą o nr ZG1E/00110314/4,
- z własnością których związane są udziały wynoszące po 390/780 części, którą to nieruchomość wspólną stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali, objętą KW nr ZG1E/00070413/5. Nieruchomość wspólną stanowią działki ewidencyjne nr 120/59 oraz 120/60, o łącznej powierzchni wynoszącej 0,3075 ha oraz części wspólne posadowionego na niej budynku biurowego, o 9 kondygnacjach, położony pod adresem Sulechowska 4A w Zielonej Górze. Lokale tworzą dziewięć i częściowo dziesięciokondygnacyjny budynek o powierzchni użytkowej 3528,90 m². Przeciętna powierzchnia kondygnacji ok. 350 m² (po obrysie). Obiekt posiada pełne podpiwniczenie, osiem kondygnacji nadziemnych oraz dach z infrastrukturą techniczną.

CENA WYWOŁAWCZA (minimalna): 4.383.800,00 zł netto
WADIUM: 438.380,00 zł

TERMIN SKŁADANIA OFERT: 18 sierpnia 2026 r., godz. 16:00

TERMIN WPŁATY WADIUM: 18 sierpnia 2026 r. (liczy się faktyczny termin uznania kwoty wadium na rachunku bankowym)

TERMIN I MIEJSCE OTWARCIA OFERT: 19 sierpnia 2026 r., godz. 12:00,
Kancelaria Notarialna Janusz Rudnicki, Robert Sielski Notariusze s.c.,
ul. Marszałkowska 55/73 lok. 33, 00-676 Warszawa.

Oferty należy składać na adres kancelarii notarialnej: Kancelaria Notarialna Janusz Rudnicki, Robert Sielski Notariusze s.c., ul. Marszałkowska 55/73 lok. 33, 00-676 Warszawa.

Warunkiem uczestnictwa jest wpłacenie wadium w wys. 438.380,00 zł. Wadium wnosi się przelewem na rachunek bankowy prowadzony dla ww. Kancelarii Notarialnej, przez bank Santander Bank Polska o numerze: 94 1090 1870 0000 0001 4646 4251, z dopiskiem: „WADIUM ASAS Sp. z o.o. (tu podać nazwę oferenta)”. Wpłata wadium musi zostać potwierdzona poprzez podpisanie PROTOKOŁU WPŁATY KWOTY DO DEPOZYTU w ww. Kancelarii Notarialnej. Bezzwrotny koszt sporządzenia protokołu wynosi 1300,00 zł brutto i pokrywany jest przez oferenta.

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w zamkniętej w sposób uniemożliwiający zapoznanie się z jej treścią bez jej otwarcia kopercie, którą należy umieścić w drugiej, większej kopercie. Każda z tych kopert powinna być zaadresowana do ww. kancelarii notarialnej wraz z dopiskiem:

„NIE OTWIERAĆ – OFERTA PRZETARGOWA NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ASAS”

OPERAT SZACUNKOWY, REGULAMIN PRZETARGU WRAZ Z WZOREM OFERTY udostępniany jest w dowolnej formie po uzgodnieniu z zarządcą pod nr telefonu: 536 514 052 lub adresem e-mail: weronika.kawa@hambura.pl

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

STAROSTA CZĘSTOCHOWSKI,

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości Skarbu Państwa położonej w miejscowości Zdrowa, gmina Kłomnice, oznaczonej w rejestrze ewidencji gruntów i budynków jako działki nr 200/1 o pow. 0,1655 ha, nr 200/2 o pow. 0,1515 ha, nr 200/3 o pow. 0,1358 ha i nr 200/4 o pow. 0,1305 ha, dla której Sąd Rejonowy w Częstochowie IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą CZ1C/00075478/9

Działka nr 200/1 o pow. 0,1655 ha – cena wywoławcza wynosi 84 900,00 zł. Wadium wynosi kwotę 8 490,00 zł. Przedmiotowa sprzedaż podlega opodatkowaniu podatkiem VAT stawką 23 %. **Przetarg odbędzie się dnia 3 września 2026 r. o godz. 10^{oo} w budynku Starostwa Powiatowego w Częstochowie, ul. Sobieskiego 9 (II piętro, pokój nr 236).**

Działka nr 200/2 o pow. 0,1515 ha – cena wywoławcza wynosi 77 900,00 zł. Wadium wynosi kwotę 7 790,00 zł. Przedmiotowa sprzedaż podlega opodatkowaniu podatkiem VAT stawką 23 %. **Przetarg odbędzie się dnia 3 września 2026 r. o godz. 11^{oo} w budynku Starostwa Powiatowego w Częstochowie, ul. Sobieskiego 9 (II piętro, pokój nr 236).**

Działka nr 200/3 o pow. 0,1358 ha – cena wywoławcza wynosi 69 900,00 zł. Wadium wynosi kwotę 6 990,00 zł. Przedmiotowa sprzedaż podlega opodatkowaniu podatkiem VAT stawką 23 %. **Przetarg odbędzie się dnia 3 września 2026 r. o godz. 12^{oo} w budynku Starostwa Powiatowego w Częstochowie, ul. Sobieskiego 9 (II piętro, pokój nr 236).**

Działka nr 200/4 o pow. 0,1305 ha – cena wywoławcza wynosi 67 200,00 zł. Wadium wynosi kwotę 6 720,00 zł. Przedmiotowa sprzedaż podlega opodatkowaniu podatkiem VAT stawką 23 %. **Przetarg odbędzie się dnia 3 września 2026 r. o godz. 13^{oo} w budynku Starostwa Powiatowego w Częstochowie, ul. Sobieskiego 9 (II piętro, pokój nr 236).**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Częstochowie, ul. Sobieskiego 9, w siedzibie Urzędu Gminy Kłomnice, na tablicy ogłoszeń w miejscowości Zdrowa oraz opublikowanie na stronie internetowej Starostwa: strona www: <http://www.czestochowa.powiat.pl>, strona BIP: <http://powiat-czestochowski.4bip.pl>.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarowania Nieruchomościami Skarbu Państwa Starostwa Powiatowego w Częstochowie, ul. Sobieskiego 9, w pokoju nr 127, bądź telefonicznie pod nr tel. 34 322-92-33 – w godzinach: poniedziałek, środa, czwartek 7:00 – 15:00, we wtorek 7:00 – 16:00, w piątek 7:00 – 14:00.

Częstochowa/34444390

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

STAROSTA CZĘSTOCHOWSKI,

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości Skarbu Państwa położonych w miejscowości Zdrowa, gmina Kłomnice:

– nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr **350 o pow. 0,20 ha**, dla której Sąd Rejonowy w Częstochowie IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą **CZ1C/00177669/0**.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi 81 500,00 zł.

Wadium wynosi kwotę 8 150,00 zł.

Przedmiotowa sprzedaż podlega opodatkowaniu podatkiem VAT, stawką 23%.

Przetarg odbędzie się dnia 27 sierpnia 2026 r. o godz. 10^{oo} w budynku Starostwa Powiatowego w Częstochowie, ul. Sobieskiego 9 (II piętro, pokój nr 236);

– nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr **351 o pow. 0,09 ha**, dla której Sąd Rejonowy w Częstochowie IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą **CZ1C/00142409/6**.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi 23 500,00 zł.

Wadium wynosi kwotę 2 350,00 zł.

Transakcja sprzedaży przedmiotowej nieruchomości – teren przeznaczony pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną, zabudowę zagrodową podlega opodatkowaniu podatkiem VAT, stawką 23%, pozostały teren nie podlega opodatkowaniu podatkiem VAT.

Przetarg odbędzie się dnia 27 sierpnia 2026 r. o godz. 12^{oo} w budynku Starostwa Powiatowego w Częstochowie, ul. Sobieskiego 9 (II piętro, pokój nr 236).

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Częstochowie, ul. Sobieskiego 9, w siedzibie Urzędu Gminy Kłomnice, na tablicy ogłoszeń w miejscowości Zdrowa oraz opublikowanie na stronie internetowej Starostwa: strona www: <http://www.czestochowa.powiat.pl>, strona BIP: <http://powiat-czestochowski.4bip.pl>.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarowania Nieruchomościami Skarbu Państwa Starostwa Powiatowego w Częstochowie, ul. Sobieskiego 9, w pokoju nr 127, bądź telefonicznie pod nr tel. 34 322-92-33 – w godzinach: poniedziałek, środa, czwartek 7:00 – 15:00, we wtorek 7:00 – 16:00, w piątek 7:00 – 14:00.

Częstochowa/34444386

OGŁOSZENIA PRZETARGÓW

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej Wojciecha Skęczek ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż prawa odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 19, zlokalizowanego w budynku wielomieszkaniowym położonym w Czechowicach Dziedzicach przy ul. Krzanowskiego 9. Dla nieruchomości prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Pszczynie V Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta o numerze KA1P/00049900/1.

Cena wywoławcza wynosi 264.600,00 zł. Do ceny zostanie doliczony podatek VAT zgodnie z obowiązującymi

przepisami, o ile będzie należny. Oferty należy składać **do dnia 05.08.2026 r. do godz. 15:00, na adres biura syndyka ul. Chłodna 2, 40–311 Katowice.** Oferent zobowiązany jest wpłacić wadium w wysokości **26.460,00 zł** na rachunek bankowy **32249000050000400494246087**. Informacje na temat przetargu oraz regulamin przetargu wraz z Operatem szacunkowym można uzyskać pod **nr tel. 690-089-009 oraz pod adresem email: syndykmasypadlosci@gmail.com.**

Katowice/34443969



Informacja
**Wójt Gminy
Osiek Jasielski,**

działając w oparciu o art. 35 ust.1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399) informuje, że podany został do publicznej wiadomości na okres 21 dni

**wykaz lokali użytkowych
przeznaczonych do oddania
w użyczenie.**

Wykaz umieszczony jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Osieku Jasielskim, opublikowany na stronie internetowej Urzędu Gminy w Osieku Jasielskim (www.osiekjasielski.pl) i w Biuletynie Informacji Publicznej (www.osiekjasielski.biuletyn.net).

Wójt Gminy Osiek Jasielski
Marek Rączka

Rzeszów/34444385

**Syndyk Michał Zimnicki prowadzący
postępowania upadłościowe
Haliny Jarosz oraz Adama Jarosz
ogłasza pisemne konkursy ofert
na sprzedaż nieruchomości**

gruntowej stanowiącej niezabudowaną działkę ewidencyjną nr 241/11 o powierzchni 0,0596 ha, położoną w miejscowości Polanowice, gmina Słomniki, powiat krakowski, województwo małopolskie, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Miechowie, V Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KR1S/00020157/8.

**Cena wywoławcza nieruchomości
wynosi 20.573,06 zł**

**Termin składania ofert:
do 13.08.2026 roku, godz. 16:00**

**Termin otwarcia ofert:
14.08.2026 roku, godz. 16:00**

Warunkiem udziału w konkursie jest wniesienie w terminie do **13.08.2026** roku wadium w łącznej wysokości **2.057,31 zł**.

Z regulaminem konkursu oraz operatem szacunkowym można się zapoznać w biurze syndyka.

Biuro syndyka: Syndyk Michał Zimnicki, ul. Sucha 1/1U, 30-601 Kraków, tel. 12 2667298, biuro@zimnicki.pl

Kraków/34444467

**Syndyk Michał Zimnicki prowadzący
postępowania upadłościowe
Haliny Jarosz oraz Adama Jarosz
ogłasza pisemny konkurs ofert
na sprzedaż nieruchomości**

gruntowej stanowiącej działkę ewidencyjną nr 241/8 o powierzchni 0,05 ha zabudowaną budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym o powierzchni użytkowej 147,48 m², położonej w miejscowości Polanowice nr 91a, gmina Słomniki, powiat krakowski, województwo małopolskie, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Miechowie, V Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KR1S/00016506/9.

**Cena wywoławcza nieruchomości
wynosi 509.416,63 zł**

**Termin składania ofert:
do 13.08.2026 roku, godz. 16:00**

**Termin otwarcia ofert:
14.08.2026 roku, godz. 16:00**

Warunkiem udziału w konkursie jest wniesienie w terminie do **13.08.2026** roku wadium w łącznej wysokości **50.941,67 zł**.

Z regulaminem konkursu oraz operatem szacunkowym można się zapoznać w biurze syndyka.

Biuro syndyka: Syndyk Michał Zimnicki, ul. Sucha 1/1U, 30-601 Kraków, tel. 12 2667298, biuro@zimnicki.pl

Kraków/34444468



**OBWIESZCZENIE
PREZYDENTA MIASTA ŻORY**

nr UA-RPP.675.3.2026.TM/20 z dnia 22 lipca 2026r.

Działając na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) Prezydent Miasta Żory (wykonując zadania zlecone z zakresu administracji rządowej) zawiadamia, że na wniosek Prezydenta Miasta Żory (jako Zarządcy dróg publicznych na terenie Miasta Żory), działającego przez pełnomocnika, decyzją nr 1/2026 z dnia 15 lipca 2026 r. udzielił zezwolenia na realizację inwestycji drogowej dla zadania p.n.: „Budowa drogi ul. Soteckiej w Żorach wraz z odwodnieniem, oświetleniem i murami oporowymi oraz z przebudową sieci teletechnicznej i wodociągowej”.

Inwestycją objęte są działki zlokalizowane w Żorach, obręb Rój (0009.AR_1), oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerem:

lp.	nr działki objętej inwestycją	nr działki po podziale	
		pod drogę	pozostała część
1	2678/49	3093/49	3092/49
2	2551/18	-	-
3	2641/49	-	-
4	2962/63	3099/63	3098/63
5	2889/49	-	-
6	2686/62	3097/62	3096/62
7	2438/33	-	-
8	2261/63	3087/63	3086/63
9	2677/49	-	-
10	2883/38	-	-
11	2673/50	-	-
12	2887/49	-	-
13	2674/50	-	-
14	2684/49	3095/49	3094/49
15	2683/49	-	-
16	1534/47	-	-
17	2971/38	-	-
18	2637/49	-	-
19	2639/50	-	-
20	1081/62	3081/62	3080/62
21	2635/38	-	-
22	2646/62	-	-
23	2976/38	-	-
24	2963/63	3101/63	3100/63
25	2956/50	-	-
26	2644/62	3089/62	3088/62
27	2553/37	-	-
28	2437/33	-	-
29	2888/49	-	-
30	1439/52	3083/52	3082/52
31	2885/49	-	-
32	2923/50	-	-
33	2955/50	-	-
34	2957/50	-	-
35	1846/63	3085/63	3084/63
36	1990/83	-	-
37	2675/50	-	-
38	2645/62	-	-
39	2643/62	-	-
40	2685/62	-	-
41	2676/50	3091/50	3090/50

Pouczenie

- Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji Prezydenta Miasta Żory w siedzibie Urzędu Miasta w Żorach przy ul. Aleja Wojska Polskiego 25, w Wydziale Urbanistyki i Architektury, biuro 304, w godzinach pracy Urzędu.
- Od niniejszej decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Śląskiego, wniesione za pośrednictwem Prezydenta Miasta Żory, w terminie:
 - 14 dni od dnia doręczenia decyzji wnioskodawcy,
 - 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia decyzji pozostałym stronom postępowania.
- W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strony mogą zrzec się prawa do jego wniesienia wobec organu, który wydał decyzję (art. 127a § 1 Kodeksu postępowania administracyjnego). Z dniem doręczenia organowi oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania decyzja staje się ostateczna i prawomocna (art. 127a § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego), co wyłącza możliwość wniesienia skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

z up. PREZYDENTA MIASTA
Tomasz Majos
Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego
Wydziału Urbanistyki i Architektury

Katowice/34444543

Protesty rolników w Warszawie

PiS walczy o wieś z Konfederacją

Związkowcy z rolniczej Solidarności chcieli, protestując w Warszawie, pokazać, że to PiS najlepiej walczy o sprawy wsi. Kaczyński wie, że nie może stracić tego elektoratu.

Naszkowska

Rolnik to zawód wysokiego ryzyka. Praca ciężka, a zyski niepewne aż do ostatniej chwili. Może wystąpić susza albo powódź. Klęska urodzaju albo nieurodzaju. Czasem rolnicy mają tak duże zbiory, że trudno je sprzedać, a jak już trafi się kupiec, to oferuje cenę poniżej kosztów produkcji. Albo ceny są wysokie, ale zbiory tak słabe, że znowu finanse rolnikom się nie spinają. Czasem więc rolnicy wychodzą na ulice, domagając się pomocy.

Oczywiście między tymi klęskami są długie okresy normalności, a nawet prosperity. Są też całe rzesze rolników, którzy wcale nie narzekają, nawet kiedy pogoda im nie sprzyja. Ale tego nie dowiemy się z rolniczych protestów, które wylewają się na ulice miast – tu wszyscy mają pod górkę, lekarstwem na rolnicze bóle jest finansowe wsparcie z budżetu państwa, a winnymi wszystkiego są rządzący.

Tak też było ostatnio w Warszawie. Protestujący mówili, że jest tak źle, jak jeszcze chyba nigdy nie było – bo susza, bo wysokie koszty produkcji, niskie ceny skupu i w efekcie 30 proc. gospodarstw w tym roku może zbankrutować. Jak w każdym, tak i w tym proteście było ziarno prawdy.

Jest faktem, że rolnicy w tym roku zmagają się z ogromną suszą. Są na to twarde dowody. Wedle bardzo rzetelnych danych Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach suszę mamy na większości obszarów kraju – najgorzej jest na wschodzie i w centrum. Tam gdzie są najsłabsze ziemie, zbiory na pewno będą znacznie gorsze niż choćby rok temu. Ostatnie deszcze nieco sytuację poprawiły, ale do przełomu daleko. Specjaliści z IUNG twierdzą, że aż 11 rodzajów upraw w tym roku będzie miało słabsze polny z powodu suszy – ucierpiały m.in. zboża, rzepak, warzywa grunto-we, truskawki, drzewa i krzewy owocowe. Rolnicy, którzy zajmują się tą produkcją, a nie mają systemu nawadniania pól, mogą więc narzekać – ten rok nie będzie dla nich korzystny, zbiory będą mniejsze.

Protest w Warszawie był jednak stricte polityczny, co bardzo łatwo udowodnić. Przyjechali na niego przede wszystkim związkowcy, a nie rolnicy. Lipiec to czas żniw, roboty w polu huk, prawdziwi rolnicy nie mają teraz głowy do protestów, nawet jeśli uważają, że jest źle.

Protest zorganizowała Solidarność Rolników Indywidualnych, uchodząca od lat za przybudówkę Prawa i Sprawiedliwości. Na jej czele stoi dwóch Tomaszów – Tomasz Ognisty i Tomasz Obszański. Obaj są doradcami prezydenta Karola Nawrockiego. Do tego Tomasz Ognisty, zwany nawet przez samych rolników „zadymiarzem” z racji swojej działalności, był asystentem posła Janusza Kowalskiego (do niedawna poseł PiS, od czasu wybuchu afery z kryptowalutami jest posłem niezrzeszonym).



• Przewodniczący Solidarności Rolników Indywidualnych Tomasz Obszański (z prawej) na demonstracji w Warszawie FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Solidarność RI nie organizowała protestów, gdy rządziła Zjednoczona Prawica, choć to wtedy komisarz Janusz Wojciechowski (z nadania PiS) forsował i zachwalał Zielony Ład jako program rolny wymyślony przez PiS. To wtedy zboże z Ukrainy płynęło przez Polskę szeroką rzeką i zaburzyło nasz rynek zbożowy. Wtedy także były susze zmniejszające plony, rosły koszty produkcji, a ceny spadały. Jednak Obszańskiemu i jego związkowcom to wówczas nie przeszkadzało. Błyskawicznie obudzili się za to po wygranych przez Koalicję 15 października wyborach. I alarmują: gospodarstwa będą bankrutować, bo plony zbóż będą o 30 proc. niższe niż rok temu, a rzepaku nawet o połowę mniejsze. Do tego coraz więcej rolników rezygnuje z hodowli świń, bo ceny zbyt nie rosną.

W proteście nie chodziło o rozwiązanie jakiegokolwiek problemu na wsi. Był wprost atakiem na obecny rząd, od którego manifestanci domagali się pomocy. Ale też związkowcy z SRI, przyboczna gwardia Jarosława Kaczyńskiego chcieli pokazać, że to PiS najlepiej walczy o sprawy wsi, która coraz mocniej przechyla się na stronę obu odcłamów Konfederacji. To nie Koalicja Obywatelska ani nie PSL są dziś bowiem prawdziwym przeciwnikiem dla PiS na wsi, tylko właśnie Konfederacja. Ponieważ ten, kto wygrywa na wsi wybory, wygrywa je też zwykle w całym kraju, prezes Jarosław Kaczyński nie może odpuścić tego elektoratu. I to jest prawdziwy powód wyjścia na ulice rolniczej Solidarności. Choć moment był zupełnie nietrafiony, a hasła głoszone przez protestujących nijak się miały do rzeczywistości.

Przyjrzyjmy się, o czym mówili związkowcy. Przede wszystkim – o spadkach plonów w kraju o 30 – 50 proc. Te dane nie zgadzają się z analizami ekspertów. Mirosław Marciniak z InfoGrain, zajmujący się analizą tego rynku, spodziewa się spadków zbiorów pszenicy o ok 15 proc., a rzepaku o 20 proc. Nawet rolnicy z Zamojszczyzny – rejonu

który zaliczył największy w kraju ubytek wody w glebie – nie mówią o tak dużych startach. Jeden z nich powiedział mi wręcz, że nie może przyznać się do takich strat, bo „by go piorun za to trafił”. Jednocześnie rosną ceny skupu. W ciągu tylko dwóch dni w połowie lipca pszenica zdrożała o 70 złotych na tonie, a rzepak o 50 złotych. Pszenica kosztuje teraz na południu Polski ok 800 złotych za tonę, w porcie bałtyckim już 900 – 950 złotych, a na giełdzie MATIF w Paryżu ta cena po przeliczeniu na złotówki przekroczyła 1000 zł. Fakt, że tam drożeje, pokazuje tendencję: będzie drożej wszędzie. Działamy na rynku globalnym i to nie Donald Tusk ustala u nas cenę skupu zboża, ani nawet nie minister rolnictwa z ludowego PSL, tylko podaż i popyt na świecie. A ponieważ w paru krajach Unii zboże słabiej obrodziło, to mamy wzrosty cen.

Na czele Solidarności Rolników Indywidualnych stoją Tomasz Ognisty i Tomasz Obszański, związani z PiS doradcy prezydenta Nawrockiego

Kolejne hasło z demonstracji: hodowcy świń domagają się dopłat od rządu. Chcą po 100 złotych do każdego sprzedanego tuczniaka i po 250 złotych na każdą lochę w chlewni. Tylko co to ma dać? Był już taki program, nazywał się „locha plus”. Wymyślono go za rządów Zjednoczonej Prawicy, by poprawić nastroje na wsi, bo na niskie ceny skupu świń rolnicy narzekają od lat. Z budżetu poszło na to pół miliona złotych, paru rolnikom coś wpadło do kieszeni, ale problem pozostał.

To fakt, że ceny skupu są niskie, a perspektywy przed hodowcami kiepskie. Ceny spadają, bo na świecie podaż wieprzowiny jest większa niż popyt na nią. To wina Chin, które są najwięk-

szym na świecie producentem i konsumentem tego mięsa. Zwykle Chiny miały większy popyt niż podaż z własnej produkcji i musiały importować wieprzowinę, także z Unii. Ale w tym roku mają wręcz lekką własną nadwyżkę i nie importują. Kraje Unii zapchały się więc tym mięsem.

Eksperci PKO BP przewidują na ten rok spadek cen skupu o 12-17 proc w stosunku do roku ubiegłego. Nie ma co liczyć, że za rok Chiny nagle zaczną importować od nas wieprzowinę i trend się odwróci. Jedynym wyjściem dla naszych hodowców jest obniżenie kosztów produkcji. A to potrafią tylko duże gospodarstwa, tu działa efekt skali i możliwości inwestowania w nowoczesne technologie.

A jeśli już rolnicy chcą krzyczeć na ulicach Warszawy, że koszty produkcji są zbyt wysokie, to może by wykrzyczeli, jak je obniżyć. Obniżenie tych kosztów jest najlepszym sposobem, by uniknąć bankructw na wsi. Może doczekam się takiego protestu, kiedy rolnicy będą nieśli transparenty, domagając się wydawania zgody np. na rejestrację agroturystyki, czyli – upraszczając – pojazdów które są skrzyżowaniem ciężarówki z ciągnikiem. To nimi rolnicy w Czechach czy w Niemczech zwożą z pól plody rolne do punktów skupu. U nas tego robić nie można, nie dostaną rejestracji, choć spalają o połowę mniej paliwa niż ciągnik. Do tego poruszają się po drogach z szybkością do 60 km na godzinę, a to oszczędność czasu, którego w czasie żniw tak bardzo rolnikom brakuje. I dlaczego nasz transport zboża do portów musi odbywać się TIR-ami, a nie koleją? Kolej jest tańsza.

Może by pojawiły się na proteście hasła, by dopuszczono wcześniejszy wysiew wiosennych nawozów? To absurd, że nie można wysiewać nawozów, kiedy gleba jest po zimie nasączona wilgocią – wiadomo, że w takich warunkach nawożenie daje lepsze efekty, niż kiedy wysiejemy je w kwietniu. Od paru lat mamy wiosenne susze i tracą na tym rolnicy i cała gospodarka. Zdaniem ekspertów z powodu zbyt późnego siania nawozów tracimy nawet do półtorej tony pszenicy z hektara. Może rolnicy uświadomiliby urzędnikom, że pora się dostosować do nowych warunków, bo klimat zmienia się szybciej niż wytyczne urzędowe.

Ale tego protestujący w Warszawie nie mówią. Nie mówią, bo tu chodzi o politykę, a nie o rolnictwo. A przecież obaj Tomasz, doradcy przy prezydencie Nawrockim, zostali tam teoretycznie powołani, by „wypracować propozycje reform dla rolnictwa”. ●

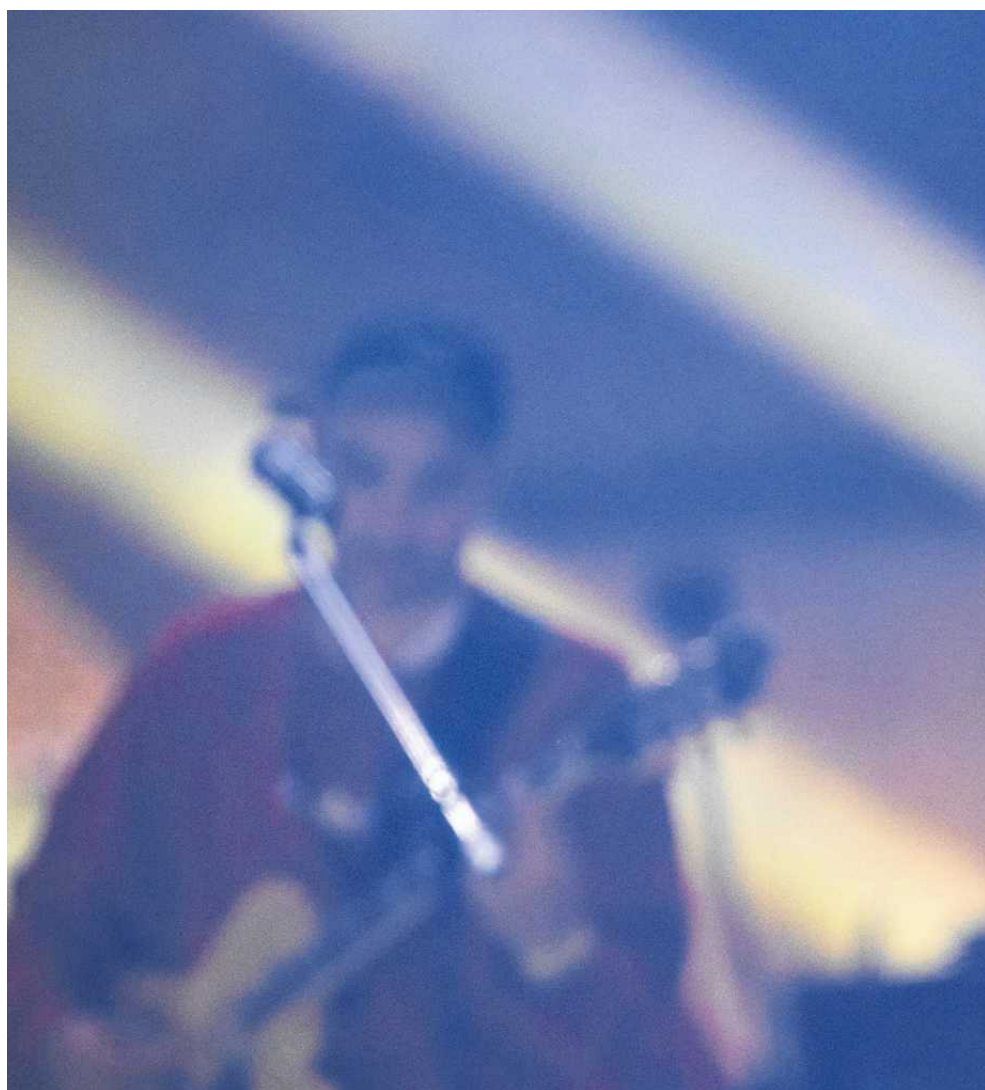
Krystyna Naszkowska

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Vito Bambino dla „Wyborczej”

NIE UZNAJĘ
POJĘCIA
WSTYDU
NA SCENIE

Ludzie wiedzą, że nie jestem ani instrumentalistą, ani wybitnym wokalistą. Jestem gościem mającym metr pięćdziesiąt wzrostu, skaczącą kuleczką z odstającymi uszami i martwą jędynką – mówi jeden z najpopularniejszych polskich artystów.



ROZMOWA Z
MATEUSZEM DOPIERSKIM
muzykiem

KRZYSZTOF NOWAK: Sześć miesięcy temu powiedziałeś mi, że do czterdziestki – a masz 38 lat – zakończysz karierę muzyczną. Podtrzymujesz to?

VITO BAMBINO: Jak najbardziej. Te pół roku tylko utwierdziło mnie w tym przekonaniu, bo w polskiej muzyce wydarzyło się kilka ciekawych zjawisk z socjologicznego punktu widzenia. Jak widzę, co dzieje się u Dawci...

Jakiej Dawci?

– U Dawida Podsiadły, po tym teledysku wspomagany sztuczną inteligencją. Padł ofiarą pewnego rodzaju kultury cancelowania – chyba tylko dlatego, że wszystko zostało już wygrane i osiągnięte. Jesteśmy w takim punkcie rozwoju rynku, że ludzie zaczynają na siłę szukać dziury w całym, choć te rzeczy nadal są dobre. Najzwyczajniej w świecie zaczyna im się nudzić, a tego właśnie się obawiałem.

Nie chcę działać w tej branży bez końca, między innymi dlatego, że widzę, jak łatwo o jakąś gównoburzę. Wiadomo, człowiek ma coraz większy dystans, ale to także sprawia, że tym bardziej cieszy się z możliwości samodzielnego decydowania o swoim losie. Sam może usunąć się w cień. Posiadanie kontroli nad własnym życiem to niesamowita wartość.

Najnowsza gównoburza dotyczy emerytur dla artystów.

– Nawet dziś rozmawiałem z mamą o tym, co powiedział Skolim. Poszedł w skrajność, więc nie będę go bronił, ale faktem jest, że – jak zawsze – prawda leży pośrodku. Jestem za emeryturami, lecz uważam, że powinien istnieć jakiś rodzaj weryfikacji tego, czy twoje życie artystyczne przynajmniej od czasu do czasu odbija się jakimś echem i rezonuje.

Znam z autopsji świat aktorski. Kolega z roku w szkole teatralnej, nazwijmy go X, miał – że tak to ujmę – dość niewyraźną intuicję aktorską. I ten stan rzeczy przeciągał się przez kolejne egzaminy i lata po nich. Obaj mieliśmy problem ze znalezieniem pracy w swoim zawodzie, ale ja, gdy nie miałem pieniędzy, robiłem inne rzeczy – między innymi byłem maskotką domu meblowego i rozwiołem jedzenie. On nie. Utrzymywał się z niemieckiego zasiłku, bo nie wygrywał castingów.

Miał do tego prawo, ale było to dla mnie niezrozumiałe. Sam szukałem różnych możliwości, bo nie oczekiwałem od państwa, że da mi pracę. Wiedziałem, że jest ona pewnego rodzaju przywilejem. Jeśli uda ci się z niej żyć, to spełnienie marzeń okraszone szczęściem. Swoją drogą – pamiętasz jeszcze takiego świetnego rapera jak Eis?

Oczywiście. Nawet się znamy.

– Niektórzy mogą go nie pamiętać, więc pokrótce wyjaśnię – nie został dostatecznie doceniony w muzyce, więc opracował inny plan na życie, który zrealizował, i to spektakularnie. Umiał powiedzieć samemu sobie: słuchaj, to jednak nie jest ten biznes, to było hobby, czas poszukać siana gdzie indziej. Wyszło na jego.

A na twoje? Będziesz bogatym, uprzywilejowanym emerytem?

– W pewnym sensie tak. Jestem bardzo zadowolony ze swoich zarobków, ale nie przesadzajmy, jak moi koledzy z niemieckiej ośki, którzy sądzą, że mam jakieś zamki i muszę chodzić po mieście z ochroniarzem. Nie mam i nie muszę.

Swego czasu zainwestowałem w nieruchomości i ziemię, co teoretycznie daje stabilną przyszłość, bo ten rynek podobno wciąż rośnie. Ale widzisz – wystarczy jeden konflikt międzynarodowy albo budynki po niewłaściwej stronie Wisły, żeby zrobiło się gorąco. Zachowuję jednak pogodę ducha i nie przywiązuję nadmiernej wagi do zbytków. Siedzę z to-

bą w poszytych przez siebie spodniach i starych butach.

Największym bogactwem jest czas dla rodziny, którego niebawem będę miał więcej.

Oczywiście dzieciaki będą widzieć pracującego ojca, ale nie na scenie, tylko na przykład w ogrodzie. Dzięki temu wyniosą z domu właściwy system wartości. Wierzę, że ten zawodowy trud był po coś, że to odsłanianie się i osiwienie w dość młodym wieku miało sens. Że zostawię im coś w spadku.

Po tych wakacjach nie będziesz narzekać finansowo. To twoje ostatnie tak intensywne koncertowe lato.

– Jak to ostatnie?

W przyszłym roku też będziesz tyle grać? Myślałem, że zaczniesz wygaszać działalność sceniczną przed oficjalnym końcem.

– Raczej nie zacznę. Jestem jednak pewny, że zajdzie u mnie więcej zmian.

Obiecałem rodzinie, że do czterdziestki rzucę też blanty i papierosy. Pewnie znajdzie to swoje odzwierciedlenie w moich tekstach i zachowaniu, więc tak naprawdę Vito Bambino jako postać również straci sens. Kto wie, może ten całkowicie trzeźwy i całkowicie zdrowy Mateusz okaże się kimś ciekawym w innej materii artystycznej albo po prostu fajnym człowiekiem? Może będzie uprawiał najlepsze pomidory w Polsce? To się okaże.

Wróćmy do letnich koncertów festiwalowych. Umiesz z pamięci wyliczyć, gdzie się pojawisz?

– Będę na Olsztyn Green Festivalu i Męskim Graniu, no i na Letnich Brzmieniach. Te ostatnie będą wyjątkowe, bo zagram w wydaniu „Americano”, tak jak na początku roku na mniejszych, szybko wyprzedanych koncertach tej trasy.

Miałem sygnały, że nie wszyscy zainteresowani widzieli mnie w tej odsłonie, a poza tym nie grałem jej w plenerze. A plener to marzenie każdego muzyka. Dźwięk niesie się inaczej, a energia jest magiczna, na co wpływ ma również pogoda. Właściwie każda jest dobra, nawet burzowa.

W tym roku będę zajęty, ale to nic w porównaniu z tym, jak było kiedyś, bo bardzo ograniczyłem granie na żywo. Mimo to dam sobie wycisk. Gdy grasz przez cztery dni z rzędu, to pod koniec drugiego koncertu musisz uważać, żeby się nie przekrzyknąć i nie naderwać strun głosowych. Wjeżdża dyscyplina. Przy takim lecie jak to mogę iść na całość, bo będę miał tydzień, żeby porządzić sobie z konsekwencjami takiego działania.

Może po prostu nie chcesz przyznać, że zaczynasz tracić siły.

– Nie będę ukrywał, że granie jest obciążające. Kiedyś bolały mnie plecy, ale teraz – szczególnie podczas skakania – bolał bardziej. Czas regeneracji organizmu się wydłuża, ale nie mam zamiaru narzekać. To naturalne.

Znudzenie się graniem koncertów też jest czymś naturalnym?

– Tak, wpada się w wykonawczą rutynę. Na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat miewałem koncerty, podczas których łapałem się na tym, że myślami byłem gdzie indziej. Wtedy zaczynałem się zastanawiać, dlaczego bawię się gorzej.

Odpowiedź brzmi...?

– Publiczność.

Vito Bambino

• Mateusz Dopierski, ur. w 1988 roku piosenkarz i aktor, współtwórca zespołu alternatywno-rapowego zespołu Bitamina. Na początku kariery nagrywał jako raper o pseudonimie Denver. Ma na koncie dwa solowe albumy: „Poczekalnia” (2020) i „Pracownia” (2023).

Vito Bambino będzie jedną z gwiazd tegorocznej edycji Olsztyn Green Festivalu (14-16 sierpnia). Bilety na: Biletomat i Ebilet.



FOT. GRZEGÓRZ CIELEWSKI/AGENCJA WYBORCZA.PL

Pierwsza myśl była taka: skoro wy nie jesteście stuprocentowo zaangażowani, to dlaczego ja mam dawać wam sto procent? Druga: czas na nowo obudzić w sobie MC, czyli mistrza ceremonii. Ludzie wiedzą, że nie jestem ani instrumentalistą, ani wybitnym wokalistą, ale po koncercie jestem cały mokry z wysiłku. I właściwie nie uznaję pojęcia wstydu na scenie. Jestem gościem mającym metr pięćdziesiąt wzrostu, skaczącą kuleczką z odstającymi uszami i martwą jedynką.

A jak to nie zadziała?

– Odwracasz się do kolegów z zespołu i mówisz im: słuchajcie, potraktujmy to jak otwartą próbę. Nagle grasz ten kon-

cert bardziej dla siebie, bo ewidentnie nie dla ludzi.

Co do zespołu, czyli Bitaminy – tu też będzie jakieś pożegnanie?

– W marcu przyszłego roku wypada dziesięciolecie „Kawalerki”, projektu kultowego wewnątrz grupy, więc na wiosnę zagramy trasę z tym materiałem. Wierzymy, że zapełnimy małe kluby, takie do tysiąca osób.

Zastanawiasz się już, co będziesz szczególnie dobrze wspominał po zakończeniu kariery, jeśli chodzi o występy?

– Pierwszy koncert w Toronto, choć jeszcze go nie zagrałem.

Kto wie, może ten całkowicie trzeźwy i całkowicie zdrowy Mateusz okaże się kimś ciekawym w innej materii artystycznej albo po prostu fajnym człowiekiem? Może będzie uprawiał najlepsze pomidory w Polsce?

Pierwsze posiedzenie z ekipą po koncercie gdzieś za granicą, kiedy nikt mnie nie rozpoznawał i kiedy stresowałem się podczas karaoke, choć jestem wokalistą.

Pierwszy tatuaż, który ktoś zrobił sobie z moimi wersami – i to zapisany moim charakterem pisma, bo kiedyś wysłałem tej osobie odręcznie napisaną karteczkę.

No i ten jeden wolny dzień dla wokalistów podczas tegorocznego Męskiego Grania, kiedy solidaryzowałem się z zespołem i zrobiłem wszystkim grilla. Całą noc marynowałem mięso na souvlaki.

Zamknęliśmy etap muzyki, więc możemy już porozmawiać o życiu po życiu. Wiem, że kusi cię kinematografia.

– Na pewno mówiłem ci kiedyś, że chciałbym występować jako aktor, co zresztą już robiłem w Niemczech. Ostatnio poczułem jednak, że odzywa się we mnie pan reżyser i pyta, kiedy przyjdzie jego kolej.

Co mu odpowiadasz?

– Że zastanowię się nad tym poważniej, gdy już zejść ze sceny. Reżyseria wymaga starannego przygotowania, a później może pochłonać człowieka bez reszty.

To zupełnie inny środek wyrazu, taki, w którym ogromną rolę odgrywają kolory, kompozycja i kadry. Jako Vito Bambino w dużej mierze sam trzymam lejce, a na planie automatycznie jesteś skazany na pracę zespołową – musisz się otworzyć na to, co dana aktorka czy dany aktor stawiają na stole. Dam sobie czas na naukę dzięki komfortowi finansowemu.

Czym zatem będzie Anonimuza? To wytwórnia muzyczna, którą założyłeś, ale dotąd szczególnie jej nie rozwijałeś ani nie przedstawiałeś szerzej swoim słuchaczom.

– Ona działa i na razie będzie wydawać głównie moje rzeczy. Gdy nadejdzie moment, w którym będę mógł naprawdę poświęcić się pracy producenckiej z innym artystą lub inną artystką, być może rozszerzę jej działalność. Zwyczajnie wiem, że nie da się tańczyć na kilku weselach jednocześnie.

Coś jeszcze cię blokuje?

– Znowu odwołam się do Dawci, którego kocham. Wiem, jaki miał pomysł na swoją wytwórnię i jak życie go zweryfikowało.

To nie jest zarzut, bo u mnie wyglądałoby to podobnie. Dopóki sam masz artystyczny drive i potrzebę wypowiedzi, nie ma sensu za bardzo ambasadować innym. Nieprzypadkowo w pilce nożnej praktycznie odeszło się od instytucji grającego trenera. Nie mam też przekonania, że byłbym dobrym nauczycielem.

Trochę brzmisz jak ktoś, kto po zejściu ze sceny będzie potrzebował odpoczynku.

– Być może, ale lubię szybkie tempo i potrzebuję stada. Nie ma co się kłócić z naturą – mój slow life to pęd, gwar i ordnung. Kiedy odzyskam wolność, będę cierpiał z powodu braku dopaminy i oklasków.

Chyba teraz łapczywie sięgam po bodźce, żeby naładować się nimi na zapas.

Podoba mi się idea zmieniania rzeczywistości – czy to w sposób okolopolityczny, czy poprzez działalność fundacyjną. To pozostawia trwały ślad w społeczeństwie.

Jakiś przykład?

– Weźmy te emerytury dla artystów. Oskładkowanie umów o dzieło to zapewne niewykonalne zadanie, ale sam pomysł jest jakimś punktem wyjścia do dyskusji.

Pewnie się zdziwisz, ale do myślenia o takiej przyszłości zainspirował mnie D'Angelo. Nigdy się nie dowie, że w ogóle żyję, ale w namacalny sposób rezonował z moim życiem i je zmienił. A jeśli jednak pójdę inną drogą, to w kwestii pamięci też nic nie będzie stracone. Może jakaś osoba, która jeszcze się nie urodziła, za kilka dekad zobaczy ten tatuaż z moimi wersami i dowie się od swojego dziadka, kim byłem. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34441790

DO 23 LIPCA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”

— na sierpień u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



CENA
199,99 zł**
OSZCZĘDZISZ
CO NAJMNIEJ
46 zł



Dostęp także do
Wyborcza.pl*

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-16). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej.

**Cena sugerowana. Kwota oszczędności wynika z różnicy ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

43 GODZINY
W PASACH

Gdy po śmierci Marka przyjechaliśmy do szpitala w Lublinie, pani doktor zapytała sekretarkę, czy niszczarka jest sprawna i przekazała jej plik dokumentów – opowiada brat zmarłego.

Akt zgonu wypisano w środę, 1 lipca o godz. 7:15. Pacjent zmarł na oddziale psychiatrycznym ogólnym IV Szpitala Neuropsychiatrycznego w Lublinie.

– Kiedy z córką Marka przyjechaliśmy na oddział szpitala po jego rzeczy, coś było nie tak. Atmosfera duszna, wszyscy na nasz widok kierowali oczy w podłogę. Niespodziewanie pani doktor zapytała sekretarkę, czy niszczarka jest sprawna. Kiedy uzyskała odpowiedź twierdzącą, przekazała jej plik dokumentów – opowiada brat Marka Wereski.

– Stanęliśmy, jak wrzyci, bo to mogła być być historia choroby brata, o której przekazanie właśnie poprosiłem. Odmówiono mi jej wydania. Wręczono jedynie kilka dokumentów do wglądu. Kiedy na chwilę zostaliśmy sami w pokoju, wszystkie sfotografowałem. Z nich dowiedzieliśmy się, że Marek na 43 godziny został przykuty do łóżka pasami bezpieczeństwa. Wszystko w dusznej sali, podczas ekstremalnych ponad 40-stopniowych upałów.

RADIOWÓZ Z ALKOMATEM

Marek Wereski miał żonę i dwoje już dorosłych dzieci. Córka pracuje w opiece społecznej, syn jest zawodowym żołnierzem. Marek był kierowcą. Pracował w PKS Kraśnik, jeździł na trasach międzynarodowych. Woził m.in. robotników na budowy niemieckie.

Na rentę przeszedł przed kilku laty, kiedy zdiagnozowano u niego zaburzenie afektywne dwubiegunowe. Zresztą w przeszłości leczył się w Szpitalu Neuropsychiatrycznym w Lublinie, a dzięki lekom choroba wydawała się być opanowana.

– Do tego stopnia, że mniej więcej przed miesiącem odstawił leki. Zdrowy jestem, a co, powtarzał. Prawdopodobnie, po odstawieniu leków choroba nawróciła. Zaczął opowiadać pod nosem o czarnym samochodzie, duchu w łazience i ludziach, którzy go śledzą. Ale ze spokojem, on nigdy nie był agresywny. Tego dnia sam zadzwonił na pogotowie, żeby zawieźli go do szpitala i ustabilizowali. Podczas wakacji miał tyle planów w głowie – opowiada brat Marka Wereski.

Była niedziela, 28 czerwca. Nieznośny upał, duchota, powietrze można było kroić nożem. Temperatura na Lubelszczyźnie sięgała tego dnia 38 stopni.

Po przyjeździe pogotowia ratownik medyczny, zgodnie z procedurą, zapytał pana Marka, czy pił alkohol. Mężczyzna przyznał, że wypił jedno piwo. Wtedy załoga pogotowia kategorycznie odmówiła transportu. Zrobiła się afera. Przyjechał radiowóz z alkomatem, wynik badania: 0,0. Pan Marek został przewieziony do Szpitala Neuropsychiatrycznego w Lublinie dopiero po godz. 21.

– Rozmawialiśmy z Markiem przez telefon w poniedziałek rano. Opowiadał naszej mamie, że przed północą został przyjęty na oddział, dostał kroplówkę, leży na sali wieloosobowej, rano zjadł śniadanie, ciągle narzekał na upał. Mówił spokojnie, logicznie, jak zwykle. Umówiliśmy się na telefon następnego dnia – pamięta brat pana Marka. Gdy o tym opowiada, szklą mu się oczy.



FOT. SHUTTERSTOCK

We wtorek telefon pana Marka już milczał, rano, w południe, wieczorem. Zaniepokojona rodzina uznała, że odwiedzi go w szpitalu w środę przed południem.

Tego dnia, o w pół do ósmej rano ze szpitala zadzwonił telefon. Pan doktor poinformował, że Marek właśnie zmarł.

– Nie wiemy, co się stało – powiedziała tylko.

Szpital wystąpił o przeprowadzenie sekcji zwłok. Wykonano ją 8 lipca. Jednak nie wykazała przyczyn śmierci.

PACJENT ZGŁASZAŁ LĘK

Wiele wskazuje na to, że na tym sprawa zostałaby zakończona. Tak się jednak nie stało, zapewne dzięki sfotografowanemu dokumentom medycznym w sekretariacie szpitalnym.

Z karty informacyjnej pacjenta wynika, że pan Marek po przyjęciu na oddział dostał sześć różnych leków, przeciwlękowych i stabilizujących nastrój. Lekarze nie zdecydowali się wystąpić o badania diagnostyczne i dodatkowe konsultacje np. u innych specjalistów.

Z dokumentu wynika, że 29 czerwca o godz. 12.30, czyli ok. 14 godzin po przyjęciu na oddział, lekarz podjął decyzję o unieruchomieniu pacjenta pasami bezpieczeństwa. W karcie informacyjnej czytamy, że zrobiono to „z powodu agresji i coraz bardziej znacznego pobudzenia psychoruchowego (pacjent rzucał przedmiotami w personel)”.

Potem jedna z pielęgniarek powiedziała rodzinie, że pan Marek miał celować w jedną z nich szklanką lub popielniczką.

„Pacjent zgłaszał lęk, wypowiadał treści urojone, potwierdził występowanie omamów wzrokowych. Z powodu utrzymującego się pobudzenia oraz agresji kontynuowano przymus bezpośredni” – czytamy w karcie.

Z zachowanej dokumentacji medycznej wynika, że pan Marek był przywiązany do łóżka pasami bezpieczeństwa nieprzerwanie do 1 lipca do godz. 7.10. Wtedy zaalarmowany przez pielęgniarkę lekarz dyżurny stwierdził zgon.

Ale to tylko hipoteza, bo daty śmierci sekcja zwłok nie wykazała. Rozpoczynając o godz. 7 poranny dyżur pielęgniarka podczas obchodu sal chorych spostrzegła, że pacjent pozostaje w bezruchu i nie wykazuje oznak życia. A to oznacza, że mógł odejść kilka godzin wcześniej, wieczorem, w środku nocy, nad ranem.

PASY BEZPIECZEŃSTWA

Ze sfotografowanej przez rodzinę pana Marka dokumentacji medycznej wynika, że był on przytwierdzony pasami bezpieczeństwa do łóżka przez blisko 43 godziny. Non stop.

Wykonane z odpornej na zerwanie twardej skóry bądź poliestru pasy bezpieczeństwa – zwane także pasami unieruchamiającymi – to podstawowy medyczny środek przymusu bezpośredniego na oddziale psychiatrycznym każdego polskiego szpitala.

Pasy służą do przytwierdzenia pacjenta do łóżka, by uniemożliwić mu poruszanie się. Ale mają być stosowane wyłącznie w ostateczności, aby chronić zdrowie lub życie pacjenta oraz jego otoczenia. Mogą być stosowane wyłącznie w konkretnych sytuacjach i podlegają rygorystycznym zasadom prawnym.

– Nie znam sytuacji pana Marka i mogę się wypowiadać jedynie na temat obowiązujących przepisów. Według nich decyzję o zastosowaniu pasów bezpieczeństwa podejmuje lekarz psychiatra. W sytuacjach nagłych może to zrobić inny członek personelu medycznego, np. pielęgniarka, ale musi to niezwłocznie zatwierdzić lekarz. Pasy mogą być stosowane tylko do momentu ustania przyczyny, dla której zostały założone. Absolutnie nie wolno ich używać profilaktycznie, także jako kary – zwraca uwagę lekarz psychiatra Piotr Dreher, w przeszłości dyrektor Szpitala Neuropsychiatrycznego w Lublinie, były radny miejski.

I dodaje: – Ustawa o ochronie zdrowia psychicznego precyzyjnie określa środki kontroli nad osobą unieruchomioną pasami. Pielęgniarka ma obowiązek sprawdzać stan fizyczny pacjenta, kontrolować jego tętno nie rzadziej niż co 15 minut. I rzecz najważniejsza. Osoba

unieruchomiona w pasach bezpieczeństwa musi być badana przez lekarza każdorazowo przed przedłużeniem zastosowania tego środka. Standardowo przymus zleca się na maksymalnie 4 godziny, po czym lekarz może go przedłużyć na kolejny okres.

NADUŻYWANIE PRZYMUSU

W Polsce od kilku lat trwa dyskusja, czy całkowicie zakazać stosowania przymusu bezpośredniego wobec osób z zaburzeniami psychicznymi. Na przypadki niehumanitarnego traktowania pacjentów zwracają uwagę w swoich raportach Najwyższa Izba Kontroli, Rzecznik Praw Pacjenta i Rzecznik Praw Obywatelskich.

Z raportu NIK wynika, że stosowanie przymusu, które miało być wykorzystywane w wyjątkowych sytuacjach, jest nadużywane przez personel szpitali psychiatrycznych. A to wiąże się z łamaniem praw człowieka i naruszaniem godności chorych.

Przeciwko całkowitemu wyeliminowaniu stosowania przymusu bezpośredniego jest szefostwo Naczelnej Rady Lekarskiej.

– Eliminacja mogłoby prowadzić do poważnego zagrożenia dla pacjentów, personelu medycznego i otoczenia. Ponadto w niektórych przypadkach stosowanie przymusu bezpośredniego jest jedynym sposobem na zapobieżenie samookaleczeniom lub atakom agresji u osób w stanie ostrego kryzysu psychicznego – argumentują za każdym razem przedstawiciele samorządu lekarskiego.

NIEMIŁOSIERNY UPAŁ

Szpital Neuropsychiatryczny im. prof. Mieczysława Kaczyńskiego to druga po podwarszawskich Tworach największa tego typu lecznica w kraju. Ma ponad 900 łóżek szpitalnych i prawie tysiąc pracowników.

Szpital mieści się na obrzeżach Lublina w dzielnicy Abramowice, na terenie dawnych zabudowań dworskich majątku rodziny Sachsów.

Podlega marszałkowi województwa lubelskiego Jarosławowi Stawiarskiemu, wiceministrowi sportu w rządzie Beaty Szydło (2015-2017). Placówka ma lawinowo rosnące, blisko 100-milionowe zadłużenie, ciągle wymieniani są dyrektorzy. Od czasu odejścia w 2024 r. Piotra Drehera jest już czwarty. Ten z najdłuższym stażem wytrwał w lecznicy rok i uciekł do prywatnej firmy.

Szpital jest porozrzucany w kilkunastu jednopiętrowych pawilonach na terenie 15-hektarowego parku. Złowrogi nastrój tego miejsca potęguje ogłuszające kłótnie wron, których setki założyły swoje gniazda w konarach wiekowych drzew.

W kompleksie szpitalnym klimatyzacja działa m.in. w głównym budynku zlokalizowanym przy drodze wjazdowej. Będzie działać także w nowo wybudowanym gmachu oddziału psychiatrycznego leczenia młodzieży, jeszcze nie oddanym do użytku.

W pawilonach dla pacjentów dorosłych klimatyzacji nie ma i nie będzie. Sale są czteroosobowe i ośmioosobowe. W środku panuje nieznośny gorąc, mimo że w tygodniu kiedy odwiedzam placówkę, temperatura na zewnątrz nie przekracza 20 stopni.

– Kiedy pod koniec czerwca w Lublinie były upały, temperatura w cieniu na szpitalnych termometrach skoczyła do 42 stopni. W salach chorych było tylko kilka stopni mniej. Z pacjentów pot lał się strumieniami. A trzeba wiedzieć, że to są często ludzie, którzy nie potrafią zapomnieć się o swoje – opowiada zagadnięty pracownik administracji szpitalnej. Dodaje, że w lecznicy pracuje od ponad 20 lat i takiej sytuacji jeszcze nie doświadczył.

Pamięta, że personel ratując pacjentów zaczął zasłaniać najbardziej nasłonecznione okna w salach chorych zielonymi płachtami, także materiałami odbijającymi promienie słoneczne. Z podobnych korzystają kierowcy zakrywając na parkingach szyby samochodów. Zresztą zabezpieczenia w oknach szpitalnych są umieszczone do dziś. Bo upały mają wrócić w drugiej połowie lipca.

PYTANIA

Rodzina Marka Wereski do dziś nie otrzymała kopii dokumentacji medycznej. Dzień po jego śmierci zawiadomiła prokuraturę, która – jak informuje Marcin Kozak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie – od zeszłego tygodnia prowadzi śledztwo w kierunku błędu w sztuce lekarskiej.

– Zabezpieczona przez policję dokumentacja medyczna została przekazana do lekarzy z zakładu medycyny sądowej, którzy na piśmie mają wskazać ewentualne przyczyny śmierci pacjenta. Dowiemy się o tym jednak nie wcześniej niż za trzy, cztery tygodnie – tłumaczy „Wyborczej” prokurator Kozak.

– To był upał, który samemu trudno było przetrwać. A mój brat w tym czasie konał, bo był unieruchomiony. Jak w XXI wieku, w środku Europy, w szpitalu mogło dojść do takiej sytuacji – brat Marka Wereski ociera łzy.

Po chwili dochodzi do siebie i cytuje wniosek złożony w prokuraturze: – Oprócz pełnej dokumentacji medycznej wystąpiliśmy o zabezpieczenie wszystkich dowodów dotyczących zastosowania w szpitalu przymusu bezpośredniego, zapisów monitorowania parametrów życiowych, zapisu monitoringu z oddziału. Przede wszystkim domagamy się oceny przez biegłych zasadności zastosowania przymusu bezpośredniego i jego utrzymywania przez tak długi okres czasu.

Zadaliśmy pytanie dyrekcji Szpitala Neuropsychiatrycznego w Lublinie o powody zastosowania wobec pana Marka przymusu bezpośredniego i jego przedłużania. Zapytaliśmy też, czy szpital podjął już własne działania wyjaśniające okoliczności śmierci pacjenta. Chcieliśmy się też dowiedzieć o warunki panujące w salach chorych, przede wszystkim o temperaturę na przełomie czerwca i lipca.

Odpowiedzi dotąd nie uzyskaliśmy. ●

Był upał, który samemu trudno było przetrwać. A mój brat w tym czasie konał, bo był unieruchomiony. Jak w XXI wieku, w środku Europy, w szpitalu mogło dojść do takiej sytuacji?

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34414001

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

Teksty dobre na lato

- O relacjach, które nas wzmacniają
- O szczęściu, którego nie warto odkładać
- O zmianach, które przychodzą w połowie życia



Proces Torcidy

Nowa zdrada wśród kiboli Górnika

Sensacyjny zwrot w sprawie przeciwko Torcidzie. Łukasz G. ps. „Graba”, jeden z czołowych pseudokibiców Górnika Zabrze, został małym świadkiem koronnym. W nagrodę może liczyć na nadzwyczajne złagodzenie kary.

Marcin Pietraszewski

Torcida to zorganizowana grupa przestępcza o charakterze zbrojnym, założona przez pseudokibiców Górnika Zabrze. Według Prokuratury Krajowej powstała w 2011 r., a jej członkowie siłą opanowali rynek narkotykowy w Zabrzu, Gliwicach i Bytomiu. Na niepokornych dilerów nakładano kary finansowe, a kto się nie chciał podporządkować, był bity, miał niszczone samochody lub wybijane szyby w oknach.

Kibolski gang liczył ponad 200 osób, które mają na koncie napady, pobicia, bójki z użyciem maczet, kradzieże, a także produkcję i sprzedaż narkotyków. Gang zaczął to rozbijać w 2019 r., kiedy Prokuratura Krajowa złamała znowę milcze-



• Luty 2026 r. Łukasz G. wprowadzany na salę rozpraw Sądu Okręgowego w Gliwicach
FOT. MARCIN PIETRASZEWSKI

Łukasz G. jest ostatnią osobą, którą można było podejrzewać o to, że będzie współpracowała z policją

nia i nakłoniła do współpracy kilku członków Torcidy. Efektem jest niemal 200 podejrzanych.

Kilka miesięcy temu tropiąca kiboli z Zabrza prokurator Gabriela Cichońska ze śląskiego wydziału Prokuratury Krajowej nakłoniła do współpracy Krzysztofa M. ps. „Mara”. To lider Torcidy, który zgodził się zostać małym świadkiem koronnym. Ta informacja wstrząsnęła środowiskiem polskich pseudokibiców i doprowadziła do zerwania wieloletniej współpracy pomiędzy szalikowcami Górnika Zabrze i GKS-u Katowice.

W poniedziałek 20 lipca okazało się, że w Torcidzie doszło do kolejnej zdrady. Na współpracę z prokuraturą zdecydował się Łukasz G. ps. „Graba”, ważny członek kibolskiego gangu. Na podstawie jego zeznań policjanci z wydziału do walki z przestępczością pseudokibiców Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach zatrzymali siedmiu członków Torcidy. Wśród nich Grzegorza G. ps. „Rudy”, ostatniego przywódcę kibolskiego gangu, a także Dawida L. ps. „Lutek”. Wszystkim przedstawiono zarzuty dotyczące przestępstw narkotykowych. Byli w szoku, kiedy dowiedzieli się, że obciążyli ich „Graba”.

– Oni znają się od dziecka, traktowali jak rodzina, „Rudy” jest nawet

ojcem chrzestnym dziecka „Graby” – mówi osoba znająca środowisko pseudokibiców Górnika Zabrze. Przyznaje, że Łukasz G. jest ostatnią osobą, którą można było podejrzewać o to, że będzie współpracowała z policją. – Chłopaki byli go tak pewni, że dali by sobie ręce poobcinać – podkreśla. „Graba”, którego proces od kilku miesięcy toczy się w Sądzie Okręgowym w Gliwicach, zaprzeczał, aby był członkiem Torcidy, handlował narkotykami czy uczestniczył w pobiciach. Zarzuty nazywał „farszą”, a obciążającego kiboli Roberta P. ps. „Kris”, małego świadka koronnego, określał jako kłamcę. Jednocześnie potajemnie składał zeznania obciążające kolegów z Torcidy. W nagrodę może teraz liczyć na nadzwyczajne złagodzenie kary.

„Kris” był w bliskich relacjach z „Grabą”, pomógł mu w ucieczce z więzienia w Norwegii. Opowiedział śledczym, że „Graba” chwalił się, iż razem z „Rudym” mają na usługach skorpumpowanego policjanta o pseudonimie „Siwy”. Funkcjonariusz miał ich uprzedzać o zatrzymaniach.

„Kris” zeznał, że kiedy „Graba” ukrywał się w Zabrzu, pewnego dnia został uprzedzony, iż zostanie zatrzymany. – Wyszedł z mieszkania o czwartej rano, włożył na dach sąsied-

niego budynku i obserwował, co będzie się działo. Zobaczył, jak o piątej pod jego blok przyjechali policjanci i czekali, aby godzinę później wejść do jego mieszkania – opowiadał „Kris”.

– Teraz, kiedy „Graba” przeszedł na jasną stronę mocy, jego zeznania mogą być niewygodne dla wielu osób – mówi osoba znająca kulisy sprawy.

Nakłonienie „Graby” na współpracę to osobisty sukces prokurator Gabrieli Cichońskiej. I zarazem jej ostatnia czynność w sprawie przeciwko Torcidzie. Na wniosek Marka Welny, nowego naczelnika śląskiego wydziału Prokuratury Krajowej, została odwołana z delegacji w tej jednostce. To samo spotkało pięciu innych śledczych. Welna nie uzasadnił decyzji o ich odwołaniu. Powiedział tylko prokuratorom, że nie ma do nich żadnych zastrzeżeń, ale musi „wpuścić do wydziału nową krew”. Miał im dać do zrozumienia, że robi to na czyjeś polecenie, a do Katowic przyszedł, aby „zrobić brudną robotę”.

Prokurator Cichońska z wydziału odejdzie za kilka dni, wtedy sprawę Torcidy przejmie nowy referent. Będzie musiał obsłużyć kilka kibolskich procesów w sądzie w Gliwicach, a także dalej prowadzić wiele wątków śledztwa przeciwko kibolom Górnika Zabrze. ●

Grzyby

Zabrakło miejsca w koszykach

Grzybiarze z województwa śląskiego dzielą się zdjęciami zbiorów. Poszłam sprawdzić, czy w beskidzkich lasach rzeczywiście jest tak dobrze.

„W Beskidzie Śląskim jest tyle grzybów, że zabrakło nam miejsca w koszykach”, „To pierwszy taki wysyp w tym roku”, „Zaczęło się” – w poniedziałek od rana w mediach społecznościowych pojawiały się takie relacje grzybiarzy z województwa śląskiego.

Późnym popołudniem, po pracy, postanowiłam wybrać się do lasu koło Bielska-Białej, żeby sprawdzić, czy nie przesadzają. I nie przesadzają ani trochę! W tym roku czegoś takiego jeszcze w lesie nie widziałam.

W ostatnich dniach padało, ściółka ma wystarczającą wilgotność. – Warunki w lesie są teraz idealne, najbliższe dni będą dla grzybiarzy znakomite – mówi nam Justyn Kolek, grzybiarz i grzyboznawca z Czernichowa, który też wrócił w poniedziałek z lasu z dużymi zbiorami.

Jakie jadalne grzyby można teraz znaleźć w Beskidach?

• Pojawiły się **borowiki szlachetne** w sporych ilościach. To jeden z najsmaczniejszych gatunków jadalnych spotykanych w Polsce. W starszych atlasach można przeczytać, że grzyb ten jest rzadki, zwłaszcza w pobliżu dużych miast, ale w ostatnich latach pojawia się w Beskidach w dużych ilościach. Spotkać go można w lasach liściastych, iglastych, a także mieszanych.

• **Borowiki usiatkowane** – grzyby te bardzo cenione są ze względu na smak i przyjemny, intensywny zapach. Przez lata uważany był za jedną z odmian borowika szlachetnego, ale w latach 90. sklasyfikowany został jako oddzielny gatunek grzyba. Warto go szukać pod dębami i bukami.

• **Krasnoborowiki ceglastopore** są bardzo smaczne, ale trzeba pamiętać o dokładnym ugotowaniu lub usmażeniu, inaczej mogą wywołać zaburzenia przewodu pokarmowego. To bardzo kolorowe grzyby. Mają żółte trzony pokryte ceglastoczerwonymi, nieregularnymi strzępkami. Rurki pod spodem ciemnobrązowych kapeluszy są najpierw żółte do oliwkowych, z czasem stają się rdzawe. Po przekrojeniu miąższ grzyba natychmiast zmienia kolor, robi się granatowy jak atrament. Grzybiarze często używają dla tego grzyba nazw, takich jak pociec, gniewus czy siniak.

• W Beskidach są już także smaczne **maślaki żółte**. Niektóre gatunki grzybów do życia potrzebują drzewa konkretnego gatunku i tak też jest z nimi – są spotykane tylko pod modrzewiami.

Warunki w lesie są teraz idealne, najbliższe dni będą dla grzybiarzy znakomite

• **Pieprznik jadalny, czyli kurka**, to jeden z najpopularniejszych grzybów w Polsce. Grzyby te rosną zarówno w lasach iglastych, jak i liściastych, zwłaszcza na podłożu piaszczystym oraz kwaśnych glebach. Ich zaletą jest nie tylko wyborny smak, ale także to, że rosną gromadnie.

• **Podgrzyb brunatny**, do niedawna nazywany podgrzybkiem. Wielu grzybiarzy uważa, że to jeden z najsmaczniejszych grzybów jadalnych. Najczęściej spotykany jest pod sosną zwyczajną i świerkiem pospolitym.

• **Koźlarz pomarańczowozłoty**, bardzo smaczny grzyb jadalny, którego należy szukać pod brzoźami.

• **Lejkowiec dęty** ma kształt trąbki, rośnie w kępach, w dodatku grzyb ten jest czarny. Znaleźć go można najczęściej pod bukami i dębami. Wygląda niespecjalnie, ale jest jadalny i smaczny. Jego zaletą jest także to, że trudno pomylić go z jakimś trującym grzybem. Lejkowce najwygodniej zbierać, używając nożyczek. Justyn Kolek mówi, że wysuszone i zmielone lejkowce są dobrą przyprawą do zup i sosów.

• **Kołczak obłączasty** rośnie najczęściej pod świerkami albo pod bukami. Jest w Polsce grzybem bardzo pospolitym, choć też rzadko zbieranym. Grzyb ten pod kapeluszem nie ma ani rurek, jak borowiki czy koźlarze, ani blaszek, jak muchomory czy gołąbki, tylko kolce. Warto zbierać tylko młode owocniki, stare grzyby są twarde. ●

Ewa Furtak

OGŁOSZENIE PŁATNE

Katowice/3444445

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „PIAST” W KATOWICACH UL. ZAWISZY CZARNEGO 8

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na zawarcie umowy o ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego położonego w Katowicach przy ulicy:

- Ułańskiej 16/17 o pow. użytkowej 38,30 m², składającego się z jednego pokoju, kuchni, przedpokoju, łazienki z w.c. i komórki.

Cena wywoławcza : 273.000,00 zł

Lokal przy ul. Ułańskiej 16/17 udostępniony zostanie Zainteresowanym po wcześniejszym ustaleniu terminu oględzin z Administracją Osiedla „Tysiąclecie Górne” przy ul. Tysiąclecia 90A w Katowicach (tel. 32 254-69-94). Przetarg odbędzie się 06 sierpnia 2026r. o godzinie 10:30 w siedzibie Spółdzielni – pok. 14A przy ul. Zawiszy Czarnej 8 w Katowicach.

Warunkiem udziału w przetargu jest wpłata:
- wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej lokalu mieszkalnego na rachunek Spółdzielni:
BGK 69 1130 1091 8300 0000 0000 2506
najpóźniej w dniu przetargu do godziny 9:00.

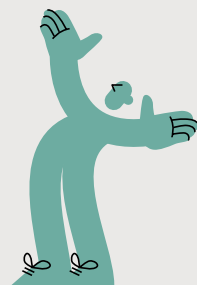
Osoba uczestnicząca w przetargu, po jego wygraniu jest zobowiązana do złożenia oświadczenia o zapoznaniu się ze stanem faktycznym mieszkania i „Regulaminem przetargu na ustanowienie odrębnej własności lokalu i przeniesienia własności w SM „Piaś” w Katowicach” (www.smpiaś.pl).

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Piaś” zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu w całości bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34444592

Słowno **NOWOŚĆ**
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

Szukaj w

APLIKACJA
WYBORCZAJ

POBIERZ Z
Google Play

POBIERZ W
App Store

PiS

Buntownicy knują za plecami Kaczyńskiego

Prezes Jarosław Kaczyński wie o naszym istnieniu.

Z życzliwością podszedł do tego projektu. Sprawdził statut i nie miał zastrzeżeń – zapewnia Piotr Ćwik, prezes stowarzyszenia Wspólnota Wartości. Po „ultimatum Kaczyńskiego” w ich szeregach widać jednak popłoch.

Anna Kolet

Moda na stowarzyszenia, jaka zapanała wśród polityków związanych z PiS, nie ominęła Małopolski. Kilka miesięcy temu powstało tu stowarzyszenie Wspólnota Wartości, na którego czele stanął Piotr Ćwik, były zastępca szefa Kancelarii Prezydenta Andrzeja Dudy, a wcześniej wojewoda małopolski. W zarządzie znaleźli się również Józef Gawron i Witold Kozłowski. Wszyscy trzej to radni sejmiku województwa małopolskiego, dostali się tam z list PiS, ale zostali zawieszani w prawach członków partii po tym, jak sprzeciwili się woli Jarosława Kaczyńskiego w czasie wyboru marszałka województwa.

Po wyborach samorządowych w 2024 roku Prawo i Sprawiedliwość, mimo posiadania większości w sejmiku, nie było w stanie wyłonić marszałka. Z uwagi na opór grupy radnych PiS (w tym Ćwika, Gawrona i Kozłowskiego) pięciokrotnie przepadała kandydatura wskazanego przez prezesa Kaczyńskiego posła Łukasza Kmity. Trzymiesięczny spór o wybór marszałka pokazał ostre podziały w partii. Radnych pogodził dopiero Łukasz Smółka, który ostatecznie został wybrany.

Po zawieszeniu Ćwik i Gawron ostatecznie zrezygnowali z członkostwa w partii, nadal jednak są w klubie radnych PiS w sejmiku. Kozłowski, który dostał posadę wicemarszałka, do dziś jest zawieszony, ale jak sam mówi, liczy na powrót na łono Prawa i Sprawiedliwości.

– Czekam na decyzję partii – przyznaje w rozmowie z „Wyborczą”.

Ultimatum Kaczyńskiego

Do utworzonego przez nich stowarzyszenie przystąpiło już około 80 osób. Między innymi Jan Tadeusz Duda, przewodniczący małopolskiego sejmiku, a prywatnie ojciec byłego prezydenta Andrzeja Dudy. Jednym z wiceprezesów jest były wicemarszałek

województwa Tomasz Urynowicz, niegdyś związany z Porozumieniem Jarosława Gowina. Członkiem stowarzyszenia jest również były europoseł Edward Czesak, który w ubiegłym roku odszedł z PiS.

Jednak część członków stowarzyszenia należy do Prawa i Sprawiedliwości. Często zajmują eksponowane stanowiska w partii i lokalnym samorządzie. Tymczasem 15 lipca Prezydium Komitetu Politycznego PiS przyjęło uchwałę o bezwzględnym zakazie działalności członków partii w zewnętrznych stowarzyszeniach politycznych.

W uchwale czytamy:

„Członkowie PiS, niezależnie od pełnionych funkcji są zobowiązani do bezwzględnej powstrzymywania się od przynależności do jakichkolwiek stowarzyszeń, fundacji, organizacji pozarządowych lub innych podmiotów prawa, których statutowym lub faktycznym celem jest prowadzenie działalności o charakterze politycznym”;

„Członkowie PiS nie powinni również uczestniczyć w pracach, spotkaniach, wydarzeniach lub projektach realizowanych przez takie organizacje, chyba że są to organizacje, które działają za zgodą władz partii”;

„Członkowie PiS, którzy należą do takich organizacji, powinni natychmiast powstrzymać się od działalności w tych organizacjach i wystąpić z tych organizacji w ciągu siedmiu dni”.

Uchwała prezydium to pokłosie sporu o stowarzyszenie Rozwój Plus, założone przez byłego premiera Mateusza Morawieckiego. Władze PiS uznały jego działalność za projekt konkurencyjny, stojący w sprzeczności z aktywnością partii. Parlamentarzyści i europosłowie PiS mają czas do czwartku, 23 lipca, na złożenie pisemnych oświadczeń o wystąpieniu z tego typu organizacji. Jeśli tego nie zrobią, zostaną wykluczeni z partii.



• Beata Szydło, Piotr Ćwik, Edward Czesak, Józef Gawron

FOT. MAREK PODMOKŁY
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Jacek Sasin, który założył inne stowarzyszenie Po pierwsze Polska, już podporządkował się woli Jarosława Kaczyńskiego.

Członkowie PiS we Wspólnocie Wartości

Czy podobnie postąpią członkowie PiS należący do Wspólnoty Wartości?

Wojciechowi Rządowskiemu, staroście proszowickiemu i członkowi PiS, który we Wspólnocie Wartości zasiada w komisji rewizyjnej, wyraźnie rzednie mina, kiedy odczytujemy mu fragmenty uchwały podjętej 15 lipca. Aż dziw bierze, że dopiero od nas dowiedział się o „ultimatum Kaczyńskiego”, które od kilku dni jest szeroko komentowane w mediach.

– Nie dostałem żadnego pisma w tej sprawie. Muszę się zapoznać z tym dokumentem i go przeanalizować – mówi Rządowski.

I zaraz dodaje: – Nie zamierzam zrezygnować z członkostwa w PiS.

Z partii nie planuje wypisać się również Jacek Hudyma, starosta tarnowski, który należy do stowarzyszenia Wspólnota Wartości: – Od 20 lat jestem członkiem PiS, nie zmieniam poglądów. Jeśli taka będzie wola partii, to wystąpię ze stowarzyszenia. Skonsultuję się w tej sprawie z szefem naszego okręgu.

Z kolei starosta dąbrowski Lesław Wieczorek (z PiS), nie zamierza narażać się centrali: – Z uwagi na decyzję władz partii, na wszelki wypadek planuję zawiesić swoje członkostwo we Wspólnocie Wartości.

Jarosław Jurzak, wiceprezes stowarzyszenia, a jednocześnie skarbnik zarządu PiS w okręgu chrzanowskim, podobnie jak Rządowski twierdzi, że nie śledził ostatnich wydarzeń politycznych, bo jest na wakacjach. Na pytanie o „ultimatum Kaczyńskiego” mówi tylko: – Od samego początku jestem w PiS i w życiu nawet nie rozważałem wystąpienia z partii.

Charakter samorządowy

Piotr Ćwik, prezes stowarzyszenia zaznacza, że Wspólnota Wartości nie ma charakteru politycznego, tylko samorządowy. Nie ma w nim nikogo „z dużej warszawskiej polityki”, a jedynie samorządowcy.

– Jesteśmy poza tym sporem, który obecnie się toczy w Polsce – mówi Ćwik. Zaraz jednak dodaje, że jednym z celów stowarzyszenia jest budowanie wspólnych list wyborczych w wyborach samorządowych w 2029 roku. Każdy członek zarządu odpowiada za jeden okręg sejmikowy.

– Spór, który się zarysował w Warszawie, nie dotyczy sytuacji w Małopolsce – twierdzi Tomasz Urynowicz,

wiceprezes stowarzyszenia. I zauważa, że zgodnie z ultimatum Kaczyńskiego członkowie stowarzyszeń mają czas do czwartku na podjęcie decyzji.

– Po tym terminie zobaczymy, kto poczuł się zobowiązany do wystąpienia z naszego stowarzyszenia – dodaje Urynowicz.

Piotr Ćwik jest dobrej myśli: – Na razie nikt z członków PiS nie zgłaszał obaw związanych z uchwałą prezydium partii – mówi.

I zapewnia:

Prezes Jarosław Kaczyński wie o naszym istnieniu, kilka miesięcy temu zaprosił mnie na spotkanie, poprosił o statut i do dziś nie zgłosił zastrzeżeń. Z życzliwością podszedł do naszego projektu.

Wspólnota Wartości może liczyć na wsparcie Beaty Szydło, pochodzącej z Małopolski wiceprezeski PiS, byłej premier, a obecnie europosłanki. Na jej zaproszenie przedstawiciele stowarzyszenia odwiedzili niedawno Parlament Europejski.

– Trzymam kciuki, żeby wam się udało, i mam nadzieję, że Wspólnota Wartości będzie podejmowała bardzo dużo ważnych dla Małopolan inicjatyw – przekazała Szydło w portalu społecznościowym.

Członków stowarzyszenia wspiera też były prezydent Andrzej Duda, który już dwukrotnie spotkał się z nimi. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34444584



NEWSLETTERY
WYBORCZEJ

wyborcza.pl

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery



Szpitale

Gizela Jagielska znów na celowniku antyaborcjonistów

Liderka antyaborcjonistów Kaja Godek bije w sieci na alarm, że Gizela Jagielska ma zostać zatrudniona w szpitalu na wrocławskim Brochowie i ogłasza, że stanie się on „największym abortorium w Polsce”.

Magdalena Koziol

Godek skrzykuje ludzi na różanec i pikietę pod Szpitalem Specjalistycznym im. Falkiewicza na wrocławskim Brochowie. Namawia też swoich zwolenników, by dzwonili do władz szpitala i informowali, że nie zgadzają się na „wpuszczenie Jagielskiej”.

Zainicjowała też petycję z żądaniem odebrania dr. Jagielskiej prawa do wykonywania zawodu.

Akcja Godek momentalnie wywołała falę hejtu i obelg na lekarkę. Antyaborcjonisci nazywają ją „oprawcą”, „mordercą”, „Mengele w polskim wydaniu”.

Pikiety z bojówkarzami Bąkiewicza

Tak dzieje się zresztą regularnie od marca ubiegłego roku, gdy Paulina Nodzyńska z „Wyborczej” opisała wy-



• **Gizela Jagielska**
FOT. KRZYSZTOF
ZATYCKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

konaną przez Gizelę Jagielską aborcję u pacjentki będącej w dziewiątym miesiącu ciąży.

Ginekolożka pracowała wówczas w szpitalu w Oleśnicy. Miesiąc później skrajnie prawicowy europoseł Grzegorz Braun wtargnął do placówki i na kilkadziesiąt minut uwięził lekarkę. A ona została zasypana mailami z groźbami pobicia, uszkodzenia ciała, a nawet śmierci. Trzy osoby dostały za to zarzuty, wśród nich ksiądz z parafii z okolic Rzeszowa.

Antyaborcyjne pikiety pod szpitalem w Oleśnicy nie ustawały. Potem przenosiły się pod inne placówki w kraju, gdzie zatrudnienie miała dostać dr. Jagielska.

Bo z końcem grudnia 2025 r. jej i jej mężowi Łukaszowi skończył się kon-

trakt w Oleśnicy. Złożyli swoje oferty, by przedłużyć go na kolejne dwa lata, ale otrzymał go ktoś inny, wobec tego z początkiem roku oboje zaczęli szukać nowej pracy.

Odtąd Godek podnosiła alarmy, gdziekolwiek Jagielska miała mieć posadę. A to w Opolu, a to w Ostrzeszowie, a to w Lubaniu.

Za każdym razem stawiali się pod tamtejszymi placówkami szpitalnymi antyaborcjonisci z różniami. I nie tylko. Prezesa NZOZ Łużyckie Centrum Medyczne w Lubaniu Anna Plotnicka-Mieloch, która ściągnęła Jagielską, opowiadała „Wyborczej”: – To była chyba druga „miesięcznica”. Przyjechał ksiądz z okolicy. W sutannie i gitarą stał na tle ogromnego baneru z Adolfem Hitlerem, obok które-

go był oczywiście abortowany płód. Modlił się, śpiewał, odmawiał różaniec. Mało tego, uczestniczyło w tym ok. 10-letnie dziecko.

Zauważyła, że cyklicznie przyjeżdżały te same osoby, zasilane przez bojówkarzy Ruchu Obrony Granic ze Zgorzelca.

Nie mamy z dr. Jagielską umowy

Magdalena Puziewicz-Karpiak, dyrektorka szpitala im. Falkiewicza, stanowczo dementuje rozsiewane przez Godek informacje, jakoby pracownicy byli zrozpaczeni, a ona planuje „stłumić bunt” przeciwko zatrudnieniu Gizeli Jagielskiej. – Nie mamy z panią doktor Jagielską podpisanej żadnej umowy, a konkurs na koordynatora oddziału ginekologiczno-położniczego dopiero ogłosimy. Chciałabym, żeby ta informacja dotarła do jak największej grupy lekarzy w kraju – mówi.

Puziewicz-Karpiak przyznaje, że bardzo szanuje doktor Jagielską i nie miałaby problemu, żeby ją zatrudnić. – Potrzebujemy specjalistów, którzy cieszą się zaufaniem pacjentek. Nie wiem jednak, czy pani doktor Jagielska przystąpi do konkursu – mówi dyrektorka wrocławskiego szpitala na Brochowie.

Na razie w jej placówce urywają się telefony od działaczy antyaborcyj-

nych. Odrywały pracowników od obowiązków oraz od pacjentów.

Nie umiem pracować poza szpitalem

– W państwie demokratycznym ludzie są przez innych nękani i nikt nie reaguje – mówi „Wyborczej” Gizela Jagielska, która ponownie w sprawie tych pikiet zawiadomiła izby lekarskie i prokuraturę. – I nic więcej nie mogę zrobić.

W Lubaniu, gdzie pracuje jeden dzień w tygodniu, protesty przeciwko niej dalej się odbywają, tak samo w Kielczowie, gdzie prowadzi swoją praktykę.

Czy wystartuje w konkursie, którą ogłosi wrocławski szpital? – Prawdopodobnie tak – przyznaje ginekolożka.

Choć była bliska poddania się. – Nie wiem, czy w ogóle chcę pracować jako lekarz w polskim szpitalu. Obrzydlę mi to. Chcę działać zgodnie z moją wiedzą medyczną i zgodnie z prawem, nie musząc się zastanawiać, czy to się komuś będzie politycznie podobać, czy też nie – powiedziała nam w styczniu.

Jednak zmieniła zdanie. – Wiele moich pacjentek potrzebuje opieki szpitalnej, nie tylko w przypadku aborcji. Nie umiem pracować poza szpitalem, bez dyżurów. Lubię ten tryb pracy – wyznaje nam Gizela Jagielska. ●

Legnica

Trzynastolatki bite pięściami na placu zabaw za to, że są z Ukrainy

Dlaczego pani to zrobiła? – spytała siostra uderzonej. „Bo jesteście z Ukrainy” – padła odpowiedź.

Trzynastolatka z Ukrainy uderzona pięścią w twarz, druga w szyję. Za to, że rozmawiała po ukraińsku. Do takiego incydentu dościs miało w sobotę 18 lipca wieczorem na placu zabaw przy ulicy Polarnej w Legnicy. Policja od niedzieli bada sprawę. – Na razie prowadzimy postępowanie sprawdzające – mówi nadkomisarz Jagoda Ekiert, rzeczniczka Komendy Miejskiej w Legnicy.

Zdarzenie na Facebooku opisała pani Alina z Ukrainy, mama dwóch trzynastolatek. W sobotni wieczór – było około godziny 21 – dziewczynki bawiły się z innymi ukraińskimi koleżankami. Dzieci rozmawiały ze sobą w ojczystym języku.

„Podeszła do nich kobieta z dwiema córkami i zwróciła im uwagę: »Jesteście w Polsce, mówcie po polsku« – czytamy we wpisie na Facebooku. Jedna z bliźniaczek, żeby nie zaognić sytuacji, przeprosiła. Ale kobieta była nastawiona agresywnie”.

Z opisu zdarzenia na Facebooku można odnieść wrażenie, że kobieta szukała pretekstu do awantury. Najpierw miała pretensję, że ukraińskie dziewczynki zajmują trampolinę na placu zabaw. Któraś odpowiedziała, że jeśli ktoś inny będzie chciał wejść na tę trampolinę to one się przeniosą na inną. A na placu zabaw przy Polarnej trampolin jest kilka. Tak też się stało. Dziewczynki z Ukrainy przeszły bawić się gdzie indziej. To jednak nie był koniec. Kobieta w pewnym momencie poprosiła, żeby dzieci podały piłkę, którą jej córki zostawiły na jednej z trampolin. Ukraińskie dziewczynki nie chciały tego zrobić. Nieznajoma

*Przemocy doświadczyłyśmy
pierwszy raz. Wcześniej
jednak rodzina spotykała
się z przejawami ksenofobii*

PANI ALINA

kobieta sama weszła więc na trampolinę po piłkę.

W tym momencie usłyszała śmiech bawiących się dzieci. To ją zezłościło. „Kto się tu śmieje?” – spytała.

Dzieci nie odpowiedziały. Wtedy – opisuje pani Alina – jedna z ukraińskich dziewczynek dostała cios pięścią w szyję i upadła na ziemię. W tym samym momencie córka pani Aliny dostała pięścią w twarz.

– Dlaczego pani to zrobiła? – spytała siostra uderzonej.

– Bo jesteście z Ukrainy – padła odpowiedź.

Pani Alina i jej mąż mieszkają w Polsce, w Legnicy, od pięciu lat. Gdy w lutym 2022 zaczęła się pełnoskalowa wojna w Ukrainie, sprowadzili do Polski swoje córki – bliźniaczki.

– Przemocy doświadczyłyśmy pierwszy raz – mówi „Wyborczej” mama dziewczynek. Wcześniej jednak jej rodzina spotykała się z „obraźliwymi słowami i przejawami ksenofobii”.

Wpis zilustrowała zdjęciem twarzy córki ze śladem od uderzenia pięścią. Nie znamy wersji drugiej strony, bo nie wiemy, kim jest opi-

sana kobieta. Córki pani Aliny zapamiętały ją jako niską, szczupłą osobę o jasnych włosach. Wyglądała na trzydzieści lat.

W komentarzach pod wpisem jest wiele głosów wsparcia. „Przepraszamy. Przykra sprawa. Smutne że z powodu głupiej polityki przywódców naszych obu krajów cierpią niewinne osoby, tym bardziej że są to dzieci” „Przepraszam za moich współobywateli. Jest mi po prostu wstyd, każdy człowiek ma prawo do uciekania przed wojną, jak świat światem ludzie migrowali za chlebem, spokojem, lepszym klimatem – tym zwykłym i politycznym.”

„Jestem wdzięczna Ukrainie że walczy i od ponad czterech lat odpiera ataki Rosji, broniąc także naszych granic i naszego spokoju.”

„Ogromnie mi przykro i współczuję sytuacji. Żadne dzieci nie powinny przeżywać takich doświadczeń. Nikt nie powinien cierpieć przez głupotę i bezrefleksyjność polityków, którzy próbują ugrać kapitał polityczny na propagowaniu nienawiści. Liczę, że sprawiedliwości stanie się zadość,

a dzieci możliwie szybko zapomną o przykrych sytuacji, która Je spotkała.”

Ale sporo jest też głosów ksenofobicznych. A nawet zakładających – bez bliższej analizy zajścia – że to wszystkie »złych« Polakach. Dlaczego nie wypowiedzi agresywnych i bardzo agresywnych. Są też posty w tonie prorojskiej dezinformacji.

Konto z imieniem i nazwiskiem kobiety, zdjęciem profilowym, na samej górze zdjęcie pomnika ofiar Rzezi Wołyńskiej. Żadnych wpisów ani zdjęć, 181 znajomych, ale ukrytych. I komentarz: „To kolejna zwykła prowokacja. Oni są mistrzami w tej dziedzinie. Teraz będą na potęgę pisać historie o »złych« Polakach. Dlaczego nie wypowiadają się na temat poczyniń swoich rodaków?? Ich zachowania wobec Polaków? Nic się nie dzieje bez przyczyny. Możecie zawsze zmienić kraj.

Albo profil o nazwie „biało – czerwony”. Jeden wpis z lipca 2026. A pod wpisem pani Aliny wulgarny komentarz: „Wyp...do siebie. Tam jest miłość, zrozumienie i nikt nikomu krzywdy nie robi. Pozdrawiam”.

Marcin Rybak



**POMOC W ORGANIZOWANIU
POGRZEBÓW**

ul. Murckowska 9
40-266 Katowice

CAŁODOBOWE USŁUGI

tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321
mail: kck@kck.katowice.pl

Katowice/34414054



Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź
na serwis
odeszli.pl

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których
już z nami
nie ma

pomoc@odeszli.pl,
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555



Mgr Barbara Cichecka

Zawodniczka Klubu Sportowego Cracovia

4-krotna mistrzyni Polski w piłce ręcznej

Najdroższa Mama, Babcia i Prababcia

Przeżywszy lat 96, opatrzona św. Sakramentami,
zmarła 18 lipca 2026 roku.

Msza św. Żałobna przy prochach Zmarłej odprawiona zostanie
w piątek, 24 lipca 2026 roku o godzinie 9.40
w Kaplicy Zmartwychwstania Pańskiego na Cmentarzu Rakowickim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej do grobowca rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim bólu

Rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.
Zamiast kwiatów prosimy o datki na Hospicjum św. Łazarza

www.nekrologi.wyborcza.pl/34444591



Prezydent Wrocławia

obwieszczenie

Zgodnie z art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r.
o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie,
udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach
oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670) oraz
na podstawie art. 49 §1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks
postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691)

informuję ogół społeczeństwa,

poprzez podanie niniejszego obwieszczenia do publicznej wiadomości:

- na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Wrocławia (<http://www.bip.um.wroc.pl>),
- na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Wrocławia przy pl. Nowy Targ 1-8
- w sposób zwyczajowo przyjęty w miejscu planowanego przedsięwzięcia, tj. w prasie lokalnej – Gazeta Wyborcza Wrocław

że w dniu 16.07.2026 r. została wydana decyzja nr 1485/2026 zatwierdzająca projekt zagospodarowania terenu i udzielająca pozwolenia na budowę dla inwestycji polegającej na: budowa zewnętrznej instalacji kanalizacji deszczowej, ul. Browarna 6, Wrocław, (identyfikator działki ewidencyjnej: 026401_1.0051.AR_2.2/12), która to decyzja dotyczy przedsięwzięcia mogącego znacząco oddziaływać na środowisko.

Zgodnie z art. 49 §2 Kodeksu postępowania administracyjnego oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, wskazuje się dzień 22.07.2026 r., jako ten, w którym:

- nastąpiło publiczne obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Wrocławia, w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu oraz w prasie lokalnej,
- udostępniono treść decyzji na okres 14 dni w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu.

Niniejsze zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu.

Z treścią decyzji oraz aktami sprawy, strony postępowania mogą zapoznać się w Wydziale Architektury i Zabytków Urzędu Miejskiego Wrocławia (pl. Nowy Targ 1-8, parter, pok. 1c, godz. 8:00-15:00). Ze względów organizacyjnych należy zawiadomić tutaj. Wydział z co najmniej jednodniowym wyprzedzeniem – o zamiarze zapoznania się z dokumentami (tel. +48 71 777 77 77), co usprawni realizację przysługującego stronie uprawnienia.

Wrocław/34444256

nekrologi.wyborcza.pl



Zamieść nekrolog
Dodaj wspomnienie

nekrologi@wyborcza.pl, pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555



Kompleksowe Usługi Pogrzebowe



CAŁĄ DOBĘ

również w
Niedziele i Święta

12 411 11 11
12 658 21 11

ul. Biezanowska 24 Tel. 12 658 21 11

ul. Rakowicka 26a Tel. 12 222 00 30

ul. Rakowicka 33a Tel. 12 412 89 83

Cm. Batowice Tel. 12 413 63 46

Cm. Grębałów Tel. 12 645 14 35

ul. Sieroszewskiego 5B Tel. 12 686 61 45

ul. Dolnych Młynów 3 Tel. 12 632 11 22

ul. Reduta 3B Tel. 12 222 50 49

ul. Ćwiklińskiej 10 Tel. 606 793 279

ul. Wrocławska 8 Tel. 12 631 77 95

www.karawan.pl

Kraków/34440241

PREZYDENT MIASTA ŻORY

Działając zgodnie z art. 35 ustawy
z 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce
nieruchomościami (Dz.U 2026 r.
poz. 399), **zawiadamia** o wywieszeniu
na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Żory
al. Wojska Polskiego 25, III piętro
(tablica ogłoszeń Wydziału Skarbu
Miasta) **wykazu nieruchomości
przeznaczonej do dzierżawy
położonej przy ulicy Zaulek
działki numer 1054/18.**

Katowice/34444443

PREZYDENT MIASTA ŻORY

Działając zgodnie z art. 35 ustawy
z 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce
nieruchomościami (Dz.U 2026 r.
poz. 399), **zawiadamia** o wywieszeniu
na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Żory
al. Wojska Polskiego 25, III piętro
(tablica ogłoszeń Wydziału Skarbu
Miasta) **wykazu nieruchomości
przeznaczonej do dzierżawy
położonej przy ulicy Żwirowej działek
numer 3732/76, 3733/76 i 3734/76.**

Katowice/34444446



OGŁOSZENIE

WÓJTA GMINY FRYSZTAK

Z DNIA 22 LIPCA 2026 R.

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu PLANU OGÓLNEGO GMINY FRYSZTAK

Na podstawie art. 13i ust 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn.zm.), oraz art. 39 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670) w związku z uchwałą Rady Gminy Fryszak NR III/26/2024 z dnia 14 czerwca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Fryszak

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu PLANU OGÓLNEGO GMINY FRYSZTAK KONSULTACJE SPOŁECZNE ODBĘDĄ SIĘ W DNIACH OD 22 LIPCA 2026 R. DO 19 SIERPNI 2026 R. KONSULTACJE SPOŁECZNE OBEJMUJĄ:

1. **Zbieranie uwag** do projektu planu ogólnego w terminie od dnia **22 lipca 2026 r. do dnia 19 sierpnia 2026 r.**
2. **Dyżur projektanta**, który odbędzie się dnia **08.08.2026 r. (sobota)**, w siedzibie Urzędu Gminy Fryszak, ul. ks. Wojciecha Blajera 20, 38-130 Fryszak, pok. nr 5 (sala ślubów), w godzinach **od 9.00 do 11.00.**
3. **Spotkanie otwarte**, poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego, które odbędzie się w **dnio 08.08.2026 r. (sobota) od godziny 11:30** w siedzibie Urzędu Gminy Fryszak ul. ks. Wojciecha Blajera 20, 38-130 Fryszak, pok. nr 6 (sala konferencyjna).

Projekt Planu Ogólnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w ustalonym terminie konsultacji społecznych, zostanie również udostępniony w wersji elektronicznej na BIP pod adresem: <https://bip.fryszak.pl/p/275,plan-ogolny-gminy-fryszak> i na stronie internetowej Gminy Fryszak pod adresem: <https://fryszak.pl/> (Aktualności na stronie głównej).

Równocześnie na podstawie art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko zawiadamiam, iż w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu planu ogólnego Gminy Fryszak zgodnie z art. 46 pkt 1 ww. ustawy, istnieje możliwość zapoznania się z konsultowanym projektem planu ogólnego, opracowaną prognozą oddziaływania na środowisko, opracowaniem ekofizjograficznym, stanowiskami innych organów oraz możliwość składania uwag.

Uwagi składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego udostępniono w Biuletynie Informacji Publicznej: <https://bip.fryszak.pl/p/275,plan-ogolny-gminy-fryszak> oraz pod adresem: <https://www.gov.pl/attachment/204bfede-d18c-467b-bfa5-2333aad28f80>

- W przypadku poczty elektronicznej – uwagi należy kierować na adres: ug@fryszak.pl
- W przypadku doręczeń elektronicznych – uwagi należy kierować na adres: AE:PL-16256-70223-BBRFT-17

Uwagi w formie papierowej należy wnieść:

- osobiście w siedzibie Urzędu Gminy Fryszak ul. ks. Wojciecha Blajera 20, 38-130 Fryszak,
- drogą pocztową na adres: Urzędu Gminy Fryszak, ul. ks. Wojciecha Blajera 20, 38-130 Fryszak.

UWAGA: Liczy się data wpływu uwagi do tutaj. Urzędu, a uwagi niespełniające powyżej wskazanych warunków pozostawi się bez rozpatrzenia.

Projekt planu ogólnego (dane przestrzenne) można odczytać w przeglądarce danych przestrzennych udostępnionej przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii: https://aplikacje.gov.pl/app/gov_xml_validator/

Instrukcja wyświetlania danych planistycznych została opisana na stronie Ministerstwa Rozwoju i Technologii: <https://www.gov.pl/web/zagospodarowanieprzestrzenne>

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Fryszak.

mgr inż. Jan Ziarnik
Wójt Gminy Fryszak

KLAUZULA INFORMACYJNA

Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Fryszak z siedzibą: Fryszak, ul. Ks. Wojciecha Blajera 20, 38-130 Fryszak, e-mail: ug@fryszak.pl. Kontakt z IOD – iod@ug.fryszak.pl. Dane osobowe są przetwarzane w celu przeprowadzenia konsultacji społecznych projektu planu ogólnego zgodnie z art. 6 ust. 1 lit c RODO oraz art. 13i ust. 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Pełna klauzula informacyjna znajduje się na stronie www.bip.fryszak.pl w zakładce Plan Ogólny Gminy Fryszak.

Rzeszów/3444439

Łazy, dnia 21.07.2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA ŁAZ**o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu Planu ogólnego gminy Łazy wraz z prognozą oddziaływania na środowisko**

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026r. poz. 538), art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) oraz uchwały Nr IV/36/2024 Rady Miejskiej w Łazach z 31 lipca 2024 r. o przystąpieniu do porządkania Planu ogólnego gminy Łazy,

ogłaszam przeprowadzenie konsultacji społecznych projektu Planu ogólnego gminy Łazy wraz prognozą oddziaływania na środowisko

Konsultacje prowadzone będą w dniach **od 22 lipca 2026 r. do 19 sierpnia 2026 r.** w następujących formach:

- 1) spotkanie otwarte;
- 2) dyżur projektanta;
- 3) punkt konsultacyjny;
- 4) zbieranie uwag.

Spotkanie otwarte odbędzie się w dniu 31 lipca 2026 r. o godzinie 15.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łazach tj. **budynek KTS**, ul. Spółdzielcza 2, **w sali nr 1.05A** (I piętro).

Spotkanie zostanie poprzedzone prezentacją projektu „Planu ogólnego gminy Łazy”.

Dyżur projektanta odbędzie w dniu 6 sierpnia 2026 r. w godzinach 15:45 – 17.30 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łazach tj. **budynek KTS**, ul. Spółdzielcza 2, **w sali nr 2.10** (II piętro).

PUNKT KONSULTACYJNY prowadzony będzie w okresie konsultacji społecznych od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Urzędu, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łazach, ul. Traugutta 15, w pokoju nr 10.

Dostępność dla osób ze szczególnymi potrzebami

Osoby ze różnicowanymi potrzebami, w tym z niepełnosprawnościami, które chcą aktywnie uczestniczyć w planowanym spotkaniu, prosimy o zgłoszenie swoich potrzeb do dnia 27 lipca 2026 r. Dzięki temu będziemy mogli odpowiednio przygotować spotkanie w zależności od zgłoszonych potrzeb. Zgłoszenia przyjmujemy mailowo na adres: um@lazy.pl lub telefonicznie: 32 67 29 422 wew. 157. W zgłoszeniu prosimy wskazać: potrzebne wsparcie (np. tłumacz PJM) oraz preferowaną formę kontaktu zwrotnego.

Uwagi do projektu „Planu ogólnego gminy Łazy” należy wnosić do Burmistrza Łaz, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 19 sierpnia 2026 r.

Uwagi mogą być wnoszone w formie:

- 1) papierowej na adres: Urząd Miejski w Łazach ul. Traugutta 15, 42-450 Łazy, lub;
- 2) elektronicznej (e-mail: um@lazy.pl skrytka e-doręczeń AE:PL-83964-29457-WRTJ-08).

Na udostępnionym „Formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego”, zgodnym ze wzorem stanowiącym załącznik do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z 13 listopada 2023r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Składający uwagę, o której mowa w art. 8i ust. 1 pkt 1, podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem lub uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Zapoznanie się z projektem „Planu ogólnego gminy Łazy” oraz prognozą oddziaływania na środowisko będzie możliwe w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łazach, ul. Traugutta 15, w pokoju nr 10 w godzinach pracy Urzędu oraz na stronach internetowych Urzędu pod adresem:

- 1) <https://bip.umlazy.finn.pl/bipkod/36576103>
- 2) <https://www.lazy.pl/aktualnosci>

W przeglądarce danych przestrzennych, udostępnionej w Serwisie Rzeczypospolitej Polskiej, na stronie <https://www.gov.pl/web/gov/sprawdz-poprawnosc-danych-przestrzennych-oraz-metadanych> (klikając w niebieski kafelek – WYŚWIETL I SPRAWDŹ DANE PLANISTYCZNE) możliwe jest wyświetlenie zawartości pliku GML i sprawdzenie danych planistycznych.

Instrukcja wyświetlania plików GML została opisana w Serwisie Rzeczypospolitej Polskiej, na stronie <https://www.gov.pl/web/gov/sprawdz-poprawnosc-danych-przestrzennych-oraz-metadanych#>

Na podstawie art. 21 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko w publicznie dostępnym wykazie zawierającym informacje o środowisku i jego ochronie, zamieszczono dane:

- 1) projekcie „Planu ogólnego gminy Łazy”;
- 2) prognozie oddziaływania na środowisko.

Zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, projekt „Planu ogólnego gminy Łazy” podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w okresie prowadzonych konsultacji społecznych, o którym mowa powyżej.

Uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie oddziaływania na środowisko, zgodnie z art. 40 oraz 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, należy składać do Burmistrza Łaz (na adres: Urzędu Miejskiego w Łazach, 42-450 Łazy ul. Traugutta 15) **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 19 sierpnia 2026 r.**

Uwagi i wnioski mogą być wnoszone w formie pisemnej, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest na stronie BIP urzędu gminy Łazy <https://bip.umlazy.finn.pl/bipkod/18610719>

Katowice/34444553

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

zarządzeniem nr 473/2026 z dnia 14 lipca 2026 r., ogłasza do publicznej wiadomości na okres 21 dni, wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do wynajęcia na czas oznaczony w trybie przetargowym.

Zarządzenie zostało wywieszone w Zarządzie Transportu Miejskiego w Rzeszowie, ul. Trembeckiego 3 i zamieszczone na stronie internetowej bip.erzeszow.pl

Rzeszów/34444508

WROCŁAWSKIE MIESZKANIA

Wrocławskie Mieszkania Sp. z o.o.
z siedzibą we Wrocławiu

informuje, że od dnia **27.07.2026 r.** do dnia 17.08.2026 r. na tablicach ogłoszeń w siedzibie Spółki i Filii Centrum Obsługi Mieszkańca przy ul. Gazowej 20 oraz Urzędu Miejskiego Wrocławia zostanie wywieszony wykaz nr **2/WD/ET/2026 nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę**.

Wykaz jest dostępny również na stronie internetowej www.wm.wroc.pl. Szczegółowych informacji udziela spółka Wrocławskie Mieszkania Sp. z o.o., ul. Namysłowska 8 we Wrocławiu, tel. 71 323 57 94.

Wrocław/34444414

OBWIESZCZENIE**Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska we Wrocławiu z dnia 21 lipca 2026 r.,
znak: WOOS.420.73.2023.WM.57**

Na podstawie art. 33 ust. 1 oraz art. 79 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r., poz. 670), zwanej dalej *ustawą* ooś,

podaję do publicznej wiadomości, co następuje:

- Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska we Wrocławiu przystąpił do przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko przedsięwzięcia pn.: „Budowa farmy wiatrowej „Wądroże Wielkie” składającej się z 2 turbin wiatrowych, zlokalizowanych na dz. ewidencyjnych nr 153 i nr 177 obręb Mierczyce wraz z niezbędną infrastrukturą towarzyszącą w gminie Wądroże Wielkie, powiat jaworski, województwo dolnośląskie w tym do procedury udziału społeczeństwa.
- Powyższe postępowanie zostało wszczęte na wniosek FW Silesia Sp. z o.o. (dalej zwana Wnioskodawcą) z dnia 10 listopada 2023 r. (data wpływu: 24 listopada 2023 r.).
- Zgodnie z art. 75 ust. 1 pkt 1 lit. r *ustawy* ooś, organem właściwym do wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla ww. przedsięwzięcia, jest Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska we Wrocławiu.
- Organem właściwym do wydania opinii co do obowiązku przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko, a w przypadku stwierdzenia takiej potrzeby – co do zakresu raportu o oddziaływaniu na środowisko dla przedmiotowego przedsięwzięcia jest Dyrektor Zarządu Zlewni w Legnicy Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie oraz Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Jaworze.
- Dyrektor Zarządu Zlewni w Legnicy Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie w opinii z dnia 24 maja 2024 r. (data wpływu: 31 maja 2024 r.), znak: VL.ZZS.4901.64.2024.JS, stwierdził, iż nie istnieje konieczność przeprowadzenia oceny oddziaływania ww. przedsięwzięcia na środowisko, wskazując jednocześnie na konieczność uwzględnienia w decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach warunków.
- Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Jaworze w postanowieniu z dnia 28 maja 2024 r. (data wpływu: 5 czerwca 2024 r.), znak: ZNS.9022.30.2024.PS, wyraził opinię, o konieczności przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko ww. przedsięwzięcia.
- Postanowieniem z dnia 24 czerwca 2024 r., znak: WOOS.420.73.2023.WM.18, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska we Wrocławiu stwierdził obowiązek przeprowadzenia oceny oddziaływania ww. przedsięwzięcia na środowisko i określił zakres raportu o oddziaływaniu przedsięwzięcia na środowisko.
- W dniu 30 września 2024 r. Wnioskodawca przedłożył *Raport o oddziaływaniu na środowisko dla przedsięwzięcia*, zwany dalej *Raportem*.
- W dniach: 1 kwietnia 2025 r. (data wpływu: 8 kwietnia 2025 r.), 31 października 2025 r. (data wpływu: 6 listopada 2025 r.), 2 lutego 2026 r. (data wpływu: 4 lutego 2026 r.), 5 maja 2026 r. (data wpływu: 8 maja 2026 r.) wpłynęły uzupełnienia do *Raportu*, będące odpowiedzią na wezwania Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska we Wrocławiu do uzupełnienia dokumentacji.
- Pismem z dnia 22 czerwca 2026 r., znak: WOOS.420.73.2023.WM.54, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska we Wrocławiu wystąpił do Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Jaworze **o wydanie opinii dla przedmiotowego przedsięwzięcia**.
- Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Jaworze w postanowieniu nr 31/26 z dnia 10 lipca 2026 r. (data wpływu: 10 lipca 2026 r.), znak: ZNS.9022.4.2.2026.PS, pozytywnie zaopiniował środowiskowe uwarunkowania realizacji przedsięwzięcia.
- Każdy może zapoznawać się z wnioskiem o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach oraz z dokumentacją sprawy (w tym raportem o oddziaływaniu na środowisko dla przedsięwzięcia) w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska we Wrocławiu, ul. Jana Długosza 68, 51-162 Wrocław, w dniach roboczych (od poniedziałku do piątku w godz. 8⁰⁰ – 14⁰⁰).
- **Od dnia 23 lipca 2026 r. do dnia 21 sierpnia 2026 r. (włącznie)** każdy może zgłaszać uwagi i wnioski do postępowania w formie pisemnej pod ww. adresem, ustnie do protokołu lub w formie elektronicznej na adres e-mail: sekretariat@wroclaw.rdos.gov.pl, a także za pomocą innych środków komunikacji elektronicznej tj. na adres do doręczeń elektronicznych AE:PL-32172-91780-DJHHW-27.
- Zainteresowani chcący uzyskać wgląd do akt sprawy proszeni są o wcześniejsze zgłoszenie takiego zamiaru telefonicznie na numer 71 747 93 00 ze wskazaniem proponowanej daty i godziny przeglądania akt (od poniedziałku do piątku w godz. 8⁰⁰ – 14⁰⁰).
- Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska we Wrocławiu. W uzasadnieniu decyzji, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska we Wrocławiu poda informacje o udziale społeczeństwa w postępowaniu oraz o tym, w jaki sposób zostały wzięte pod uwagę i w jakim zakresie zostały uwzględnione uwagi i wnioski zgłoszone w związku z udziałem społeczeństwa.
- Uwagi i wnioski wniesione po wyznaczonym terminie pozostaną bez rozpatrzenia.

Wrocław/34444469

**GAZETA
wyborcza**
DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

**Przetargi,
licytacje,
zamówienia
publiczne**

**Ogłoszenia
sądowe
i rekrutacyjne**

**Nekrologi,
kondolencje,
wspomnienia**

**KONTAKT:**

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

**Połącz
Kropki**



Połącz Kropki
Idealna gra na krótką przerwę

**Zeskanuj
QR kod i graj**



**APLIKACJA
WYBORCZEJ**

Po mundialu

FIFA właśnie straciła ostatnie hamulce

Mecz podzielony na dwie połowy trwającą kwadrans przerwą? Dawno i nieprawda. Mundial przesunie też inne granice, FIFA nie będzie miała już żadnych hamulców. Pokazał bowiem, jak wiele świętych zasad można złamać.

Szymczak

Gdyby FIFA była człowiekiem, była by Donaldem Trumpem. Wszędzie szuka przecież okazji do zrobienia dobrego biznesu i na koniec stawia się w samym centrum wydarzenia. Negocjuje twardo ze słabymi, narzucając chociażby amerykańskim miastom przy okazji tego mundialu olbrzymie wymagania w zamian bycie częścią czegoś wielkiego, a jednocześnie rozwija czerwony dywan przed mającymi krew na rękach przywódcami, przekonując przy tym świat, że to dla wspólnego dobra. No tak, zawsze działa przecież w imieniu słabszych i chce jednoczyć świat – wygaszać konflikty, kończyć wojny. FIFA, podobnie jak Trump, kocha też swoje odbicie w lustrze. Jest więc przekonana, że wszystko, za co się bierze, jest najwspanialsze i najpiękniejsze. Fascynuje się skalą – dlatego organizuje już nie tylko „największe turnieje”, ale „historyczne wydarzenia”. „Przełomowe”, „rewolucyjne” i „zmieniające świat”. Bez poczucia kiczu i przyznawania się do błędów. Cel zawsze uświeta środki, więc jeśli Folarin Balogun ma zagrać w kluczowym meczu z Belgią, to chwytą się za telefon, a jeśli trzeba utorować Arabii Saudyjskiej drogę do organizacji mundialu w 2034 r., to cztery lata wcześniej organizuje się turniej na trzech kontynentach na raz. FIFA i Trump zorganizowali więc ten mundial tak, jak chcieli, bez oglądania się na innych, zrywając przy okazji ze świętymi zasadami. I dogadywali się przy tym wprost znakomicie.

Niepostrzeżenie – oficjalnie w imię przerwy na nawodnienie – dostaliśmy mecze podzielone na kwarty, by federacja mogła jeszcze więcej zarobić na reklamach. Gdzie, jeśli nie w USA, z kibicami przyzwyczajonymi do licznych przerw w meczach NBA czy NFL, można było przeprowadzić ten eksperyment? Gdzie, jeśli nie w USA, można było przedłużyć przerwę między pierwszą połową a drugą połową ze zwyczajowych 15 minut do ponad 27, by wszystkie zaproszone gwiazdy na „halftime show” zdążyły zaśpiewać? Gdzie, jeśli nie w USA, kraju z największą na świecie gospodarką i funkcjonującym od lat systemem dynamicznych cen, można było sprawdzić, jak absurdalnie drogie bilety udźwigną kibice? Gdzie, jeśli nie u Trumpa, kibice mieli dostać ostateczny dowód na to, jak podatną na wpływy organizacją jest FIFA? To już nie było znane z Kataru usunięcie spod stadionów stoisk z piwem, ale bezprecedensowa ingerencja w sprawiedliwość rozgrywek – Balogun jednego dnia był zawieszony na mecz z Belgią, a drugiego Trump zadzwonił do Gianniego Infantino.

Stąd pewność, że właśnie skończył się mundial, który przesunie wiele granic. Nie chodzi nawet o to, że wszystkie wprowadzone w tym roku pomysły się przyjmą i zostaną z nami na stałe, bo nie wierzę chociażby w przetrwanie pomysłu z muzycznym show w przerwie finału czy z wręczaniem pamiątkowych pierścieni zwycięzcom mundialu



• Prezydent FIFA Gianni Infantino i prezydent USA Donald Trump podczas ceremonii wręczenia pucharu zwycięzcy Mistrzostw Świata FIFA 2026 FOT. MARK J REBILAS

lu i sprzedawaniem ich kibicom za wielotysięczne sumy. To były wymysły typowo amerykańskie.

Ale co z „przerwą na nawodnienie” – czyli w gruncie rzeczy dodatkową przerwą reklamową? Tu już pewności nie mam, choć na początku mundialu wydawało mi się, że ten pomysł nie ma prawa przetrwać i nigdy nie wyjdzie poza Stany Zjednoczone. Krytyka była bowiem olbrzymia – najmocniej przejechał się po tym pomysłe Juergen Klopp, który mówił o komercji i ingerowaniu w święte dotychczas zasady, ale marudzili też selekcjonerzy, z Marcelo Bielsą na czele. Na własne oczy widziałem, że to kwestia przede wszystkim przyzwyczajeni i kultury oglądania sportu, bo o ile na meczu otwarcia na Estadio Azteca i pierwszym spotkaniu USA w Los Angeles dodatkowe przerwy były traktowane obojętnie, niemal jako naturalna kolej rzeczy albo wręcz okazja do pobudzenia zabawy na trybunach poprzez „dance cam” lub „kiss cam”, o tyle kibice z Europy – przede wszystkim Hiszpanie i Holendrzy – głośno podczas tych przerw buczeli i gwizdali. Dzisiaj jed-

Sportowo te mistrzostwa były fantastyczne. Ale ich pozaboiskowe skutki mogą być katastrofalne

nak słyszę Arsene’a Wengera, który pełni w FIFA funkcję dyrektora ds. rozwoju piłki nożnej na świecie, zapewniającego, że trzeba się nad tymi przerwami pochylić i dokładnie przyjrzeć się ich wpływowi na mecze. Widząc jednocześnie satysfakcję Infantino z rekordowych przychodów, domyślam się, co z tych analiz wyjdzie. Granica została już bowiem przesunięta, największa krytyka już się wyląła, a FIFA musi przecież zrobić również za cztery lata.

Jeden z tegorocznych pomysłów uważam natomiast za warty utrzymania – ten ze śpiewaniem hymnu na środku boiska przez wszystkich piłkarzy. Ni-

by to drobiazg, a jednak dodał tej chwili podniosłości. Widząc wzruszenie zawodników Curacao, którzy pierwszy raz w historii przyjechali na mundial, ostatecznie stwierdziłem, że to chwila tak piękna i ważna, że również zmiennicy powinni doświadczać jej w pełni, a nie schowani pod daszkiem ławki rezerwowych, z dala od centrum akcji.

Mniejsza jednak o konkretne pomysły. To w tym wszystkim drobnostki. Jestem pewny, że mundial, którego głównym organizatorem były Stany Zjednoczone, trwale przesunie wiele granic i ostatecznie sprawi, że zniknie jakakolwiek powściągliwość we wprowadzaniu nawet najbardziej kontrowersyjnych zmian, bo Infantino uwierzy w swoją nieśmiertelność. Polecam przeczytać jego wypowiedzi dotyczące kolejnego rozszerzenia mundialu – tym razem do 64 zespołów – sprzed tegorocznego mundialu i sprzed kilku dni. Nie jest już tak ostrożny i powściągliwy, by zaznaczać, że FIFA nie powinna powiększać mundialu raz za razem, tuż po tym, jak rozszerzyła go do 48 drużyn. Na konferencji dwa dni przed finałem, zorganizowanej oczywiście w Trump Tower, oczywiście u boku dumnego właściciela, wspomniał już o „mistrzostwach jeszcze większych następnym razem”. Jeszcze w kwietniu, gdy Alejandro Dominguez, prezes południowoamerykańskiej konfederacji CONMEBOL, powiernik Infantino, powiedział wprost, że chce, by już na kolejnym mundialu wystąpiły

64 reprezentacje, FIFA ewidentnie grała na czas. Ale już w trakcie tego mundialu odrzuciła wielki sukces nowego formatu i wprost zaczęła argumentować za pójściem jeszcze o krok dalej. A wiemy przecież nie od dziś, że największym marzeniem Infantino jest rozgrywanie mundialu co dwa lata. Spokojnie, krok po kroku.

Te mistrzostwa są ostatecznym dowodem, że świat futbolu zgodzi się na wszystko, a na końcu piłka nożna sama się obroni. Pięknymi meczami i historiami, które potrafić pisać tylko ona, zdoła przykryć ogromne ceny biletów i całej logistyki, które sprawiły, że mistrzostwa stały się niedostępne dla zdecydowanej większości ludzi na całym świecie. Przecież nawet kibice, dla których mistrzostwa są już niedostępne, okłaskują te mistrzostwa przed telewizorami. Mundial jest bowiem dziełem tak doskonałym, że nie zepsuje go nawet FIFA Infantino.

Skoro baza reprezentacji Iranu została w przededniu mundialu przeniesiona z USA do Meksyku, bo najważniejszy z organizatorów nie życzył jej sobie na swoim terytorium i gotów był znieść jej obecność wyłącznie w okolicach meczu, a FIFA temu pomysłowi przyklasnęła, plując jednocześnie na fundamentalne zasady o równości wszystkich zespołów, to co będzie następne? Przed czym jeszcze się nie cofnie? Skoro potrafiła spełnić życzenie Trumpa i przywrócić do gry Baloguna, to jaką specjalną prośbę będzie mógł mieć za osiem lat saudyjski książę?

Te mistrzostwa były uzależniające, świetne sportowo i niemal doskonale fabularnie – z niesamowitymi historiami jak ta o Lionelu Messim, który 19 lat temu kapał małego Lamine’a Yamala w wanience, a w niedzielę był przez niego pocieszany po przegranym finale; czy z nieoczywistymi bohaterami, jak 40-letni Vozinha i cała Republika Zielonego Przylądka, która przez 90 minut nie dała się pokonać ani złotej Hiszpanii, ani srebrnej Argentynie. Miał też ten mundial bohaterów zupełnie oczywistych, jak Messi, Kylian Mbappe, Erling Haaland, Harry Kane czy Jude Bellingham. Sportowo te mistrzostwa były więc fantastyczne. Ale ich pozaboiskowe skutki mogą być katastrofalne – FIFA wie już bowiem na pewno, że może sobie pozwolić absolutnie na wszystko. ●

Dawid Szymczak

34444233

SPORT.PL

Wszystko o sporcie 24 godziny na dobę – na Sport.pl

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

wyborcza**REDAKCJA**

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa

E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik**PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY****WYBORCZA.PL:** Roman Imielski**ZASTĘPCY:** Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński**PROJEKT GRAFICZNY:** Jacek Utko**KOLPORTAŻ:** Michał Szałański

Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;

pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:

facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,

instagram.com/gazeta_wyborcza

LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl**WYDAWCA**

Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10

00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11

PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak**REKLAMA**

Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki

Biuro reklam i ogłoszeń:

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa

reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Polska Press

ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie

redakcyjnych materiałów

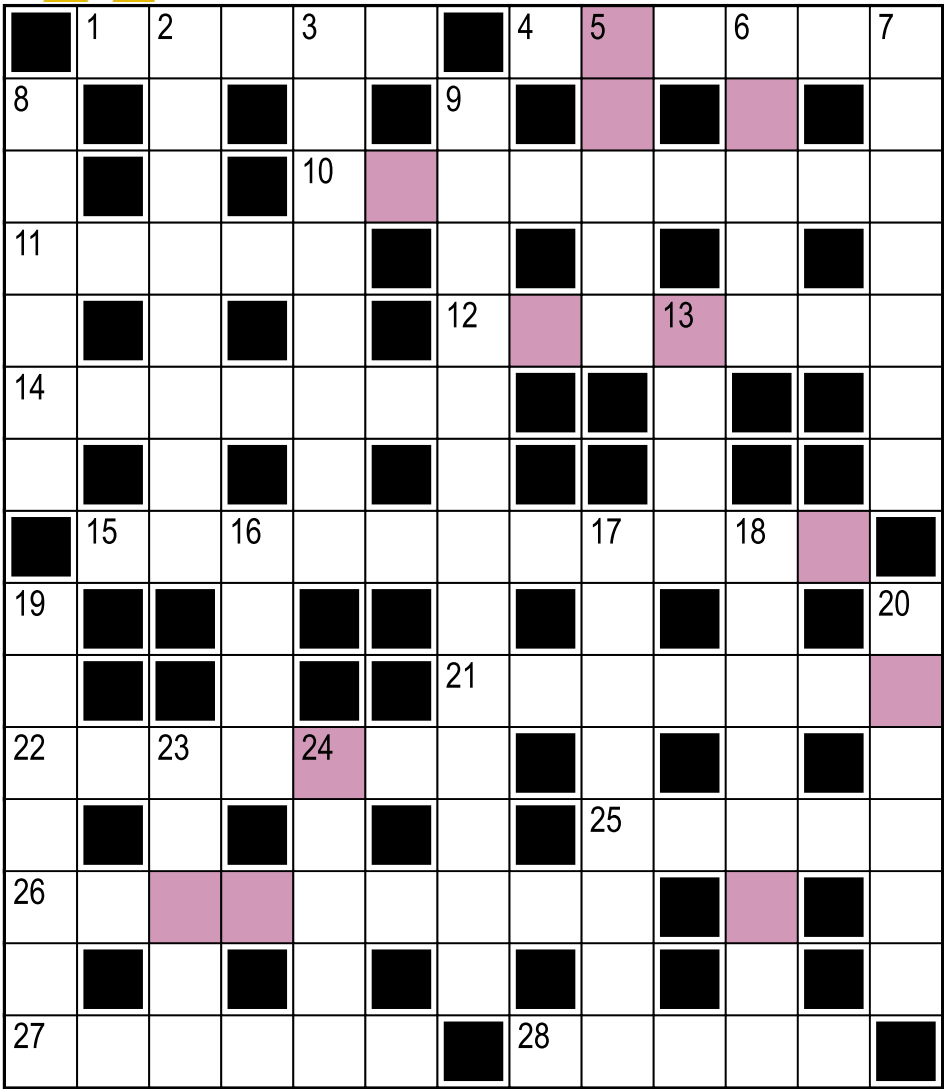
publicystycznych bez zgody

wydawcy jest zabronione.





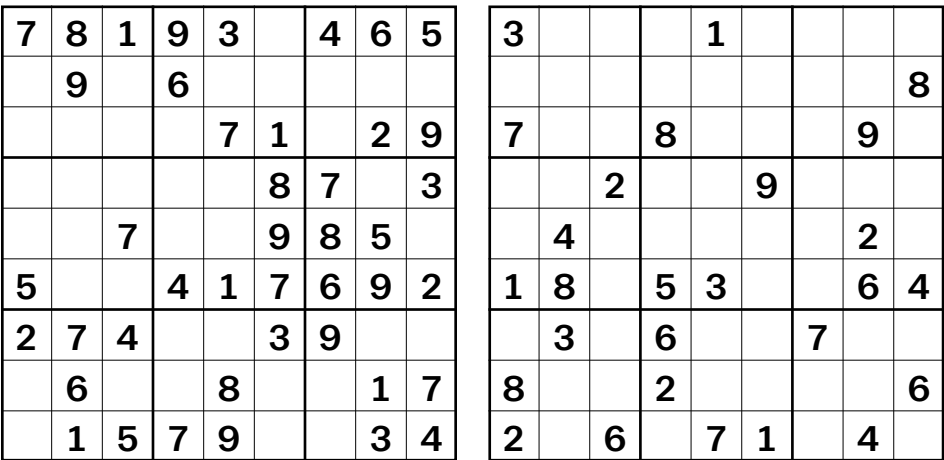
krzyżówka



Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 78 z 21.07:
Poziomo: 1) spadź 4) Jozsko 10) opowieści 11) dźwąg 12) obstawa 14) Ryżanin 15) biesiadnicy 21) Istebna 22) tableau 25) rylec 26) winniczki 27) Rustan 28) stoik
Pionowo: 2) podwyżki 3) Diogenes 5) owies 6) Zośka 7) origami 8) wodery 9) wolontariusze 13) taxi 16) Emil 17) notariat 18) Cybulski 19) Litawor 20) Jańcio 23) bonus 24) elita
Hasło: Kocie stadko.

su do ku



Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
1) ... pod oczami, oznaka przemęczenia
4) byle jaka resztką mięsa
10) miejsce, w którym bierze początek strumień
11) z bronią w ręku
12) imię Hubera, siatkarza
14) instrument, na którym gra Sam w filmie „Casablanca”
15) głowonóg o torpedowatym ciele
21) imię, które nosiło czternastu papieży
22) włoskie kąpielisko nad Morzem Liguryjskim
25) rzemieślnik często odwiedzany po wizycie u okulisty
26) Szymon, międzynarodowy sędzia piłkarski
27) „... Ordon”, wiersz Adama Mickiewicza
28) ... absolwentów, organizowany przez szkołę

- Pionowo:**
2) „... o metodzie”, dzieło Kartezjusza
3) podhalańska gospodyni
5) stosowany do dezynfekcji wody w basenie
6) ich samice to kłepy
7) nieokrzesaniec, gbur
8) mebel taki jak otomana
9) chłopcy w tym samym wieku
13) buczące owady
16) łajdak, zły człowiek
17) może wkraść się w serce; obawa
18) ... Wojskowy na Powązkach – w Warszawie
19) cienka tkanina z wełny chesankowej (szukaj na mapie Azji)
20) „Cukierek albo ...!”, zawołanie z halloweenowego wieczoru
23) nacja
24) kraj z Aleksandrią

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy
na Twoje
uwagi i pomysły

ROZRYWKA
@WYBORCZA.PL

zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

N	S	I	N	P	O	C
O	O	R	G	P	E	I
P	S	T	A	K	C	L
A	N	S	E	O	H	A
M	Y	I	S	N	T	T
N	Z	B	Ł	E	A	Ą
E	O	Ż	U	W	K	P
A	I	K	D	I	C	N
S	A	L	A	E	Ę	I

służbista tąpnięcie enzym pociecha
konewka klasa sponsoring

Hasło z 21.07: górnik

skojarzenia

Michałki	Włochy	Gwiazdka	Ochota
Dykteryjka	Dama	Kasyno	Gorączka
Taksówkarz	Wola	Kawał	Wesoła
Irlandczyk	Pomoc	Komunia	Anegdota

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 21.07:
Van ...: Halen, Gogh, Beethoven, Damme. **Hawajskie**
słówka: Honolulu, Hula, Oahu, Aloha. **Zwierzęta z książek**
o doktorze Dolittle: Polinezja, Pyskacz, Czi-Czi, Jip. **Miasta**
ze „świętym” w nazwie: Sebastian, Fe, Paulo, Petersburg

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słowno

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia